PUŁAPKA ANTYKONCEPCJI s. 10

NIE MA JAK W RODZINIE s. 12

KREW I DŁUG s. 34

NADZIEJA, BOŻA ŁADOWARKA s. 38

22.03.2026
nr 12 (1058)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Otwarci na życie



eprasa.pl 22f6a2fdf3

FOCUSCLINIC® nowoczesna stomatologia



SPECJALIŚCI W ODBUDOWIE ZĘBÓW

LECZENIE W PROTOKOLE
FOCUS SYSTEM

METAMORFOZY NASZYCH PACJENTÓW



Pani Elżbieta, Lat 63
Leczenie bezzębia - mosty cyrkonowe w szczęce i żuchwie.



Pani Ewelina, Lat 45
Leczenie bezzębia - mosty cyrkonowe na 12 implantach.



Pani Wioletta, Lat 51
Leczenie bezzębia - most cyrkonowy na 6 implantach.

Warszawa	Mińsk Mazowiecki	Wołomin	Pruszków
ul. Niekłańska 41	ul. Warszawska 141	ul. Lipińska 40	ul. B. Prusa 10
731 84 07 84	601 84 07 84	577 84 07 84	720 84 07 84

WWW.FOCUSCLINIC.PL

eprasa.pl 22f6azfdf3



ks. Łukasz Piotrowski

Prawda zwycięży

Podczas ostatniego, 404. Plenarnego Zebrania Konferencji Episkopatu Polski biskupi podjęli uchwałę nr 5/404/2026, która ma szansę stać się jedną z najważniejszych w ostatnich dziesięcioleciach. Mocą tej uchwały powołano do życia Komisję niezależnych ekspertów do zbadania zjawiska wykorzystywania seksualnego osób małoletnich w Kościele katolickim w Polsce. Biskupi zatwierdzili zasady jej funkcjonowania, określili statut, nadali osobowość prawną. Dzięki temu skończył się pierwszy, bardzo ważny etap przygotowawczy.

Biskup sosnowiecki Artur Ważny na swoim profilu na X napisał: „Powołanie komisji (…) to ważny krok w procesie stawania w prawdzie, która – choć bywa trudna – zawsze ostatecznie nas wyzwala. Ufam, że wypracowane ramy prawne pozwolą nam skutecznie chronić godność skrzywdzonych, sprawiając, że ich cierpienie spotka się z rzetelną troską całego Kościoła”. Z kolei metropolita szczecińsko-kamieński abp Wiesław Śmigiel napisał w słowie do diecezjan, że czeka na działania komisji i zakłada, że będzie „niezależna, rzetelna, lojalna jedynie wobec prawdy i interdyscyplinarna”. Satysfakcji z zakończenia prac nie krył biskup gliwicki Sławomir Oder, który odpowiadał za ostatni etap, zajmując się aspektami prawnymi. – Były hiobowe wieści o chęci pogrzebania idei komisji. Mam satysfakcję, że dzisiaj możemy powiedzieć o zakończeniu tego procesu – powiedział podczas konferencji prasowej.

Na czele komisji stanie przewodniczący, którego ma powołać abp Wojciech Polak, delegat KEP ds. ochrony dzieci i młodzieży. – Polscy biskupi przyjęli model zastosowany we Francji, który zakłada, że episkopat mianuje przewodniczącego komisji, a następnie przewodniczący samodzielnie, w sposób całkowicie niezależny, ustala skład całej komisji – zauważył ks. prof. Andrzej Kobyliński, kierownik Katedry Etyki UKSW w Warszawie. W 2018 r. we Francji objął funkcję przewodniczącego analogicznej komisji znany prawnik i polityk Jean-Marc Sauvé, który świetnie wywiązał się z powierzonych mu zadań. Pytanie, kim będzie przewodniczący komisji w Polsce. – Jeśli to będzie osoba wiarygodna, kompetentna, mająca zaufanie społeczne, to będzie bardzo dobrze wróżyło pracom tego gremium – ocenił prof. Kobyliński.

W skład komisji oprócz przewodniczącego mają wejść przedstawiciele różnych dziedzin życia, „dysponujący warsztatem – optymalnie naukowym – historycznym, prawnym, psychologicznym lub seksuologicznym oraz socjologicznym i teologicznym oraz mający doświadczenie w pracy z pokrzywdzonymi” – jak czytamy w jednym z punktów dokumentu zatwierdzonego przez KEP. Wśród pracowników i ekspertów komisji nie mogą znaleźć się przedstawiciele KEP, wyższych zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich czy „osoby, które z jakichkolwiek przyczyn mogłyby być narażone na konflikt interesów (…), oraz dziennikarze”, co ma zapewnić niezależność prac.

Komisja ma zająć się okresem od 1945 r. do 2026 r. Na koniec sporządzi raport obejmujący wszechstronną analizę zjawiska wykorzystywania seksualnego małoletnich w Kościele w Polsce, „powtarzalnych wzorców jego występowania, układów instytucjonalnych i sposobów reagowania wspólnot i instytucji Kościoła katolickiego na informacje dotyczące tych przestępstw (…), w szczególności w perspektywie historycznej i prawnej, z uwzględnieniem aspektów psychologicznych, socjologicznych i teologicznych”. Ma przedstawić także rekomendacje ważne dla zapobiegania tego typu haniebnym praktykom.

Przykład Kościoła we Francji pokazuje, że działalność polskiej komisji może przynieść wiele dobrych skutków. Według bp. Odera jej prace trwać będą około trzech lat. Jak ważne mogą być rzetelnie przeprowadzone badania, pokazuje upadek oszczerczej kampanii wobec św. Jana Pawła II. Bo prawda w tym względzie może dotyczyć nie tylko tych, którzy dopuszczali się przestępstw, ale także tych, którzy z nimi walczyli. Więcej o tym w felietonie Krzysztofa Ziemca na s. 5 tygodnika.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

22.03.2026 idziemy w numerze:

ŻYCIE JEST ŚWIĘTE

Pułapka antykoncepcji **s. 10**



fot. Maciej Świeżewski

Rodzina się opłaca **s. 12**

Inteligentne przed narodzeniem **s. 33**

WRZENIE ŚWIATA

Dramat Libanu **s. 4**

SAFE i emocjokracja **s. 16**

Pętla na szyję **s. 20**



fot. PAP/EPA/Abedin Taherkenareh

Bliskowschodnia układanka **s. 30**

Zanim zadrży ziemia **s. 36**

Sukces czy porażka? **s. 42**

Piłka w cieniu **s. 46**

WIARA I KOŚCIÓŁ

Proszę o odwagę **s. 5**

Zadanie dla kobiet **s. 8**

Prekursor inkluzywizmu? **s. 9**

Spór z lefebrystami **s. 18**

Krew i dług **s. 34**

DROGI NAWRÓCENIA

Bez śmieciowego jedzenia **s. 32**

W kręgu lampy **s. 32**

Czy Bóg może cofnąć czas? **s. 33**

Ładowarka nadzieja **s. 38**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl 22f6a2fdf3

Dramat Libanu

Z o. **Michelem Abboudem**, karmelitą, dyrektorem libańskiej Caritas i członkiem Komisji Lebanon in Need, rozmawia Irena Świerdzewska

Papież apeluje o pokój na Bliskim Wschodzie i wyraża szczególne zaniepokojenie o Liban. Jaka jest obecnie sytuacja w kraju?

Po nalotach na południowe dzielnice Bejrutu i południe kraju w ciągu kilku minut ludzie musieli opuścić swoje domy, zabierając tylko to, co uniosą w ręku. Schronili się w kościołach, szkołach, spali w samochodach albo pod gołym niebem. Na nocujących na plaży spadły bomby. W kraju ogłoszony został apel o ewakuację mieszkańców. Ponad 700 tys. osób [Liban liczy 4,5 mln mieszkańców – przyp. red.] musiało opuścić domy, przeniosło się do bezpieczniejszych obszarów, w regionie North Mount Liban i Bejrutu. Większość przesiedlonych przebywa obecnie w tymczasowych schronieniach, takich jak szkoły. Zginęło ok. tysiąca ludzi, jednak dokładna liczba ofiar nie jest znana.

W czasie nalotów zniszczone zostały domy, drogi, infrastruktura miejska. Zanim wybuchła ta wojna, kraj już był w poważnym kryzysie, ponad 80 proc. populacji żyło w ubóstwie.

Historia o. Pierre'a Raia, maronickiego proboszcza, który zginął w ostrzale izraelskim, udzielając pomocy parafianinowi, poruszyła świat. Leon XIV w dniu pogrzebu zostawił ważne przesłanie.

„Ojciec Pierre był prawdziwym pasterzem, który zawsze pozostawał blisko swojego ludu, okazując miłość i poświęcenie Jezusa, Dobrego Pasterza. Gdy tylko usłyszał, że niektórzy parafianie zostali ranni w wyniku bombardowania, bez wahania pospieszył im na pomoc. Niech Pan sprawi, aby jego przelana krew stała się ziarnem pokoju dla umiłowanego Libanu" – powiedział Ojciec Święty.

Życie o. Pierre'a było świadectwem wiary, służby i odwagi. Nie chciał opuszczać parafii mimo zagrożenia. Zginął, pośpieszywszy z pomocą rannemu. Krótko przed śmiercią wzywał ludzi, aby nie tracili nadziei i pozostali wierni swojej misji miłości i służby. Jego świadectwo pozostaje dla nas niezmienne: Liban. Jest tu wielu księży, wolontariuszy, młodych ludzi, którzy pomimo strachu i niepewności nadal służą innym. Są świadectwem wiary silniejszej niż przemoc.



fot. arch. Caritas Lebanon

To nie jest nasza wojna. Liban ponownie znalazł się w pułapce konfliktu regionalnego, który wykracza poza nasze granice.

Liban nie jest stroną w konflikcie. Dlaczego od lat targany jest wojną?

To nie jest nasza wojna. Po podobnym konflikcie w 2024 r. ludzie po raz kolejny przeżywają tragedię. Liban ponownie znalazł się w pułapce konfliktu regionalnego, który wykracza poza nasze granice. Napięcia na Bliskim Wschodzie odbijają się na nas, nasz kraj staje się linią frontu między stronami konfliktu. My, Libańczycy, pragniemy pokoju i stabilizacji. Liban zawsze był krajem współistnienia różnych kultur i religii, opartym na otwartości na siebie i solidarności. Wciąż wierzymy, że nadzieja może przezwyciężyć rozpacz.

Czy Liban może stać się krajem bez chrześcijan?

Dla chrześcijan sytuacja ta rodzi bolesne pytanie, które noszą w sobie od wielu lat. Czy będą mogli pozostać w ojczyźnie? Bliski Wschód jest kolebką chrześcijaństwa, jednak wielu chrześcijan odczuwa niepewność co do przyszłości. Mimo to wiele rodzin nadal wykazuje się niezwykłą odwagą i odpornością. Chcą pozostać tu, zakorzenieni w swojej wierze i swoich społecznościach. Naszą misją jest pomóc im w tym.

Jak można pomóc Libanowi?

Liban zwraca się o pomoc do społeczności międzynarodowej, w tym do organizacji humanitarnych ONZ i Watykanu, który wielokrotnie wyrażał solidarność z narodem libańskim i troskę o pokój w regionie. Libańczycy potrzebują solidarności społeczności międzynarodowej teraz bardziej niż kiedykolwiek. Istnieje kilka sposobów, aby nas wesprzeć. Po pierwsze, poprzez modlitwę i solidarność, która dodaje sił ludziom żyjącym w strachu i niepewności. Po drugie, poprzez wsparcie humanitarne.

Utworzyliśmy komitet kryzysowy „Liban w potrzebie". Zwracamy się do społeczności międzynarodowej o pomoc. Uruchomiliśmy inicjatywę #EuropeForLebanon, która jest koordynowana przez Maronicką Fundację Misyjną w Polsce we współpracy z organizacją Lebanon in Need, libańskim komitetem kryzysowym oraz partnerami humanitarnymi działającymi bezpośrednio w terenie. Maronicka Fundacja Misyjna w Polsce koordynowała pomoc humanitarną po wybuchu w porcie w Bejrucie w 2020 r.

Przekazywane darowizny będą służyć zakupowi żywności, wody pitnej, zestawów higienicznych, leków, materacy, koców, odzieży, pomocy medycznej i psychologicznej, potrzebnej zwłaszcza dzieciom.

Szczegółowe informacje:
4fund.com/pl/lebanon

eprasa.pl 22f6a2fdf3



fot. BP KEP

Parafia z misją

Parafia jest wspólnotą uświęcenia i braterstwa, otwartą, służebną i nastawioną na misję – stwierdzili biskupi na zebraniu plenarnym 12–14 marca w Warszawie. Wskazali na potrzebę zmiany mentalności duchowieństwa i wiernych oraz polepszenia działania parafialnych rad duszpasterskich i ekonomicznych, a także stałej formacji świeckich, aby dzielić odpowiedzialność za parafię. Doświadczeniami podzielili się biskupi z innych krajów europejskich. W zebraniu wzięli też udział abp John Joseph Kennedy, sekretarz Dykasterii Nauki Wiary, i abp Antonio Guido Filipazzi, nuncjusz apostolski w Polsce.

Hierarchowie odnieśli się do informacji o możliwości wprowadzenia obowiązkowej edukacji zdrowotnej w Polsce. „Tego rodzaju edukacja, ze względu na niektóre treści dotykające przekonań światopoglądowych i religijnych oraz zasad etycznych i moralnych, powinna być pozostawiona decyzji rodziców" – stwierdzili.

Biskupi ustanowili komisję niezależnych ekspertów do zbadania zjawiska wykorzystywania seksualnego osób małoletnich w Kościele katolickim w Polsce. Podjęli też decyzję o otwarciu w Akademii Katolickiej w Warszawie studium przygotowującego do posługi uwalniania duchowego, które rozpocznie działalność od nowego roku akademickiego.

Szkodliwy projekt

Zespół Ekspertów Konferencji Episkopatu Polski ds. Bioetycznych wyraził poważne zastrzeżenia wobec poselskiego projektu nowelizacji ustaw o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych i o refundacji leków, oceniając go jako szkodliwy i nieetyczny. Wezwał do jego odrzucenia. Projekt zakłada m.in. bezpłatny dostęp do środków antykoncepcyjnych, w tym wkładek domacicznych, dla kobiet w wieku 18–25 lat oraz częściową refundację tych środków dla kobiet powyżej 25 lat. Zespół wskazał, że proponowane rozwiązania budzą poważne wątpliwości z punktu widzenia medycznego i społecznego.



Krzysztof Ziemiec

Proszę o odwagę

Kilka lat temu mieliśmy w mediach całą serię filmów i publikacji sugerujących (albo zarzucających wprost), że Karol Wojtyła krył przypadki pedofilii w Kościele. Do tej lawiny insynuacji swoje kamienie dorzucała większość wiodących mediów, mianujących się – nie wiedzieć czemu – wolnymi mediami. Głos ludzi Kościoła, w tym także sztandarowych redakcji katolickich z tygodnikiem „Idziemy" i ks. Henrykiem Zielińskim na czele, był słyszalny, choć pewnie nie przebił się aż tak do szerokiej świadomości.

I co? Właśnie okazało się, że wszystkie te potwarze były wyssanym z brudnego palca bezpieki kłamstwem! Dziennikarze „Rzeczpospolitej" jako pierwsi zbadali zamknięte dotychczas archiwa krakowskiej kurii. Z ich kwerendy wynika, że kard. Wojtyła nie przenosił księży z parafii do parafii, gdy dowiedział się o ich przestępczej działalności, ale podejmował szybkie działania, a niektóre jego decyzje były jak na tamte czasy ponadstandardowe. Ani w archiwach państwowych, ani w kościelnych nie ma żadnych dowodów na to, że przyszły papież tuszował naganne postępowanie innych duchownych.

To ważne, tym bardziej że publikuje to liczący się świecki tytuł. I warto to nagłaśniać. Apeluję o to do proboszczów i katechetów! Chciałbym, aby to wreszcie zamknęło usta oszczercom. Ale czy tak się

> **Obrzucanie kogoś błotem, by mówił o tym cały świat, nawet jeśli to absurd, jest skuteczne.**

stanie? Cała ta akcja oczerniania była po coś. Jej inicjatorzy chcą zniszczyć ostatnie autorytety Polaków i zniszczyć Kościół. Jan Paweł II był więc idealnym celem. Poza tym mamy takie czasy, że wielu ludzi nie uważa prawdy za jedną i obiektywną. Ważne są dla nich fakty medialne, a nie prawda. A technika obrzucania kogoś błotem, by mówił o tym cały świat, nawet jeśli to absurd – jest skuteczna.

Oszczercy z definicji czynią źle, i mają tego świadomość. Może przydałby się tu jakiś publiczny akt potępienia jakiegoś ważnego oszczercy? Nie – bo oni są kryci przez kolegów i mocodawców. Zmienić można próbować zdanie tych, którzy są zdezorientowani kłamstwem. Proszę każdego o odwagę w głoszeniu prawdy!

I żeby nie było niedomówień: ten tekst nie jest obroną nagannych zachowań duchownych. Jest obroną prawdy wobec Jana Pawła II. Jesteśmy mu to winni.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

eprasa.pl 22f6a2fdf3

W SKRÓCIE

■ **Chrzty w Azji.** Podczas Wigilii Paschalnej w diecezji Hongkongu do sakramentu chrztu przystąpi 2,5 tys. osób; 1,6 tys. to dorośli, a 900 – małe dzieci. Tegoroczna liczba dorosłych katechumenów jest podobna do tej z 2025 r. Wielu młodych do wiary katolickiej przyciągnęło świadectwo rówieśników. Z kolei w Singapurze chrzest przyjmie 1089 dorosłych. Następnych 158, którzy należeli do innych wyznań chrześcijańskich, przyjmie wiarę katolicką i pozostałe sakramenty inicjacji chrześcijańskiej.

■ **Wobec Watykanu.** Rząd Kuby zapowiedział uwolnienie 51 więźniów, przedstawiając tę decyzję jako gest „w duchu dobrej woli oraz bliskich i płynnych relacji między państwem kubańskim a Watykanem".

■ **Adoracja nocą.** Kolejne parafie włączają się do Meksykańskiego Ruchu Nocnej Adoracji. Wierni poświęcają wiele godzin na modlitwę w intencji zadośćuczynienia za grzechy swoje, narodu i całego świata. Modlitwie towarzyszy hasło: „Kiedy ty śpisz, oni pocieszają Jezusa za twoje grzechy".

■ **Zakaz święceń.** Reżim prezydenta Daniela Ortegi podjął kolejne działania mające na celu sparaliżowanie życia duszpasterskiego w Nikaragui i ukarania „nieposłusznych" biskupów. Władze wydały zakaz święceń kapłańskich i diakonatu w czterech diecezjach, których biskupi pozostają na wygnaniu.

■ **Polska w Rzymie.** W Katolickiej Polskiej Szkole Podstawowej im. św. Jana Pawła II w Rzymie odbyły się warsztaty przygotowane przez wrocławski oddział IPN. Celem było przybliżenie uczniom dziejów Polski i wzmacnianie tożsamości narodowej.

■ **Śmierć filozofa.** W wieku 96 lat zmarł Jürgen Habermas. Uważany za najważniejszego współczesnego filozofa niemieckiego, znany był również jako kontrowersyjny intelektualista, który angażował się w debaty polityczne. Chociaż sam siebie nazywał „religijnie niemuzykalnym", intensywnie zajmował się również relacjami między religią a filozofią. Światowym echem odbiła się jego dyskusja z kard. Josephem Ratzingerem.



fot. Barbara Stefańska

PRZEPROWADZKA PAPIEŻA

Leon XIV przeprowadził się 14 marca do apartamentu papieskiego w Pałacu Apostolskim, w którym mieszkali jego poprzednicy (z wyjątkiem papieża Franciszka). Przez pierwsze 10 miesięcy pontyfikatu mieszkał w budynku Dykasterii Nauki Wiary. Apartament papieski został odremontowany. Na zdjęciu: Widok na Pałac Apostolski z Dziedzińca św. Damazego.

POMOC DLA UKRAINY



fot. PAP/Władysław Musienko

Władze województwa mazowieckiego przekazały ponad 560 agregatów prądotwórczych społecznościom lokalnym i regionalnym w obwodzie kijowskim i winnickim w Ukrainie. Wsparcie dla państwa odpierającego rosyjską agresję przywiozło także Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej.

WĘGIERSKIE MARSZE

Na Węgrzech 15 marca obchodzone jest święto narodowe upamiętniające rewolucję z 1848 r. Zwolennicy obozu rządzącego i premiera Viktora Orbána zgromadzili się tego dnia na marszu pokoju, powtarzając sprzeciw wobec unijnej pomocy udzielanej Ukrainie. Z kolei środowisko lidera opozycji Petera Magyara zorganizowało marsz narodowy, prezentując się jako demokratyczna alternatywa dla rządu. Na zdjęciu: Marsz pokoju przechodzi przez Most Małgorzaty. Wybory parlamentarne odbędą się na Węgrzech 12 kwietnia.



fot. PAP/EPA/Zsolt Czegledi

eprasa.pl 22f6a2fdf3



fot. PAP/EPA/Divyakant Solanki

WSTRZYMANY TRANSPORT

USA domagają się pomocy w udrożnieniu blokowanej przez Iran cieśniny Ormuz, przez którą przepływają statki z ropą naftową i gazem LPG. – Żądam, by inne kraje przyszły i chroniły swoje terytorium, skąd biorą źródła energii – powiedział 15 marca prezydent Donald Trump. Na zdjęciu: tankowiec pływający pod banderą Liberii, który otrzymał od Iranu zezwolenie na przepłynięcie przez Ormuz, zawija do portu w Bombaju w Indiach.

KLUCZOWA WYSPA

Prezydent USA Donald Trump poinformował 13 marca, że amerykańskie siły przeprowadziły „jedno z najsilniejszych bombardowań w historii Bliskiego Wschodu", niszcząc „wszystkie cele militarne" na irańskiej wyspie Chark w cieśninie Ormuz. Dodał, że nie zniszczyły infrastruktury naftowej na wyspie. Chark (zdjęcie satelitarne) jest naftowym centrum eksportowym Iranu.



fot. PAP/EPA/European Union, Copernicus Sentinel-2 Imagery

NIE CHCĄ BRONI JĄDROWEJ

Przywódcy krajów nordyckich, obradujący 15 marca w Oslo, sprzeciwili się składowaniu broni nuklearnej na terytoriach ich państw. W spotkaniu w norweskiej stolicy uczestniczyli premierzy Danii, Finlandii, Islandii, Norwegii i Szwecji oraz gościnnie premier Kanady.



fot. PAP/EPA/Thomas Fure

W SKRÓCIE

■ **Dzieci bez nauki.** Prawo do nauki dramatycznie zostało ograniczone przez konflikt na Bliskim Wschodzie. Co najmniej 52 mln dzieci w wieku 5–17 lat nie może chodzić do szkoły i zostało zmuszonych do przerwania edukacji. Mimo podejmowanych prób prowadzenia nauczania online jest ono niemożliwe w większości krajów objętych konfliktem. Najnowsze informacje o pogłębiającym się kryzysie edukacyjnym podała organizacja Save the Children.

■ **Różaniec w Kuwejcie.** Kraje Zatoki Perskiej odczuwają stuki wojny, mimo że w niej bezpośrednio nie uczestniczą. Kuwejt doświadcza ataków irańskimi dronami, a ludzie obawiają się, że w każdej chwili może dojść do dalszej eskalacji przemocy. W tym arabskim kraju mieszka ok. 400 tys. katolików; głównie są to imigranci z Filipin, Indii, Sri Lanki i Libanu. Mieści się tam jedyna katolicka bazylika w Zatoce Perskiej – Naszej Pani Arabii. Od wybuchu wojny odmawiany jest w niej codzienny Różaniec w intencji pokoju.

■ **Wojna jak gra.** Biały Dom opublikował na platformie X filmy, które pokazują trwające operacje wojskowe sił amerykańsko-izraelskich przeciwko Iranowi. Zawierają one elementy z popularnych japońskich gier wideo i komiksów manga, do których – wg japońskich twórców – Biały Dom nie miał praw intelektualnych.

■ **Po raz pierwszy Norwedzy.** Rozdano tegoroczne Oscary. Reprezentująca Norwegię „Wartość sentymentalna" Joachima Triera została nagrodzona Oscarem dla najlepszego pełnometrażowego filmu międzynarodowego. To pierwszy norweski film fabularny z tym amerykańskim wyróżnieniem.

■ **Pogrzeb szefa mafii.** Żadnych wpublicznych uroczystości religijnych dla zmarłego bossa Cosa Nostry, odpowiedzialnego za masowe morderstwa. Taką decyzję podjął arcybiskup Katanii, podkreślając, że „pogrzeb nie może stać się uroczystością ku czci mafiosa". 87-letni Benedetto „Nitto" Santapaolo zmarł w więzieniu o podwyższonym rygorze.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

eprasa.pl 22f6a2fdf3



Anna Meetschen

Zadania dla kobiet

Pamiętam swoje ostatnie spotkanie z dr Wandą Półtawską w jej mieszkaniu przy Rynku Głównym w Krakowie. Gdy zapukałam do mieszkania na ostatnim piętrze kamienicy, otworzyła mi drzwi uśmiechnięta i pełna werwy. Z charakterystycznym rozmachem zaprosiła mnie do salonu. Pamiętam długą rozmowę na temat bieżących wydarzeń i miejsca kobiety we współczesnym świecie i Kościele. Była osobą niezwykle fascynującą pod tym względem. Jeszcze zanim zaczęto szerzej mówić o roli kobiet w Kościele, ona już tę rolę w Kościele krakowskim odgrywała. Współpracując z kard. Karolem Wojtyłą, stała się prekursorką tego, o czym dziś tak wiele się dyskutuje – jak szerzej włączać kobiety w posługę i życie Kościoła.

W ubiegłym tygodniu opublikowano raport grupy roboczej synodu o synodalności poświęcony obecności kobiet w życiu i kierownictwie Kościoła, który wskazuje obszary, gdzie należy rozważyć większe zaangażowanie kobiet. Jako jeden z przykładów zaangażowania w życie Kościoła raport przywołuje postać Wandy Półtawskiej. Podkreślono, że jej życie, myśl i działalność są świadectwem charyzmatu autorytetu, który pozostaje żywy mimo upływu czasu. Stwierdzono, że „nie ma niczego, co w samym fakcie bycia kobietą uniemożliwiałoby pełnienie funkcji kierowniczych w Kościele". Dokument wskazuje na to, co w Kościele już od pewnego czasu się dokonuje, a dziś staje się jeszcze bardziej widoczne – chodzi o obecność kobiet na eksponowanych stanowiskach i pełniących ważne funkcje.

> **Wkład kobiet w życie diecezji i parafii od dawna jest bardzo duży, choć mówi się o nim zbyt rzadko.**

Przykładem może być niedawne powołanie s. Simony Brambilli na prefekta Dykasterii ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, która jako pierwsza kobieta stanęła na czele watykańskiej dykasterii. Innym przykładem jest s. Raffaella Petrini, która od roku pełni funkcję przewodniczącej Papieskiej Komisji dla Państwa Watykańskiego i Gubernatoratu Państwa Watykańskiego. Również w Kościołach lokalnych kobiety pełnią ważne funkcje. Na przykład sekretarzem generalnym Konferencji Episkopatu Niemiec jest Beate Gilles, a sekretarzem generalnym Konferencji Biskupów Skandynawskich – s. Anna Mirijam Kaschner. W wielu episkopatach funkcję rzecznika również pełnią kobiety. Także w Polsce funkcję rzeczniczki diecezjalnej pełni już kilka kobiet. Nie jest to więc zupełnie nowa rzeczywistość. Warto pamiętać, że kobiety nie od dziś miały duży wpływ na życie Kościoła. Raport przypomina wybitne postaci, takie jak św. Katarzyna ze Sieny czy św. Hildegarda z Bingen, które nie wahały się udzielać rad papieżom i kardynałom. Starania św. Katarzyny przyczyniły się do powrotu papieża z Awinionu do Rzymu.

Warto jednak spojrzeć na tę kwestię także z innej perspektywy. Nie chodzi tylko o to, aby kobiety były widoczne na najwyższych stanowiskach kościelnych. Ich zaangażowanie w życie wspólnot lokalnych – diecezjalnych i parafialnych – od dawna jest bardzo duże, choć mówi się o nim zbyt rzadko. Wystarczy spojrzeć na rady parafialne czy różne wspólnoty i grupy duszpasterskie. To właśnie tam wiele kobiet – najczęściej świeckich – angażuje swój czas, energię, kreatywność, wrażliwość i odpowiedzialność. Często łączą to z obowiązkami rodzinnymi i zawodowymi, wnosząc w życie Kościoła swoje pomysły i doświadczenie. Kobiety od wieków współtworzyły życie Kościoła – poprzez działalność charytatywną, intelektualną, organizacyjną czy wkład duchowy. Codzienność wielu parafii, wspólnot czy instytucji kościelnych naocznie pokazuje, jak ogromny wkład w nią wnoszą właśnie kobiety. Kobiety są w Kościele od samego początku i zawsze znajdowały w nim dla siebie miejsce.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

REKLAMA



Nowy jałmużnik

Ojciec Święty mianował bp. Luisa Marína de San Martín OSA nowym papieskim jałmużnikiem i prefektem Dykasterii ds. Posługi Miłosierdzia. Hiszpański augustianin był dotychczas podsekretarzem Sekretariatu Generalnego Synodu. Leon XIV nadał mu również godność arcybiskupa. Zastąpi w funkcji jałmużnika kard. Konrada Krajewskiego.

Na ratunek

Dwóch księży zginęło 13 marca, ruszywszy na pomoc tonącym ministrantom na plaży w Ekwadorze. Chłopcy uczestniczyli w rekolekcjach wielkopostnych, które odbywały się w nadmorskiej miejscowości Playas. W czasie kąpieli w morzu dwóm z nich groziło utonięcie. Chłopcy wyszli z wody, ale księża niestety nie.

Co z 108 dziećmi?

Ujawniono, że w Irlandii w ciągu pięciu lat od wprowadzenia przepisów o aborcji odnotowano 108 zgonów dzieci, które przeżyły terminację ciąży. Organizacje pro-life i część polityków domagają się pełnego wyjaśnienia okoliczności tych przypadków. Według tabeli przekazanej posłowi Mattiemu McGrathowi wszystkie 108 przypadków zostało zakwalifikowanych jako „wczesna śmierć noworodkowa" po przerwaniu ciąży. 47 dzieci liczyło ponad 24 tygodnie życia płodowego lub ważyło ponad 500 g.

eprasa.pl 22f6a2fdf3



Dariusz Kowalczyk SJ

Kościół prekursorem inkluzywizmu?

Myślałem naiwnie, że Kościół katolicki jest instytucją skostniałą, niezdolną do nadążania za duchem czasu. Ale pewnego ranka, przeglądając orzeczenia Watykanu, Kodeks Prawa Kanonicznego i kurialne pisma, doznałem olśnienia: Kościół jest ojcem – a raczej osobą-rodzicem – całego współczesnego języka inkluzywnego.

Kiedy postępowe środowiska obwieszczają światu, że odtąd nie będzie „murarzy", lecz „osoby murarskie", a zamiast „kierowców" – „osoby kierujące pojazdem", robią to z miną odkrywców Ameryki. Tymczasem Kościół bez rozgłosu używa tej samej struktury językowej od stuleci – i to w dokumentach o randze prawnie wiążącej. Oto bowiem Kodeks Prawa Kanonicznego posługuje się terminem „osoba duchowna" (*persona clericalis*). Kościelne dokumenty mówią o „osobach zakonnych", „osobach konsekrowanych", „osobach prawnych". Żadnych zbędnych rodzajników, żadnego „opresyjnego binaryzmu" płciowego. Cóż to jest, jeśli nie awangarda inkluzywizmu?

Oczywiście ironizuję. Kościelny język nie ma nic wspólnego z neomarksistowskimi ideologiami, które psują język poprzez odrywanie go od rzeczywistości, w tym od naturalnych procesów rozwoju mowy. Termin „osoba duchowna" jest językowo inkluzywny, lecz w treści teologiczno-prawnej odnosi się wyłącznie do mężczyzn, gdyż tylko mężczyźni mogą przyjmować sakrament święceń, choć wciąż się dyskutuje o możliwości diakonatu kobiet. Inaczej ma się sprawa z wyrażeniem „osoba zakonna". Oznacza ona członka lub członkinię zgromadzenia zakonnego. Kościół tworzył te formuły nie w trosce o uczucia osób niebinarnych zamieszkujących Rzym w V w., ale dlatego, że przyjmował, iż prawda to zgodność sądów z rzeczywistością. Tymczasem współczesna „inkluzywność" to nowomowa, która rzeczywistość zastępuje zideologizowaną pseudoempatią.

> **Problem zaczyna się, gdy język przestaje służyć myśleniu, a zaczyna je zastępować.**

Kiedy w XVI w. Sobór Trydencki pisał o „osobie kościelnej", kiedy Tomasz z Akwinu analizował pojęcie „osoby" w kontekście trynitarnym, kiedy scholastycy dopracowywali pojęcie „osoby moralnej" – nie mogli przewidzieć, że w XXI w. dojdziemy do narzucania nowomowy typu „osoba murarska". Pozostaje mieć nadzieję, że „Wydziały Teologiczne" nie zostaną nazwane „Centrum Studiów nad Osobami Wierzącymi i Praktykami Duchowymi w Perspektywie Inkluzywnej", seminaria nie staną się „przestrzeniami formacji osób powołanych", a kazania nie będą „narracją osoby głoszącej skierowaną do wspólnoty słuchającej".

Problemem lewicowo-ideologicznego języka inkluzywnego nie jest oczywiście samo użycie słowa „osoba". To słowo ma historię zakorzenioną w prawdzie o człowieku stworzonym „na obraz Boży". Problem zaczyna się, gdy język przestaje służyć myśleniu, a zaczyna je zastępować. Gdy zamiast opisywać rzeczywistość, ma ją kreować dekretem gramatycznym. A kreatorom nowej rzeczywistości nie podoba się m.in. biblijny fundament prawdy o człowieku: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, stworzył mężczyznę i niewiastę".

Kościół używał słowa „osoba" z pełnym rozmysłem teologicznym, bo za tym słowem stała cała metafizyka osoby ludzkiej, jej godność, relacyjność, niepowtarzalność. Kiedy dzisiejszy aktywizm językowy sięga po ten sam termin, nierzadko robi to po wypatroszeniu go z całej tej treści. I dlatego właśnie Kościół, choć mówi „osoba duchowna", nie jest w awangardzie postępowego obłędu. Jest – od zawsze – po stronie prawdy o człowieku. Kościół jest prekursorem inkluzywizmu, ale tego ewangelicznego. Pod krzyżem Jezusa miłosiernego jest miejsce dla każdego.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA



eprasa.pl



fot. arch. prywatne ks. Piotra Kieniewicza MIC

Pułapka antykoncepcji

Z ks. dr. hab. **Piotrem Kieniewiczem** MIC, teologiem moralistą i bioetykiem, rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

Dlaczego antykoncepcja jest grzechem?

Antykoncepcja jest postawą zamknięcia na życie – działaniem ukierunkowanym na to, by podczas współżycia seksualnego nie dopuścić do poczęcia dziecka. Problem antykoncepcji nie leży zatem wyłącznie w zastosowanych środkach, ale przede wszystkim w decyzji serca. Mówię o tym dlatego, że niektórym wydaje się, iż jeśli „stosują godziwe środki", to pod względem moralnym wszystko jest w porządku. A nie zawsze tak jest. Nawet dobre narzędzia można wykorzystywać ze złych motywacji lub do osiągania złych celów.

Chce Ksiądz powiedzieć, że naturalne metody rozpoznawania płodności także mogą być stosowane antykoncepcyjnie?

Mówimy wtedy o tzw. antykoncepcji ekologicznej, stosowanej przez pary, które à priori nie chcą mieć dzieci, a jednocześnie – z różnych względów, np. zdrowotnych – odrzucają środki farmakologiczne czy prezerwatywę.

Na czym więc polega nieantykoncepcyjne stosowanie NPR?

Antoine de Saint-Exupéry mówił, że „najważniejsze jest niewidoczne dla oczu". W tym przypadku tym, co niewidoczne, a zarazem kluczowe, będzie postawa otwartego serca. Istnieje diametralna różnica między podejściem antykoncepcyjnym a decyzją o odłożeniu – niekiedy definitywnym – poczęcia dziecka. Pierwsza postawa zakłada kierowanie się wyłącznie własnymi, często egoistycznymi, pragnieniami. Druga natomiast wynika z głębokiego rozeznania. W takim rozeznaniu małżonkowie wspólnie starają się odczytać, czego Bóg od nich oczekuje.

Jak to odczytać?

Gdybym kierował się wyłącznie tym, na co mam ochotę, pewnie spędzałbym większość życia przy biurku, w kancelarii. Wiem jednak, że powinienem regularnie chodzić na spacery – nie dlatego, że szczególnie to lubię, ale dlatego, że wiem, iż służy to zdrowiu. To, do czego jesteśmy wezwani, nie zawsze pokrywa się z tym, czego chcemy. W pierwszej kolejności powinniśmy więc pytać nie o to, „czego chcę", ale o to, „co będzie większym dobrem dla mnie, mojego małżeństwa i mojej rodziny".

A jeśli małżeństwo rozezna, że większym dobrem będzie nieposiadanie kolejnych dzieci?

Decyzja o definitywnym odłożeniu poczęcia – wynikająca np. ze względów zdrowotnych – nie oznacza braku otwartości na życie. W takiej sytuacji otwartość ta może wyrażać się w inny sposób. Może to być np. goto-

eprasa.pl 22f6a2fdf3

wość do adopcji albo zaangażowanie w pomoc potrzebującym.

Jeśli małżonkowie mają już kilkoro dzieci, mogą – w drodze mniej lub bardziej świadomego rozeznania – dojść do wniosku, że zrealizowali plan, który Bóg dla nich przygotował. Jednocześnie powinni stawiać sobie przed oczy biblijne wezwanie: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się".

Źródłem niechęci do posiadania dzieci, popularnej we współczesnym społeczeństwie, bywa koncentracja na sobie, unikanie odpowiedzialności czy brak wielkoduszności w dzieleniu się czasem, życiem i miłością. Posiadanie dzieci wiąże się przecież z wyrzeczeniami – utratą sił, wygody czy pieniędzy, tymczasem współczesny człowiek zamiast dawać siebie, woli korzystać z życia.

Idąc pod prąd takiemu myśleniu, podczas kursów zachęcam narzeczonych, by planując rodzinę, brali pod uwagę dobro dziecka. Życie w dużej, wielodzietnej rodzinie jest znakomitą szkołą miłości, odpowiedzialności i socjalizacji – po prostu szkołą bycia człowiekiem. Tych umiejętności dziecko nie nauczy się w żadnej placówce ani na żadnych dodatkowych zajęciach.

Nie ma sensu zastanawiać się, ile zła jest w złu. Jeśli coś jest trucizną, będziemy bronić się przed wypiciem, nawet jeśli to tylko kropla.

Co, jeśli małżonkowie nie mają zasobów ani możliwości, by stworzyć dużą rodzinę?

Kobieta jest płodna jedynie przez ok. 12 godzin w cyklu, a jej organizm może przechowywać nasienie mężczyzny maksymalnie przez sześć dni. Tylko w tym krótkim czasie istnieje możliwość poczęcia dziecka. Jeśli małżonkowie z jakichś powodów nie chcą do tego dążyć, powinni powstrzymać się od współżycia w okresach płodnych i podejmować je wyłącznie w czasie niepłodności.

Czy to nie jest wbrew naturze, skoro kobieta najbardziej pragnie współżycia w okresie płodnym?

To, że ciało kobiety skłania ją do współżycia w czasie płodnym, dobrze odzwierciedla zamysł Boga wobec małżonków. Nie bez przyczyny układ rozrodczy jest tak skonstruowany, by w czasie płodnym sprzyjać poczęciu przez większe pragnienie podjęcia współżycia. Istnieją jednak sposoby, by współżycie w fazie niepłodnej również dawało poczucie spełnienia, było piękne i owocne. Profesor Thomas W. Hilgers, twórca naprotechnologii, powiedział na jednym z wykładów, że wieczorne współżycie małżeńskie zaczyna się od porannego uśmiechu, dobrego słowa czy zrobienia żonie kawy. I o takie drobne gesty czułości i wzajemnej otwartości warto zadbać.

Nie bez przyczyny w Kościele akt seksualny nazywa się współżyciem, a nie seksem. Ma to być spotkanie – pieczęć na wspólnym życiu małżeńskim. Aby było to możliwe, potrzebne jest przesunięcie akcentu: z „ja" na „my". To nie wyrafinowanie w aktywności seksualnej, lecz jakość relacji małżonków decyduje, czy i jak bardzo żona pragnie zbliżenia z mężem oraz jaka będzie jakość ich intymnej relacji.

Problem polega również na tym, że współczesny człowiek często myli seksualność z miłością. A intymność cielesna jest tylko jednym z języków miłości. Miłość jest relacją. Zachłystywanie się przyjemnościami – także seksualnymi – może tę relację poważnie osłabić. W efekcie prawo moralne przestaje być postrzegane jako drogowskaz prowadzący do głębi i szczęścia, a zaczyna być traktowane jak kajdany ograniczające hedonistyczne przeżywanie przyjemności.

Żeby przekonać się o szkodliwości pigułki, wystarczy zajrzeć do ulotki. A jakie skutki niesie stosowanie prezerwatywy?

Prezerwatywa jest środkiem, który narusza integralność współżycia seksualnego, mającego z natury być otwartym na płodność. Jest także znakiem pewnej bariery między mężem a żoną – znakiem tego, że w relacji istnieje coś, czego nie akceptujemy, w tym przypadku płodność.

Istnieje oczywiście różnica między złem wynikającym ze stosowania farmakologicznych, hormonalnych środków antykoncepcyjnych a złem związanym z użyciem prezerwatywy – choćby dlatego, że np. pigułki hormonalne – poza tym, że są szkodliwe dla zdrowia – mogą mieć działanie wczesnoporonne. Wybór mniejszego zła – w tym wypadku prezerwatywy – jest jednak wyborem zła, zaś chrześcijanin powinien koncentrować się na poszukiwaniu i wyborze dobra.

Czy są sytuacje, w których stosowanie antykoncepcji może być przejawem odpowiedzialności?

Najpierw trzeba wyjaśnić, że nauczanie Kościoła dotyczące antykoncepcji odnosi się wyłącznie do małżeństwa, a nie do związków pozamałżeńskich. Próba oceny etycznej antykoncepcji w sytuacji cudzołóstwa – jednego z najcięższych grzechów – byłaby pozbawiona sensu.

I nie – antykoncepcja nigdy nie jest przejawem odpowiedzialności w małżeństwie. Mój przyjaciel został kiedyś ukąszony przez tropikalnego pająka, który – jak się później okazało – zaraził go niebezpieczną bakterią. Istniało ryzyko przeniesienia jej podczas kontaktu seksualnego, a leczenie antybiotykami miało potrwać kilka lat. Mimo to ani przez chwilę nie rozważał zastosowania prezerwatywy. Jedynym rozwiązaniem, które w stu procentach chroniło jego żonę przed zarażeniem, była wstrzemięźliwość seksualna. I właśnie na to oboje się zdecydowali – w imię odpowiedzialności.

Czy w takich wyjątkowych sytuacjach małżonków mogą obowiązywać inne zasady moralne?

Zmieniają się sytuacje życiowe, ale nie zasady. Dobro pozostaje dobrem, a zło – złem. Nie ma sensu zastanawiać się, ile zła jest w złu. Jeśli wiemy, że coś jest trucizną, będziemy bronić się przed jej wypiciem, nawet jeśli miałaby to być tylko kropla. Oczywiście jesteśmy wolni – możemy wypić nawet całą szklankę. Wiemy jednak, jakie mogą być tego konsekwencje.

Bóg również ostrzega nas przed skutkami grzechu. Wskazuje drogę, ale ostateczną decyzję pozostawia człowiekowi. Możemy wybrać życie albo śmierć. Bóg prosi nas, byśmy wybrali życie, a my niestety nazbyt często wybieramy śmierć – i cierpimy.

eprasa.pl 22f6a2fdf3



fot. Barbara Stefańska

Rodzina się opłaca

Barbara Stefańska

Dzieci nie rodzą się wszystkie naraz, tylko po kolei. Starsi pomagają młodszym, młodsi uczą się od starszych. Powoli rodzina staje się pewnego rodzaju systemem. A wszystko skleja miłość.

Pierwszy wstaje tata. – Bohater poranka – mówi o mężu Ania. On szykuje kanapki do szkoły, kakao dla młodszych i kawę dla starszych. – Wtedy mam gwarancję, że wstaną – uśmiecha się Piotr.

Dzień jak co dzień

Tata rozwozi młodsze dzieci do szkoły i przedszkola, starsi radzą sobie sami. W cieplejsze dni dzieci jadą rowerem. Ania zostaje z najmłodszą Janeczką. Po Mszy św. o 8.30 w pobliskim kościele, z maluchem na rękach, zabiera się za prace domowe. Dwie pralki pracują intensywnie, a prasowania nigdy nie ubywa.

Powroty zaczynają się ok. 15.00; z każdym mama zamienia kilka słów, jak minął dzień. Ci, którzy dotrą do 16.00, razem jedzą obiad, przygotowany przez Anię. Potem nastolatki rozjeżdżają się na zajęcia pozalekcyjne. Rodzina gromadzi się o 20.00–21.00. Kierownikiem kolacji jest Piotr lub któraś ze starszych córek. – Prawie nigdy nie nakrywam do stołu ani nie sprzątam po posiłku. Tym zajmują się dzieci – mówi Ania. Rodzeństwo szczególnie angażuje się w przygotowanie posiłków w weekendy. Siedmioletni Krzysio to ekspert od twarożku – kroi szczypiorek, trze rzodkiewkę, dodaje śmietanę. Inni też mają swoje specjalizacje – parówki, jajecznica… Weekendy to też czas zbiórek harcerskich i innych zajęć.

Po kolacji nieraz odmawiają Różaniec na kanapach w pokoju dziennym. Zadanie rozdawania i zbierania różańców należy do trzyletniego Piotrusia. Ten rwie się również do odmawiania dziesiątki, ale tak „celebruje” każde zdanie, że rodzeństwu kończy się cierpliwość. Pozwalają mu odmówić trzy „Zdrowaś…” na początku. Jeśli nie odmawiają Różańca, to modlą się krótko przed snem.

Młodsi mają pokoje na piętrze blisko rodziców, osobno dziewczynki i chłopcy, nastolatki na parterze. Dzięki temu nie przeszkadzają sobie nawzajem, idąc spać o innej porze. Czasem tata poczyta jeszcze młodszym do snu.

Rodzinny system

Wychowanie pierwszych dzieci było trudniejsze – przyznają Świeżewscy. Trzeba było je przyzwyczaić do włączania się w prace domowe. Wiele lat funkcjonował system dyżurów. Teraz młodsi obserwują starszych i naturalnie się dołączają. Nie „pomagają rodzicom”, ale traktują to jako wspólne zadanie. – Przy posiłkach już nie zwracamy wciąż uwagi, jak należy jeść, ale możemy porozmawiać – mówi Ania.

Janeczka, rok i cztery miesiące, chętnie zabiera się do rozładowywania zmywarki. Wyciąga talerze, które trzeba szybko przechwycić. Swoją zużytą pieluchę sama wrzuca do kosza.

– Duża rodzina to system relacji. Rodzeństwo wiele spraw rozwiązuje między sobą – opowiada Ania. – Kiedyś mówiłam jednej z córek, że zbytnio przejmuje się problemami w szkole, a jej młodsza siostra nie. A ona mi na to: „Mamo, ona też ma takie problemy, tylko przychodzi z tym do mnie!”.

Młodsi dużo przebywają przy mamie. Kiedy już idą spać, zaczyna się czas dla nastolatków. – Pijemy herbatę, rozmawiamy o wydarzeniach dnia codziennego, polityce, historii – opowiada Ania.

– Czas jeden na jeden związany jest ze zwyczajnymi sytuacjami. Jurek często jeździ ze mną do myjni samochodowej. Ktoś inny na zakupy. Jesteśmy też sam na sam, podwożąc dzieci na różne zajęcia czy spotkania koleżeńskie – zauważa Piotr. Budowaniu więzi między rodzicami a dziećmi sprzyja także szkoła, do której uczęszczają dzieci. Organizo-

eprasa.pl 22f6a2fdf3

wane są w niej wyjazdy w różnych konfiguracjach: ojcowie z synami, ojcowie z córkami, mamy z córkami.

Z bochenkiem pod pachą

– Nie trzeba być milionerem, by mieć dużo dzieci. My nie jesteśmy – mówi Piotr. Zaczynali bardzo skromnie, w wynajętym mieszkaniu. Stopniowo pojawiały się dzieci: Marysia, Maciej, Gabrysia, Helena, Jurek, Zuzia, Krzyś, Piotr i Janeczka. Kiedy mieli dwoje, sąsiadka stwierdziła: „Już macie wszystkie dzieci” – bo dziewczynkę i chłopca. Kiedy pojawiła się druga dziewczynka, sąsiadka sprostowała: „Macie tak fantastyczne dzieci, że możecie mieć dwa razy wszystkie!”.

Jak już Pan Bóg obdarza dzieckiem, to wszystko tak się poukłada, żeby wystarczyło na życie.

Mieli poczucie, że jako duża rodzina przeszkadzają sąsiadom w bloku. Ulgę poczuli, gdy wyprowadzili się poza miasto, gdzie mają więcej przestrzeni. Ania jest obecnie mamą na pełny etat z wyboru, a z wykształcenia – radcą prawnym. Angażowała się zawodowo jeszcze przy piątym dziecku. Jednak doszła do wniosku, że czas, który może spędzić z maluchem, nie wróci, a zadania w pracy może wykonać kto inny. Absorbująca praca obojga wpływała też na życie rodzinne. Wtedy Piotr wziął na siebie ciężar utrzymania domu. Wielokrotnie zmieniał zatrudnienie, żeby polepszyć warunki finansowe.



fot. Maciej Świeżewski

– Nie brakuje nam niczego. Nie ma egzotycznych podróży. Wycieczki całą rodziną za granicę są trudno osiągalne. Ale wszyscy mają zapewnioną dobrą edukację i to, co potrzebne do życia – mówi Piotr. Ich dzieci mają dużo rzeczy po rodzeństwie. Czasami decydują się na zakup rzeczy dobrej jakości, np. roweru, by służyły kolejnym dzieciom przez wiele lat. Sporo otrzymują też od zaprzyjaźnionych rodzin wielodzietnych.

– Myślę, że nasze dzieci nie są nadmiernie przywiązane do spraw materialnych. Nie budują swojego poczucia wartości na tym, że muszą coś posiadać – zauważa Ania. Dzięki temu ich córki i synowie potrafią cię cieszyć prezentami, które otrzymują.

Piotr zwraca też uwagę, że to kwestia zaufania Panu Bogu. – Jak mówiła babcia Ani, każde dziecko rodzi się z bochenkiem chleba pod pachą. To oznacza, że jak już zostaliście obdarzeni dzieckiem, to wszystko tak się poukłada, żeby wystarczyło na życie.

Możesz, to masz

– Bo mamy takie fajne dzieci – odpowiada dumny tata na pytanie o ich liczbę. Nie planowali, ile chcą mieć potomstwa. Od narzeczeństwa pragnęli dużej rodziny. Dla Ani „duża” oznaczało pięcioro, bo sama miała czterech braci.

Rodzinę budowali stopniowo. – Przy rocznym maluchu nie myślisz o kolejnym. Ale jak już kończył się czas nocnego wstawania i trochę odpoczęliśmy, pojawiała się przestrzeń na następne dziecko – mówi Ania. – To się opłaca – wtóruje Piotr z uśmiechem. Nie przeczą, że jest duży wysiłek – ale i ogromna radość. – Proszę tylko popatrzeć – tata wskazuje na bawiącą się Janeczkę.

– Jesteśmy już dobrze funkcjonującym systemem rodzinnym. Ponieśliśmy pewne koszty budowania rodziny, a po pewnym czasie już jest łatwiej, nawet finansowo. Więcej osób jest też w relacji z kolejnymi dziećmi – zauważa Ania.

Tak naprawdę to Pan Bóg daje potomstwo – podkreślają małżonkowie. Oni przez cztery lata mieli przerwę, choć byli otwarci na kolejne życie. – Nie wszyscy mogą mieć dzieci. Więc jak możesz, to masz – mówi Piotr. Motywacja jest zarówno duchowa, nadprzyrodzona, jak i społeczna.

W młodości sami doświadczyli, że najważniejszy jest drugi człowiek, a szczęście płynie z więzi z innymi. Utrzymują liczne przyjaźnie z innymi rodzinami, pomagają sobie wzajemnie. – Kolejny człowiek to także dusza nieśmiertelna. Bierzemy udział w czymś wielkim, w stwórczym działaniu Boga – mówią.

Piotr śmieje się, że liczba dzieci jest mierzona pojemnością samochodu. Najpierw mieli pięcioosobowy. Przy szóstym musieli kupić już siedmioosobowy, więc zrobiło się jedno miejsce wolne. To samo było przy dziewięcioosobowym. A teraz starsi robią prawo jazdy. Najstarsza mieszka już poza domem.

W ich najbliższym otoczeniu wielodzietność jest dobrze przyjmowana. Dziadkowie również ich wspierają. W pracy Piotr czasem spotykał się ze zdziwieniem. – Jeden z kolegów, gdy miałem pięcioro, podszedł do mnie i powiedział: „Wielki szacun. Wiedziałem, że masz tyle dzieci, ale teraz dowiedziałem się, że z jedną żoną! Nie znam nikogo takiego”.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii



b.stefanska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 22f6a2fdf3

W SKRÓCIE

- **Kobieta XXI w.** Dyrektor Fundacji Świętego Mikołaja Joanna Paciorek otrzymała Nagrodę Specjalną w Konkursie Polka XXI wieku za całość jej zaangażowania w działalność społeczną, charytatywną i związaną z rozwojem kultury i sztuki oraz nauki.
- **Gdy dzieci odchodzą.** W kieleckiej parafii Niepokalanego Serca NMP powstała wspólnota, która za wstawiennictwem św. Moniki modli się o nawrócenie swoich dzieci. Można do niej dołączyć w każdy drugi piątek miesiąca w godz. 19.00–21.00.
- **Film w Niepokalanowie.** Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Filmowego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego zaprasza do udziału w 40. Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimediów „Niepokalana" 2026. Do 30 kwietnia można nadsyłać projekty w kategoriach: film, radio, multimedia, fotografia. Szczegóły: ksfniepokalana.pl.
- **Dla liderów pro-life.** Nauczyciele, wychowawcy, rodzice, psycholodzy, doradcy życia rodzinnego, katecheci, psychoterapeuci, logoterapeuci, prawnicy działający pro-life mogą wzmocnić swoje kompetencje podczas Letniej Akademii Pro-Life, organizowanej przez Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka. Zapisy (do 19 kwietnia) na akademia.pro-life.pl.
- **PKWP w prokuraturze.** Na podstawie rocznego audytu w Sekcji Polskiej Pomoc Kościołowi w Potrzebie, która wykazała nieprawidłowości organizacyjne i finansowe, jej dyrektor ks. Jan Witold Żelazny złożył do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa. Organizacja działa bez zakłóceń.
- **Mistyczka na ekranie.** Twórcy filmu „Mistyczka" (Fundacja Filmowa Powołany) o Alicji Lenczewskiej, w którą wcieliła się Dorota Chotecka-Pazura, zapowiadają jego premierę na wrzesień. Pełnometrażowy film fabularny powstaje na podstawie dzienników dokumentujących jej nawrócenie w wieku 51 lat i rozmowy z Jezusem. Ich wydanie w 2016 r. poprzedziły badania komisji teologicznej przy arcybiskupie szczecińsko-kamieńskim, która potwierdziła zgodność zapisków z nauczaniem Kościoła. Produkcję filmu można wesprzeć przez pomagam.pl/mistyczka.



fot. PAP/Paweł Supernak

WIZYTA KRÓLA SZWECJI

Przebywający w Polsce król Szwecji Karol XVI Gustaw z małżonką spotkali się z najważniejszymi osobami w państwie. Podpisano list intencyjny o wzmocnieniu współpracy w dziedzinie ochrony ludności i obrony cywilnej. Para królewska wraz z ministrami uczestniczyła także w polsko-szwedzkiej konferencji poświęconej innowacjom i inwestycjom w warszawskim Centrum Nauki Kopernik. Parze towarzyszyła w wizycie delegacja rządowa oraz 65-osobowa delegacja biznesowa reprezentująca zarówno duże firmy, jak i małe oraz średnie przedsiębiorstwa. Była to jedna z największych zagranicznych delegacji szwedzkiego biznesu w historii.

ZBROJA MŁODYCH RYCERZY

Eucharystyczny Ruch Młodych zaprasza „młodych rycerzy" Jezusa Eucharystycznego na Ogólnopolskie Spotkanie Dzieci i Młodzieży „Festiwal Eucharystii. Tarcza wiary" w Pniewach 13 czerwca. Każda zgłoszona grupa otrzyma tarczę, którą będzie mogła upiększać i dekorować, by zaprezentować ją na następnym festiwalu. W programie m.in. turniej rycerski i koncert Magdy Anioł Band. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy".



fot. materiały prasowe



fot. materiały prasowe/A. Podstawka, MNWr

OD JAJKA

W Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu można oglądać wystawę czasową „Pisanki i palmy wielkanocne", a na niej – oprócz tego, co w tytule – także wycinanki tradycyjne i współczesne. 28 marca ekspozycji będzie towarzyszyć kiermasz wielkanocny. Na zdjęciu: jajo ceramiczne autorstwa Małgorzaty Boguckiej.

eprasa.pl 22f6a2fdf3



fot. materiały prasowe/Emanuel Szymański

PIELGRZYMKA KÓŁ ŁOWIECKICH

Tradycyjna Msza św. hubertowska w bazylice w Licheniu zgromadziła myśliwych, ich rodziny oraz przedstawicieli duchowieństwa i życia publicznego. Ksiądz Marian Skibiński podkreślił w homilii, że łowiectwo, podobnie jak rolnictwo, wywodzi się z biblijnego nakazu czynienia sobie ziemi poddaną, i podkreślał jego wymiar kulturowy, gospodarczy i etyczny.

SZKOŁA LIDERÓW



fot. materiały prasowe

Do 31 marca młodzież w wieku 16–20 lat może aplikować do 11. edycji programu Akademia Liderów Fundacji Świętego Mikołaja, poświęconej budowaniu odporności społecznej: samoorganizacji, umiejętności bycia razem mimo różnic, zaufania społecznego i elastycznego dostosowywania się do warunków. Od 2016 r. w Akademii wzięło już udział ponad 300 młodych ludzi. Zrealizowali oni ponad 200 wyjątkowych lokalnych projektów i zaangażowali tysiące rówieśników. Każdy z tych projektów zaczynał się od pytania: „Co mogę zmienić na lepsze wokół siebie?”. Szczegóły: mikolaj.org.pl/akademia.

URODZINY KOLEI

W Kuźnicach w Zakopanem Grupa PKL świętowała jubileusz 90-lecia swojej działalności. Historia spółki rozpoczęła się od śmiałego i wizjonerskiego projektu budowy kolei linowej na Kasprowy Wierch – inwestycji zrealizowanej w rekordowym tempie 227 dni. Ten wyczyn inżynieryjny z 1936 r. na zawsze zmienił oblicze polskiej turystyki.



fot. PAP/Grzegorz Momot

W SKRÓCIE

- **Dzieci i pornografia.** Połączone sejmowe komisje ds. dzieci i młodzieży oraz cyfryzacji, innowacyjności i nowoczesnych technologii odrzuciły obywatelski projekt ustawy chroniącej dzieci przed pornografią w internecie autorstwa Instytutu Ordo Iuris, m.in. przez zobowiązanie administratorów stron internetowych do stosowania skutecznej weryfikacji wieku użytkowników. Ostateczną decyzję podejmie Sejm. Nad podobnymi rozwiązaniami pracuje Ministerstwo Cyfryzacji.
- **Noblista Polakiem.** Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny z 2024 r. prof. Victor Ambros złożył wniosek o przywrócenie polskiego obywatelstwa. Jak twierdzi, chce dzięki swojej nagrodzie wnieść wkład w rozwój polskiej nauki i wzmocnić pozycję Polski w świecie.
- **Obrona antydronowa.** Zwycięzca hackathonu Detect & Defend – zespół z Politechniki Rzeszowskiej (Koło Naukowe Machine Learning) – zaprezentował system umożliwiający m.in. wykrywanie dronów. Rzeszowski ratusz chce z nim rozmawiać w ramach wspierania inicjatyw zwiększających bezpieczeństwo miast. Hackathon, przez współpracę technologów z wojskiem i przemysłem obronnym, ma na celu wzmacniać autonomię technologiczną kraju w obszarze bezpieczeństwa.
- **Promocja historii.** Do 20 kwietnia można zgłaszać filmy, wydarzenia i wystawy do 19. edycji plebiscytu Wydarzenie Historyczne Roku. Zwycięzcy odbiorą nagrodę podczas gali 8 września. Więcej: ehr.muzhp.pl.
- **Kraków przed Paryżem.** Kraków zajął 16. miejsce w rankingu „50 najlepszych miast świata 2026”, wyprzedzając m.in.: Madryt, Sydney, Paryż czy Singapur. Na ocenę wpływa jakość zaplecza kulturalnego i kulinarnego poszczególnych miast, aspekt społeczny i ogólne zadowolenie mieszkańców, przystępność cenowa, dostępność do terenów zielonych i rekreacyjnych, jakość komunikacji miejskiej, a także autentyczność. Pierwsze miejsce przypadło Melbourne, które podium dzieli z Szanghajem i Edynburgiem.

prasa.pl



Łukasz Warzecha

SAFE i emocjokracja

Nietrudno było przewidzieć, że po spodziewanym wecie pana prezydenta do ustawy o SAFE rozpęta się histeria. Mimo to był to przykry widok. Scenariusz tego spektaklu można było bez trudu napisać sobie wcześniej. „Zdrajcy, ruskie pachołki!" – krzyczy jedna strona. „Niemieckie podnóżki!" – wrzeszczy druga.

Nie chcę tutaj roztrząsać samego programu SAFE, robiłem to bowiem w innych miejscach. Zatem tylko skrótowo: pieniądze, jakie Polska miała w tym systemie pożyczyć, były faktycznie kuszące i stanowiły poważny i godny rozważnego potraktowania argument w sytuacji, gdy zadbanie o nasze siły zbrojne jest jednym z najważniejszych zadań polskiego państwa. Jednak uważna lektura rozporządzenia Rady Unii Europejskiej ustanawiającego ten instrument powinna włączyć dzwonki alarmowe. Uzależnienie wypłat i sposobu rozliczania kredytu w praktyce od dobrej woli upolitycznionej przecież Komisji Europejskiej rodzi ryzyko dla finansowania kluczowej sprawy. A nie było to jedyne zastrzeżenie.

Dramatem jest jednak sposób, w jaki politycy potraktowali SAFE – jakby była to walka Fame MMA, a nie sprawa dla Polski żywotna. Używając SAFE jako pretekstu, warto uświadomić sobie, jak destrukcyjny jest mechanizm emocjokracji – systemu, w którym żyjemy. W emocjokracji każda sprawa, niezależnie od swojej wagi i merytorycznego wymiaru, jest sprowadzana do kilku prostych haseł, których głównym zadaniem jest wzbudzić jak największe emocje: zdrajcy, Targowica, brukselskie pachołki, niemieckie pachołki i tak dalej.

Każda sprawa jest sprowadzana do kilku prostych haseł, których zadaniem jest wzbudzić jak największe emocje.

To samo w sobie nie jest niby niczym nowym – mechanizm emocjonalnej manipulacji tłumem jest doskonale znany od starożytności, a nawet opisany w Nowym Testamencie. Na czym innym bowiem, jak nie na tym właśnie opierało się żądanie tłumu, aby uwolnić Barabasza, a nie Chrystusa? Wielu zapomina dzisiaj, że scena ta rozgrywała się w bardzo konkretnym kontekście politycznym wojowniczych żydowskich nastrojów skierowanych przeciwko Rzymianom, gdy Barabasz jawił się jako twardy nacjonalista w przeciwieństwie do niespełniającego radykalnych nadziei Jezusa. W nowoczesnej formie manipulowanie masami analizował pod koniec XIX w. Gustave Le Bon w swojej słynnej „Psychologii tłumu", do dzisiaj zadziwiającej celnością spostrzeżeń. Swoją cegiełkę dołożył następnie Marshall McLuhan, chyba najsłynniejszy teoretyk masowych mediów.

Co w takim razie jest nowego w dzisiejszej sytuacji? Najkrócej mówiąc – to, że ogon zaczął kręcić psem. Przez wieki manipulowanie odbiorcami i pobudzanie w nich emocji było wtórne wobec procesów decyzyjnych, które zachodziły w elitach. Służyło temu, aby ludzie poszli za wypracowanymi tam decyzjami. Nie było to uczciwe, a ludziom zdarzało się buntować, bo mieli własny rozum. Przykładem takiego buntu przeciwko sztucznie i odgórnie kreowanej emocji była choćby wandejska kontrrewolucja (1793–1796).

Powstanie mediów społecznościowych i ich inwazja na politykę – a więc okres ostatnich najwyżej dwóch dekad – zmienił dynamikę. Pojawiło się zjawisko błędnego koła. Jeśli nałożyć na ten mechanizm skrajną polaryzację, jaką mamy w Polsce, dostajemy receptę na decyzyjny dramat. Praktycznie każdy temat staje się przedmiotem emocjonalnej obróbki, co błyskawicznie powoduje, że polityczni aktorzy nie mogą już bez bardzo dla siebie niekorzystnych konsekwencji wyjść poza najprostsze hasła. Najgorsze zaś jest to, że ostatecznie na takiej właśnie podstawie podejmowane są decyzje. Trudno wyobrazić sobie, co – poza wydarzeniami o wadze katastrofy – mogłoby tę sytuację zmienić.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

O powrót WDŻ

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka wysłało list otwarty do Minister Edukacji Narodowej w związku z jej zapowiedziami o wprowadzeniu od 1 września obowiązkowej edukacji zdrowotnej. Sygnatariusze podkreślają w nim, że wprowadzenie nieobowiązkowego przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie sprawiło, że mamy w Polsce najpóźniejszy wiek inicjacji seksualnej, najniższą liczbę aborcji i najniższy wskaźnik chorób przenoszonych drogą płciową. Żądają przywrócenia tego przedmiotu do podstawy programowej, bo edukacja seksualna nie może redukować ludzkiej seksualności do sfery biologicznej, ale musi być zbudowana na szacunku do życia i odpowiedzialnym podejściu do relacji międzyludzkich.

Wiekowe podręczniki



fot. PAP/Marcin Bielecki

Do Muzeum Historii Ziemi Kamieńskiej trafiły fragmenty „Odysei" Homera i „Dziejów" Herodota do nauki klasycznej greki, szkolny zeszyt z 1918 r. oraz kalendarz biznesowy, przekazane przez osobę prywatną. Będą eksponowane podczas wystaw tematycznych.

eprasa.pl 22f6a2fdf3

Jałmużnik metropolitą


fot. ks. Paweł Kłys

12 marca zapisze się w ponad stuletniej historii archidiecezji łódzkiej jako dzień wyjątkowy: Łodzianin z Bałut został kolejnym, ósmym metropolitą łódzkim. Papież mianował nim dotychczasowego jałmużnika papieskiego kard. Konrada Krajewskiego.

Kardynał Krajewski urodził się w 1963 r. w Łodzi. Tu skończył seminarium duchowne i został wyświęcony na kapłana w 1988 r. przez bp. Władysława Ziółka. Posługiwał w parafii Nawiedzenia NMP w Ruścu i MB Nieustającej Pomocy w Łodzi, a po trzech latach podjął studia doktoranckie na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu. Uzyskał stopień doktora teologii ze specjalizacją w dziedzinie liturgiki. Po powrocie z Rzymu pełnił posługę w łódzkim seminarium, a następnie w 1998 r. został pracownikiem Urzędu Papieskich Celebracji Liturgicznych i ceremoniarzem trzech kolejnych papieży: Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka. Ten ostatni wyniósł go w 2013 r. do godności arcybiskupiej, czyniąc najbliższym swoim współpracownikiem i prefektem kongregacji miłosierdzia. Pięć lat później kreował go kardynałem, z kościołem tytularnym MB Niepokalanej na Eskwilinie.

Jako jałmużnik papieski kard. Krajewski zrewolucjonizował ten urząd i uczynił go bardziej otwartym na potrzeby najbiedniejszych. Z jego inicjatywy powstały liczne dzieła miłosierdzia w Rzymie i poza nim, m.in. pałac biskupi zaanektował na noclegownie dla ubogich, zorganizował prysznice, szatnie i punkt medyczny pod Kolumnadą Berniniego. Należy przypomnieć o jego działalności na rzecz uchodźców przybywających na wyspę Lesbos i o pomocy humanitarnej w Ukrainie, dokąd osobiście pojechał w imieniu papieża, by dostarczyć dwie karetki pogotowia wypełnione lekami. Nadzorował też pomoc Ukrainie, przygotowując tiry z odzieżą, lekami, żywnością i agregatami prądotwórczymi. Przyjeżdżając do Polski, również angażował się w dzieła pomocy, m.in. w budowę jednego z czterech dwurodzinnych domków dla uchodźców wojennych z Ukrainy, a w czasie pandemii – w inicjatywę zakupu respiratorów do łódzkich szpitali.

Uroczysty ingres kard. Krajewskiego do Katedry św. Stanisława Kostki w Łodzi – miejsca, gdzie przyjął święcenia prezbiteratu – odbędzie się w sobotę, 28 marca o godz. 11.30./ **ks. Paweł Kłys**

Wojtyła oczyszczony

Dziennikarze „Rzeczpospolitej” Tomasz Krzyżak i Piotr Litka, którzy po ponownym otwarciu archiwum krakowskiej kurii jako pierwsi prowadzili w nim kwerendę, potwierdzili, że – podobnie jak w dokumentach w IPN – nie ma tam dowodów na to, jakoby kard. Karol Wojtyła przenosił księży z parafii do parafii, gdy dowiedział się o ich przestępczej działalności.

Dokumenty dotyczą m.in. księży Eugeniusza Surgenta i Józefa Loranca, skazanych w latach 70. na kary pozbawienia wolności za wykorzystanie seksualne dzieci. Zanim organy ścigania podjęły działania w ich sprawie, kard. Wojtyła zdążył ich zawiesić w obowiązkach i oddalić od miejsca popełnienia przestępstwa. Po odbytej karze nie przywrócono ich do pracy, ale wysłano na pokutę do klasztorów bez prawa odprawiania Mszy i spowiadania. Działania ówczesnego metropolity krakowskiego dziennikarze nazywają „jak na tamte czasy ponadstandardowymi”, np. wysłanie księdza podejrzewanego o krzywdzenie dzieci na badania psychiatryczne.

Mamy w Sejmie

W Narodowym Dniu Życia (24 marca) Parlamentarny Zespół na rzecz Życia i Rodziny oraz Koalicja dla Życia i Rodziny zapraszają do Sejmu na debatę poświęconą wartości życia człowieka od poczęcia, skupioną wokół wartości macierzyństwa. Wezmą w niej udział m.in. doradca prezydenta RP Barbara Socha, poseł Karina Bosak, prof. KUL Dorota Kornas-Biela oraz mamy z rodzin wielodzietnych i zastępczych, które podzielą się swoimi świadectwami. Zapisy: koalicjadlazyciairodziny.pl.



REKLAMA



eprasa.pl 22f6a2fdf3

Spór z lefebrystami

Dariusz Kowalczyk SJ

Bractwo św. Piusa X, czyli lefebryści, zapowiedziało, że 1 lipca zostaną w nim wyświęceni nowi biskupi, nawet bez zgody papieża. Decyzja została uzasadniona rzekomym „obiektywnym stanem wyższej konieczności", w jakim mają znajdować się dusze powierzonych Bractwu wiernych.

W reakcji Stolica Apostolska – poprzez Dykasterię Nauki Wiary – zaprosiła przełożonego Bractwa, ks. Davide Pagliaraniego, do Rzymu, jasno sygnalizując, że święcenia biskupie wbrew woli papieża pociągną za sobą karę ekskomuniki i stan obiektywnej schizmy. Odpowiedź ks. Pagliaraniego była odmowna, a Bractwo zapowiedziało, że nie wycofa się z planu konsekracji. Czy można jeszcze coś zrobić, by zawrócić z tej drogi coraz głębszych podziałów?

Kim są lefebryści?

Bractwo Kapłańskie św. Piusa X (FSSPX) powstało w 1970 r. z inicjatywy francuskiego abp. Marcela Lefebvre'a, który chciał formować kapłanów wiernych tradycyjnej doktrynie i liturgii sprzed Soboru Watykańskiego II. Z biegiem lat spór o ocenę soboru i reform posoborowych zaostrzał się, a Lefebvre coraz mocniej oskarżał Rzym o „liberalizm" i zdradę Tradycji. Punktem kulminacyjnym były święcenia czterech biskupów w 1988 r., udzielone bez papieskiego mandatu, a w konsekwencji uznane przez Stolicę Apostolską za akt schizmatycki, skutkujący ekskomuniką. W 2009 r. Benedykt XVI, chcąc „otworzyć drzwi" dla dialogu i pojednania, zdjął z biskupów FSSPX ekskomunikę, ale nie nadał Bractwu regularnego statusu w Kościele. Do dziś status ten określa się jako „kanonicznie nieuregulowany".

W medialnych debatach określa się niekiedy lefebrystów tradycjonalistami. Zauważmy jednak, że „tradycjonaliści" to szersze pojęcie, w którym mieszczą się różne, przynajmniej trzy grupy ludzi. Pierwsza to wspólnoty w pełnej jedności ze Stolicą Apostolską, jak Bractwo Kapłańskie św. Piotra (FSSP) czy Instytut Chrystusa Króla (ICKSP), które celebrują liturgię w dawnym rycie, ale uznają sobór i w pełni podlegają papieżowi oraz biskupom diecezjalnym. Druga to wierni i kapłani, którzy korzystają z przepisów pozwalających na odprawianie Mszy św. w formie tradycyjnej w ramach zwykłych struktur diecezjalnych, pozostając posłuszni biskupowi miejsca, nawet jeśli ogranicza on takie celebracje zgodnie z motu *proprio Traditionis custodes*. Trzecia wreszcie grupa to właśnie lefebryści, którzy budują równoległą sieć kaplic, szkół, seminariów i domów rekolekcyjnych, z własną dyscypliną i wewnętrzną hierarchią, w praktyce niezależną od ordynariuszy diecezjalnych.

Kościół pokazuje, że pragnie jedności, ale nie za cenę wyrzeczenia się soboru czy rozbicia komunii biskupów z papieżem.

Bractwo św. Piusa X prezentuje się jako „strażnik Tradycji", który ma szczególną misję ratowania katolickiej wiary w czasach zamętu doktrynalnego. W jego narracji Sobór Watykański II i reformy posoborowe miały wprowadzić do Kościoła ducha liberalizmu, relatywizmu i protestantyzacji liturgii. FSSPX domaga się m.in.: praktycznego odrzucenia nauczania soboru w kwestii wolności religijnej i ekumenizmu; uznania, że jedyną „normalną" formą rytu rzymskiego jest Msza trydencka; odwołania lub radykalnej reinterpretacji wielu dokumentów posoborowych, które – w ich ocenie – nie dają się pogodzić z wcześniejszym Magisterium. Lefebryści przekonują, że Kościół znajduje się w stanie „wyższej konieczności": dusze są zagrożone przez modernizm, więc oni, nawet bez mandatu papieża, muszą zapewnić wiernym „prawdziwą doktrynę" i „prawdziwe sakramenty".

Balansowanie Watykanu

W sprawie lefebrystów Stolica Apostolska próbuje od lat balansować pomiędzy troską o jedność a troską o sumienia wiernych. I tak z jednej strony uznała, że dla dobra wiernych korzystających z posługi FSSPX należy zadbać o ważność i godziwość niektórych sakramentów. Papież Franciszek udzielił kapłanom Bractwa jurysdykcji do ważnego spowiadania, a także – pod określonymi warunkami – do asystowania przy zawieraniu małżeństw. To wyraz bardzo duszpasterskiego podejścia. Z drugiej strony, zarówno Stolica Apostolska, jak i poszczególne kurie diecezjalne przypominają jasno, że status Bractwa pozostaje „kanonicznie nieuregulowany". Kaplice FSSPX nie są zwykłymi parafiami, ich przełożeni nie mają urzędu kościelnego w diecezji, a wierny, który przenosi całe swoje życie sakramentalne do takich struktur, realnie dystansuje się od zwykłego życia Kościoła lokalnego.

Pytanie kluczowe brzmi: gdzie przebiega granica, której przekroczenie jest już czymś więcej niż „nieregularnością"? Po pierwsze, biskupi Bractwa nie mają zwyczajnej jurysdykcji w Kościele katolickim: nie są biskupami diecezjalnymi, nie mają terytorialnej odpowiedzialności pasterskiej, jaką ma każdy ordynariusz. Po drugie, udzielanie święceń biskupich bez papieskiego mandatu jest poważnym przestępstwem kanonicznym, zagrożonym karą ekskomuniki – i to nie tylko dla konsekratora, ale i dla przyjmującego święcenia. To właśnie dla-

eprasa.pl 22f6a2fdf3



fot. Wikimedia Commons/Metropolitan Museum of Art

tego Watykan tak wyraźnie ostrzega, że konsekracje zapowiedziane na lipiec, jeśli dokonają się „wbrew woli Rzymu”, będą oznaczały nie tylko powtórkę z 1988 r., ale poważne pogłębienie podziału. Po trzecie, zakładanie równoległej sieci struktur „parafialnych”, całkowicie niezależnych od biskupa diecezjalnego, jest wbrew samej eklezjologii Kościoła katolickiego, wedle której Kościoły partykularne są zjednoczone wokół własnego pasterza w komunii z papieżem. Ponadto gdy Bractwo systematycznie podważa ważność lub prawowitość liturgii posoborowej i nauczania ostatnich papieży, tworzy w świadomości wiernych obraz „prawdziwego Kościoła” obecnego w jego strukturach oraz „fałszywego Kościoła” w Rzymie i diecezjach. To już nie jest tylko spór teologiczny, ale narracja, która w praktyce rozrywa jedność.

Jedność z lefebrystami byłaby nie skutkiem jakiegoś sprytnego kompromisu politycznego, lecz nawrócenia z obu stron.

Jedność: marzenie naiwnych czy realna szansa?

Czy przy takich napięciach jedność jest jeszcze realna, czy to już tylko pobożne życzenie? Po ludzku patrząc, każdy kolejny gest Bractwa w stronę umacniania własnej, równoległej hierarchii – zwłaszcza święcenia biskupów bez zgody papieża – oddala perspektywę pojednania. Umacnia się mentalność „oblężonej twierdzy”: my – strażnicy, oni – zdrajcy. A jednak kolejne pontyfikaty, od Jana Pawła II przez Benedykta XVI po obecnego papieża, konsekwentnie nie zatrzaskują drzwi. Zdejmowanie ekskomuniki, dialog doktrynalny, przyznanie jurysdykcji do spowiedzi i małżeństw – to nie jest polityka spalonej ziemi, tylko cierpliwe szukanie ścieżek pojednania. Kościół pokazuje tym samym, że pragnie jedności, ale nie za cenę wyrzeczenia się soboru czy rozbicia komunii biskupów z papieżem.

Wydaje się, że perspektywa prawdziwej jedności będzie realna tylko wtedy, gdy Bractwo zgodzi się na kilka kroków. Po pierwsze, uzna, że Sobór Watykański II jest legalnym i ważnym soborem Kościoła katolickiego, a jego nauczanie wymaga hermeneutyki ciągłości i zmian, nie zaś odrzucenia. Po drugie, podporządkuje swoje struktury papieżowi i wkomponuje je w zwyczajne życie Kościołów lokalnych. I po trzecie, zrezygnuje z argumentu „stanu konieczności”, w którym to ono samo decyduje, kiedy może ignorować prawo kościelne. Po stronie Kościoła powszechnego potrzebna będzie z kolei uczciwa autorefleksja o błędach w reformie liturgicznej, o banalizacji sacrum czy też o zbyt naiwnych formach dialogu z nowoczesnością. Ci, którzy wybierają starą Mszę w jedności z Kościołem, nie są wrogami, lecz często „kanarkami w kopalni”, ostrzegającymi przed utratą głębi. Jedność z lefebrystami nie będzie więc skutkiem jakiegoś sprytnego kompromisu politycznego, lecz nawrócenia z obu stron. W centrum musi stanąć nie nostalgiczny obraz „Kościoła sprzed soboru” ani emocjonalny lęk przed „integrystami”, ale tajemnica Kościoła jako Ciała Chrystusa, w którym Tradycja jest żywą rzeką płynącą przez wieki, a nie zabetonowanym muzeum ani plastyczną masą do dowolnego przekształcania.

Jeśli zapowiedziane święcenia bez pozwolenia papieża dojdą do skutku, rana jedności z pewnością się pogłębi. Ale dla Boga nie ma sytuacji bez wyjścia. Warunkiem jest to, by obrona Tradycji nie stała się w istocie obroną własnych lęków i własnych struktur – ważniejszych niż Kościół Chrystusowy, który przecież jest Kościołem m.in. Jana Pawła II, Benedykta XVI, Franciszka i Leona XIV.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie



dkowalczyk@jezuici.pl

eprasa.pl 22f6a2fdf3



Jolanta Hajdasz

Pętla na szyję

Brawo, prezydent! Brawo, to weto! Nie mam wątpliwości, że te słowa oddają stan emocji ponad 10 mln Polaków, którzy zagłosowali na Karola Nawrockiego w ostatnich wyborach prezydenckich, i że odetchnęli oni z ulgą, gdy okazało się, że dzięki prezydenckiej decyzji wstrzymane zostanie zapożyczanie się przez Polskę w Unii Europejskiej w ramach „niemieckiej chwilówki" o nazwie SAFE. Prezydent po raz kolejny okazał się „fighterem", wojownikiem, który nie waha się podejmować jednoznacznych decyzji, przecinając nawet bardzo gorące spory. – Nigdy nie podpiszę ustawy, która uderza w naszą suwerenność, niezależność, bezpieczeństwo ekonomiczne i militarne – powiedział Karol Nawrocki, uzasadniając swoje weto, i warto te słowa zapamiętać.

SAFE to pożyczka niezwykle opłacalna dla pożyczających, a niekorzystna dla tych, którzy by ją wzięli. Od czasów Edwarda Gierka, a kilka dekad później – kredytów frankowych, mamy już doświadczenie z tego typu darami. I w naszych domach, i w naszym kraju. Każdy, kto miał kredyt w obcej walucie, wie, jaka to pułapka te „zmienne stopy procentowe". Podobnie z mechanizmem warunkowości: poznaliśmy go aż nadto dobrze, gdy ujawniono, na co poszły pieniądze z KPO, które dopiero po zmianie rządu na „swój" Unia Europejska odblokowała. W przypadku SAFE byłoby tak samo. Pułapka na 40 lat spłacania. Dziś mielibyśmy pożyczyć ok. 43 mld euro, a ile mielibyśmy spłacać – kto wie, bo nawet umowy tej pożyczki nikt nie widział. Przy tym mechanizmie, który jest wpisany w ów fundusz, może to być dowolna kwota, bo kto jest w stanie przewidzieć, co będzie za 10, 20 czy 30 lat. Ten kredyt był jak pętla na szyi dla całego narodu.

> **Nie miejmy złudzeń, zadłużenie na taką skalę i w taki sposób byłoby jak utrata suwerenności.**

Fundusz SAFE jest tak skonstruowany, że zapewnia zyski przede wszystkim Niemcom, a stracić na nim najwięcej mogła Polska, bo miała pożyczyć największą część tej kwoty. Nie miejmy złudzeń, zadłużenie na taką skalę i w taki sposób byłoby jak utrata suwerenności. Nie potrzeba do tego wojny ani zbrojeń, poddalibyśmy się bez walki. Dobrze, że refleksja, jak się przed tym uchronić, przyszła, zanim było za późno.

Trudno jednak pogodzić się z tym, że w Polsce dzisiaj nie jest możliwa rzeczowa i spokojna debata nawet na tak ważny temat, jakim są bezpieczeństwo i obronność. Histeria rządzących wokół tej sprawy pokazuje jednak, że nie o bezpieczeństwo ani zakupy dla wojska tu chodziło, ale o zrealizowanie planu Komisji Europejskiej o wciągnięciu kilku europejskich państw do gigantycznego pożyczkowego przekrętu. Bez Polski projekt SAFE się nie uda, mieliśmy bowiem być krajem, który weźmie na siebie największą część spłacania owego zobowiązania.

I jeszcze jedno: w najbliższym czasie będziemy zapewne świadkami kolejnego brutalnego ataku na prezydenta Nawrockiego za to weto. Czeka nas medialny jazgot, że bez tej pożyczki będziemy bezbronni i że prezydent wszystkiemu winien. Nie dajmy się wciągnąć w tę jakże fałszywą narrację.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, prezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Zima demograficzna

Europa wymiera – wskazuje raport Europejskiego Urzędu Statystycznego Eurostat. W 2024 r. wskaźnik dzietności w Unii Europejskiej wyniósł 1,34 nowo narodzonych dzieci na kobietę, co stanowi spadek w porównaniu z 1,38 w 2023 roku, czyli znacznie poniżej poziomu zastępowalności pokoleń. W badanym okresie najniższy wskaźnik dzietności odnotowała Malta (1,01), najwięcej dzieci urodziło się w Bułgarii (1,71). Włoszki są najstarszymi matkami, rodząc pierwsze dziecko średnio w wieku prawie 32 lat, Bułgarki – najmłodszymi (prawie 27 lat).

Procesje w Australii

W archidiecezji Sydney powracają wielkie procesje eucharystyczne i modlitewne. Pierwsza z nich, związana z Dniem Dziecka Nienarodzonego i uroczystością Zwiastowania Pańskiego, wyjdzie 22 marca z katedry Najświętszej Maryi Panny. Wydarzenie otworzy cykl trzech procesji zaplanowanych na ten rok. Ubiegłoroczne procesje zgromadziły na ulicach miasta blisko 30 tys. wiernych. Uczestnicy podkreślają, że procesje są szczególnym świadectwem obecności chrześcijan w przestrzeni publicznej. Za dwa lata w Sydney odbędzie się Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

eprasa.pl 22f6a2fdf3

Pomnik Anioła Życia

Irena Świerdzewska

Przy szpitalu położniczym przy Karowej w Warszawie stanie pomnik Stanisławy Leszczyńskiej. Położne zabiegają, by upamiętnić swoją patronkę, która przyjmowała porody w obozie Auschwitz-Birkenau.



Mariola Sienkiewicz i Beata Mazurkiewicz z miniaturą pomnika

fot. Irena Świerdzewska

Pomnik autorstwa Andrzeja Renesa przedstawiać będzie sługę Bożą w obozowym pasiaku, fartuchu, chustce, sabotach, z dwojgiem dzieci na rękach. Jedno śpi spokojnie, drugie wyciąga ku górze dłoń w geście wołania o życie i pomoc. Figura stanie na trójkątnym postumencie, nawiązującym kształtem do znaku naszywanego na ubraniach więźniów. Całość dopełni przewód kominowy, na jakim bohaterska położna odbierała w Auschwitz porody. Będą na nim wyryte imiona 30 urodzonych pod koniec grudnia 1944 i w styczniu 1945 r. dzieci, które przeżyły obóz.

Nieznana jest liczba porodów odebranych przez Stanisławę Leszczyńską; mówi się o ok. 3 tys. urodzonych dzieci, żadne nie zmarło w czasie porodu. Mimo nacisków Niemców, w tym Josefa Mengelego prowadzącego eksperymenty medyczne na więźniach, Stanisława nie uśmierciła żadnego dziecka.

– Pomagała kobietom rodzić w nieludzkich warunkach obozowych. W drewnianych chodakach zimą chodziła pieszo do odległej studni, by przynosić w wiadrze wodę do obmycia dziecka i matki. Modliła się z kobietami i śpiewała im pieśni religijne. Wykazywała się również wspaniałą postawą przed wojną, jak i po jej zakończeniu, kiedy jako położna niosła pomoc ubogim rodzinom, nie zważając na ich narodowość – mówi dr n. med. Barbara Mazurkiewicz z Komitetu Społecznego Upamiętniającego Postać Stanisławy Leszczyńskiej.

Inicjatywa pomnika zrodziła się wśród położnych z Warszawskiej Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych, które w 2023 r. powołały Komitet. W grupie założycielskiej są także Mariola Sienkiewicz i Agnieszka Ryczek. Położne same zajęły się pozyskiwaniem zgód na ustawienie pomnika, rozpisaniem konkursu i wyłonieniem zwycięskiego projektu, zbieraniem funduszy, głównie w swoim środowisku w całej Polsce, kwestowały także w kościołach. – Do zamknięcia budowy pomnika brakuje jeszcze 200 tys. zł – mówią, licząc na pomoc ze strony ludzi dobrej woli. W Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie udało się uzyskać wsparcia.

– Panie zasługują na najwyższy szacunek. Podjęły się w imieniu szerszego grona położnych zadania wyjątkowego, na które poświęcają istotną część swojego życia – mówi o inicjatywie bp Romuald Kamiński, przewodniczący zespołu KEP ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia.

– Pokazują nam właściwy kierunek patrzenia na życie, które jest wyjątkowym darem Bożym. Kobiety w warunkach obozowych mogły dzięki Stanisławie Leszczyńskiej urodzić dziecko, okazać mu macierzyńską miłość, niezależnie, czy miało ono żyć godzinę, czy 10 dni. Dzisiaj te położne są w swojej misji dla nas wyraźnym znakiem, bo wciąż zbyt słabe są wysiłki, jeśli chodzi o obronę życia, pokazywanie jego godności i piękna jako daru Bożego. A jest to istotne, kiedy dziś rodzi się coraz mniej dzieci i zamyka się oddziały położnicze – wskazuje bp Kamiński.

Pomnik stanie na terenie należącym do Szpitala im. Księżnej Anny Mazowieckiej, nieopodal wejścia do przychodni, by przyjeżdżające do porodu kobiety i położne idące na dyżur mogły powierzyć słudze Bożej swoje sprawy.

Odsłonięcie pomnika planowane jest na 8 maja, w dniu urodzin i imienin bohaterki, a zarazem w Dniu Położnej w Polsce. Poprzedzi je Msza św. w Kościele Wizytek. Tu po uzyskaniu dyplomu położnej Stanisława przed obrazem Matki Bożej złożyła obietnicę, że jeśli podczas przyjmowania porodu straci choćby jedno dziecko, zaprzestanie wykonywać zawód.

– Modlimy się o beatyfikację Stanisławy Leszczyńskiej, prezentujemy m.in. w kościołach i szkołach wystawę o naszej patronce, przygotowaną przez łódzki IPN – mówi Mariola Sienkiewicz. Kiedy sfinalizowana zostanie budowa pomnika, panie z Komitetu zapowiadają, że będą zabiegać o „żywe" upamiętnienie swojej patronki, organizując spotkania, jak mówić o pięknie macierzyństwa współczesnym kobietom.

Budowę pomnika można wesprzeć wpłatą na konto:
Stowarzyszenie Pamięci Położnej Stanisławy Leszczyńskiej
PL: 39 1020 1013 0000 0602 0508 9463
EURO SWIFT: BPKOPLPW 44 1020 1013 0000 0402 0508 9471
www. stanislawaleszczynska.pl

eprasa.pl 22f6a2fdf3

W SKRÓCIE

■ **Kościoły stacyjne.** W tym tygodniu: 22 marca, V niedziela Wielkiego Postu – Konkatedra Bożego Ciała na Kamionku – Sanktuarium MB Zwycięskiej, ul. Grochowska 365 (diecezja warszawsko-praska); 23 marca – św. Augustyna, ul. Nowolipie 18 (archidiecezja warszawska); 24 marca – Najczystszego Serca Maryi, ul. Chłopickiego 2 (DW-P); 25 marca – NMP Matki Miłosierdzia, ul. Bonifacego 9 (AW); 26 marca – św. Zygmunta, ul. Konfederacji 55 (AW); 27 marca – MB Nieustającej Pomocy, ul. Nobla 16 (DW-P); 28 marca – Zmartwychwstania Pańskiego, ul. Księcia Ziemowita 39 (AW); 29 marca, Niedziela Palmowa – Wniebowzięcia Pańskiego, al. KEN 101 (AW).

■ **Ulicami Wesołej.** Diecezjalna droga krzyżowa z udziałem biskupów Romualda Kamińskiego i Tomasza Sztajerwalda przejdzie w piątek, 27 marca między dwoma parafiami osiedla Stara Miłosna. Początek ok. godz. 18.45, po wieczornej Mszy św. w Kościele św. Hieronima, ul. Rumiankowa 2/4, zakończenie w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa, ul. Borkowska 1.

■ **Muzyczne czuwanie.** W wieczór poprzedzający Niedzielę Palmową Męki Pańskiej, 28 marca o godz. 20.00 w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP na Wrzecionie, ul. Przy Agorze 5, na czuwaniu modlitewnym zgromadzą się muzycy na co dzień posługujący grą i śpiewem podczas liturgii. Zakończenie adoracją krzyża.

■ **Droga na Żoliborzu.** XXVI Ogólnopolska Droga Krzyżowa Ludzi Pracy przejdzie ulicami Żoliborza w piątek, 27 marca. Rozpoczęcie Mszą św. w Kościele św. Stanisława Kostki, ul. Hozjusza 2, o godz. 17.00. Droga krzyżowa od grobu bł. ks. Jerzego Popiełuszki wyruszy o godz. 18.00.

■ **Edukacja seksualna.** W dniach 6–10 maja na UKSW w Warszawie odbędzie się kurs Teen STAR „Kochać i być kochanym” (1. stopnia). To program edukacji afektywnej i seksualnej, który pomaga młodym ludziom odkrywać wartość własnej osoby, uczyć się odpowiedzialności oraz budować relacje oparte na szacunku i miłości. Kurs adresowany do dorosłych, którzy towarzyszą młodzieży. Szczegóły: diecezja.waw.pl.



fot. ks. Paweł Kłys

24 GODZINY DLA PANA

Nabożeństwem pokutnym celebrowanym w łódzkiej katedrze pod przewodnictwem bp. Zbigniewa Wołkowicza rozpoczęły się „24 godziny dla Pana”. Wielkopostna inicjatywa papieża Franciszka, polegająca na całodobowej adoracji Najświętszego Sakramentu, odbywa się w Kościele – w tym także w Łodzi – po raz 13. – Jezus mówi do kobiety z Ewangelii „nie grzesz”, tj. „nie wchodź w okazję”. To nie znaczy, że nigdy nie upadnę, ale że mam siłę powstawać – mówił bp Wołkowicz./**ks. Paweł Kłys**

KRZYŻE ZDEWASTOWANE



fot. Facebook/Związek Żołnierzy NSZ Okręg Mazowiecki

Instytut Ordo Iuris, Stowarzyszenie „Marsz Niepodległości” i trzech pokrzywdzonych złożyli zawiadomienie do prokuratury w związku z wyrwaniem krzyży znajdujących się na Kopcu Powstania Warszawskiego. Dotyczy ono znieważenia miejsca pamięci i publicznego znieważenia przedmiotu czci religijnej. W nocy z 28 lutego na 1 marca, w przededniu Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, nieznani sprawcy usunęli stamtąd około dziesięciu drewnianych krzyży i porzucili je w pobliskich krzakach. Na każdym z krzyży widniało imię, nazwisko i pseudonim powstańca warszawskiego.

SZANSA POSTU

– Aby łaska płynąca od Boga wydała owoce, niezbędna jest współpraca człowieka – mówił bp Piotr Jarecki podczas Mszy św. w warszawskim kościele stacyjnym św. Tomasza Apostoła na Ursynowie. Zwrócił uwagę, że Wielki Post jest czasem zbliżania się do Boga. Przypomniał też słowa papieża Leona XIV, który zachęcał wiernych, by w tym okresie postawić Boga w centralnym miejscu swojego życia, tak by był on obecny w naszej codzienności zawsze, a nie tylko od czasu do czasu./**Jakub Kruszewski**



fot. Jakub Kruszewski

eprasa.pl 22f6a2d3



fot. Facebook/Powiat Legionowski

PRZYJACIEL NIEPEŁNOSPRAWNYCH

XV Dni Osób z Niepełnosprawnościami Miasta Legionowo i Powiatu Legionowskiego zainaugurowano 13 marca w legionowskim ratuszu wręczeniem Orderów „Przyjaciel Osób z Niepełnosprawnościami". Tegorocznymi laureatami zostali: Jolanta Gąska – zastępca kierownika WTZ św. Rity przy Legionowskim Stowarzyszeniu Amicus, Bożena Wiesława Jakubczak – pedagog specjalny, oraz emerytowany ks. prałat Lucjan Szcześniak – były dziekan legionowski, sekretarz Rady Kapłańskiej Diecezji Warszawsko-Praskiej i diecezjalny duszpasterz trzeźwości, który od lat wspiera osoby z niepełnosprawnościami i ich rodziny.

NASTOLATKI Z KOSMOSU

Dlaczego mamy wrażenie, że nasze dzieci żyją na innej planecie, i jak się tam dostać? Na te i wiele innych pytań odpowiedzą Piotr Trudnowski, działacz obywatelski i publicysta z Klubu Jagiellońskiego, oraz Dorota Szczęsna, psychotraumatolog ze Stowarzyszenia Karan podczas konferencji dla rodziców nastolatków „Wystrzeleni na Marsa", która odbędzie się 25 marca o 18.30 w szkole Strumienie, ul. 3 Maja 129 w Józefowie. Wydarzenie objęte patronatem medialnym „Idziemy".



fot. plakat organizatora

MINISTRANCI W GRZE

Duszpasterstwo Młodzieży Diecezji Warszawsko-Praskiej zaprasza drużyny ministrantów z opiekunami na Wiosenny Turniej Piłki Nożnej Ministrantów, który odbędzie się 25 kwietnia w godz. 8.30–14.00 na Stadionie Miejskim w Legionowie, ul. Parkowa 27. Turniej będzie okazją do rywalizacji sportowej, integracji i dobrej zabawy w duchu *fair play*. Zapisy przez formularz na stronie: diecezja.waw.pl.



fot. diecezja.waw.pl/Mariusz Zawiliński

W SKRÓCIE

■ **W trosce o życie.** Złożenie przyrzeczeń Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego odbędzie się 25 marca o godz. 18.00 w Kościele Paulinów w Warszawie, ul. Długa 3. Trzydniowe przygotowanie rozpocznie się 22 marca nabożeństwem o godz. 17.00, po którym o godz. 18.00 celebrowana będzie Msza św.

■ **Dla dzieci i młodzieży.** Instytut Prymasowski zachęca uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych do poznawania życia i nauczania Prymasa Tysiąclecia przez udział w ogólnopolskim konkursie „Bł. Stefan Wyszyński naszym przewodnikiem" pod hasłem „Jasnogórskie Śluby Narodu dziś". Udział bezpłatny. Szczegóły: wyszynskiprymas.pl/konkurs-2026/.

■ **Wieczór z ks. Jerzym.** 22 marca o godz. 18.00 w Kościele Świętej Trójcy w Warszawie, ul. Solec 61, zostanie odprawiona Msza św. w intencji kanonizacji bł. ks. Jerzego Popiełuszki. O godz. 19.00 o życiu i męczeństwie ks. Jerzego będą rozmawiać ks. kan. Czesław Banaszkiewicz i ks. dr hab. Jarosław Wąsowicz. Spotkanie pod patronatem Kancelarii Prezydenta RP.

■ **Rozgrywki kleryków.** XV Mistrzostwa Polski Wyższych Seminariów Duchownych i Zakonnych w piłce siatkowej odbędą się 20–21 marca w hali Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Mehoffera 2. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy".

■ **Muzyczna pasja.** Koncert „Zawitaj, Ukrzyżowany" odbędzie się 22 marca o godz. 12.00 w Kościele Pokamedulskim, ul. Dewajtis 3, w ramach III Bielańskiego Festiwalu Muzyki Pasyjnej. Wystąpią Basia Pospieszalska i Joachim Mencel. Muzycy wykonają tradycyjne pieśni przy akompaniamencie liry korbowej. Wstęp wolny.

■ **Nocna prohibicja.** Rada Warszawy przyjęła uchwałę o ograniczeniu nocnej sprzedaży alkoholu na terenie całego miasta, która wejdzie w życie 1 czerwca. Sprzedaż będzie ograniczona w godz. 22.00–6.00. Ustalono również na nowo limity zezwoleń na sprzedaż alkoholu na terenie Warszawy. Rozwiązanie funkcjonuje już pilotażowo w Śródmieściu i na Pradze-Północ.



fot. fragment plakatu

Droga krzyżowa nocą

Ekstremalna Droga Krzyżowa wpisała się już na stałe w tradycję wielkopostnych form pobożności. W tym roku ustalono ponad 625 tras na trzech kontynentach. Uczestnicy EDK wyruszą na długie nocne wędrówki, by pogłębić swoją relację z Bogiem. W Polsce tegoroczna edycja pod hasłem „Podróż w głąb siebie" oprze się na rozważaniach autorstwa ks. Jacka Stryczka, twórcy EDK. Rozważania będą dostępne w formie audio; lektorami są Krzysztof Ziemiec i Rafał Patyra. Dla uczestników przygotowano też wersję muzyczną autorstwa nawróconego muzyka disco polo Czadomana.

Wędrówka zaczyna się od wieczornej Mszy św. Po wspólnej modlitwie uczestnicy wyruszają w całonocną trasę, której długość z zasady wynosi ok. 40 km; niektóre trasy są dłuższe, sięgają nawet 80 km. Organizatorzy podkreślają, że mimo fizycznego wysiłku nie jest to wyzwanie sportowe, lecz wydarzenie duchowe, którego najważniejszym celem jest modlitwa. Pomimo startu w większej grupie pątnicy nie spędzają drogi wspólnie, ale idą zatopieni w ciszy, tak żeby każdy mógł skupić się na indywidualnej modlitwie. Przemieszczać się mogą samotnie lub małymi grupami. Większość osób niesie ze sobą drewniany krzyż; niektóre parafie przygotowują krzyże dla uczestników.

Ci, którzy przeszli już taką drogę krzyżową, podkreślają, że cisza i wysiłek fizyczny zmuszają do postawienia sobie istotnych pytań, a na taką refleksję nie ma czasu ani warunków w codziennym życiu.

Na Mazowszu zarejestrowano w tym roku 72 trasy, o dziewięć więcej niż w 2025 r. Większość z nich rusza 20 lub 27 marca wieczorem. Zapisy na EDK odbywają się przez stronę internetową https://trasy.edk.org.pl. Wciąż mogą pojawić się nowe trasy. W Polsce niektóre EDK zaczynają się nawet w Wielki Piątek.

W Warszawie i okolicach 27 marca można wyruszyć na trasę:

- z Sanktuarium św. Ojca Pio na Gocławiu, ul. Fieldorfa 1, po Mszy św. o godz. 19.00;
- z Kościoła św. Patryka na Gocławiu, ul. Rechniewskiego 14, po Mszy św. o godz. 18.00, zakończenie w Sanktuarium św. Ojca Pio;
- z Kościoła św. Michała Archanioła w Warszawie, ul. Głębocka 119, po Mszy św. o godz. 20.00, cztery trasy, w tym trasa niebieska – 60 km;
- z Kościoła Zesłania Ducha Świętego w Ząbkach, ul. Powstańców 30, po Mszy św. o godz. 19.00, trzy trasy różnej długości;
- z Kościoła Matki Bożej Królowej Polski w Warszawie, ul. Gdańska 6a, po Mszy św. o godz. 20.00;
- z Kościoła bł. Stefana Wyszyńskiego w Jabłonnie, ul. Politechniczna 64, po Mszy św. o godz. 17.00, zakończenie w Kościele św. Jana Kantego w Legionowie, ul. ks. Schabowskiego 2;
- z Kościoła św. Józefa w Sulejówku ul. Mariańska 9, po Mszy św. o godz. 20.30;
- z Sanktuarium Narodzenia NMP w Pieczyskach, po Mszy św. o godz. 20.00, zakończenie w Kościele Ofiarowania Pańskiego w Warszawie, ul. Stryjeńskich 21.

Pełną listę można znaleźć na stronie internetowej www.edk.org.pl. Można też zaplanować i zgłosić kolejną trasę, stając się jej liderem. Każdy, kto chce zorganizować EDK w swojej parafii, musi zarejestrować się na stronie internetowej. W tym roku proces został uszczegółowiony, aby podołać nowym wyzwaniom związanym z rozwojem inicjatywy. Organizatorzy polecają zaopatrzyć się w odpowiedni strój, prowiant, latarkę oraz odblaski.

Uczestnictwo jest darmowe. Na stronie EDK dostępna jest opcja kupna cegiełki za 50 zł, wspierająca inicjatywę. Można wtedy otrzymać książeczkę z rozważaniami, opaskę na rękę i odblask. Koszt wysyłki pokrywają organizatorzy.

Na stronie internetowej dostępny jest poradnik dla osób, które chcą wziąć udział w EDK po raz pierwszy. Zarówno na telefony z Androidem, jak i iOS można pobrać aplikację, w której znajdziemy poza rozważaniami mapę GPS prowadzącą do kolejnych punktów oraz wskazówki, jak do nich dotrzeć. Osobom, które nie korzystają z aplikacji, zaleca się wzięcie kompasu i mapy. Organizatorzy zwracają uwagę, że każdy uczestnik bierze odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo w trakcie wydarzenia, z uwzględnieniem wszystkich trudności, jakie mogą wystąpić na trasie.

Jakub Kruszewski

eprasa.pl 22f6a2fdf3



fot. Jakub Kruszewski

400 lat w stolicy

Parafia Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu 11 marca świętowała 400. rocznicę powstania. Na liturgię przybyli biskupi, którzy w tych dniach brali udział w obradach Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie oraz nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi. Ksiądz dr Paweł Holc CM, wizytator Polskiej Prowincji Księży Misjonarzy, przybliżył zebranym historię świątyni i Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Podkreślił, że kościół i figura Chrystusa przed nią są symbolem złączenia chrześcijańskiej nadziei i prawdy krzyża. Biskup senior diecezji zielonogórskiej Paweł Socha CM przypomniał w homilii, że „od momentu, w którym Jezus wypełnił prawo, otrzymaliśmy wskazówki, jak sięgać wyżej i mieć za wzór samego Boga, którego możemy naśladować". – Wzorem tego jest miłość, której mamy nauczyć się w pełni tak, jak Bóg miłujący w Trójcy Świętej, niezależnie od tego, do kogo miłość jest skierowana – wskazał bp Socha./**Jakub Kruszewski**

Pallotyńskie misje

Wolontariusze Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl oraz Biura Pomocy Kościołowi na Wschodzie otrzymali 15 marca w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim krzyże misyjne z rąk ks. Waldemara Pawlika SAC, przełożonego pallotyńskiej Prowincji Chrystusa Króla. Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczyli: ks. Jerzy Limanówka SAC, prezes Fundacji Salvatti.pl, ks. Leszek Kryża TChr, dyrektor Biura Pomocy Kościołowi na Wschodzie, i ks. Radosław Wileński SAC, proboszcz ożarowskiej parafii.

Ksiądz Pawlik podkreślił w homilii, że wolontariusze przede wszystkim muszą być autentyczni, a ich przynależność do Chrystusa powinna być czytelna. – 28 misjonarzy wyjedzie, by pomagać w Rwandzie, Etiopii, Tanzanii, Kenii, Kolumbii, Meksyku i Kazachstanie. Wszyscy z otwartymi sercami i pasją niesienia pomocy najuboższym – mówi Monika Mostowska, wiceprezes Fundacji Salvatti.pl./**KAI**



fot. Kuba Popławski/Fundacja Salvatti.pl

REKLAMA

WIELKOPOSTNE REKOLEKCJE ZE ŚW. FRANCISZKIEM Z ASYŻU
22-28.03.2026 r. godz. 15.40 i 20.45
Głosi Abp Andrzej Przybylski - Metropolita Katowicki
Radio 106.2 Warszawa dobrze słuchać



eprasa.pl 22f6a2

Świadek trudnych czasów


fot. Tomasz Sypniewski

Uroczystości pogrzebowe ks. prałata Zygfryda Landowskiego, zmarłego 10 marca w 93. roku życia i 54. roku kapłaństwa, odbyły się 16 marca w Kościele św. Jakuba Apostoła na warszawskiej Ochocie. Mszy św. przewodniczył bp Michał Janocha, a homilię wygłosił ks. prof. Waldemar Chrostowski. – Bycie Polakiem i katolikiem znaczyło tam wiele i wymagało świadectwa – mówił kaznodzieja, nawiązując do miejsca pochodzenia zmarłego, urodzonego w 1933 r. w Czersku na Pomorzu.

Droga do kapłaństwa ks. Landowskiego zaczęła się od wstąpienia do Zgromadzenia Braci Najświętszego Serca Jezusowego, gdzie pełnił obowiązki wikariusza generalnego i magistra nowicjatu. Następnie rozpoczął formację w warszawskim seminarium duchownym; był kolegą kursowym ks. Jerzego Popiełuszki. Święcenia kapłańskie przyjął w 1972 r. Był wikariuszem parafii Klembów, Łąkoszyn, Zerzeń i Jabłonna oraz rezydentem u św. Andrzeja Apostoła, św. Barbary i św. Jakuba Apostoła, a także kapelanem sióstr niepokalanek. Należał do grona księży, którzy podczas różnych spotkań i podróży pomagali troszczyć się o bezpieczeństwo kard. Stefana Wyszyńskiego. Od końca lat 70. pełnił obowiązki notariusza, a następnie sędziego Sądu Metropolitalnego Warszawskiego. Wiele osób zapamiętało go jako kapłana, który potrafił cierpliwie słuchać i pomagał odnaleźć drogę w skomplikowanych sytuacjach życiowych. W ostatnich latach życia zmagał się z chorobą i cierpieniem, które – jak podkreślano podczas pogrzebu – przyjmował z wielką pokorą.

Po Eucharystii ciało ks. Landowskiego przewieziono do jego pierwszej parafii św. Klemensa w Klembowie („Pierwsza parafia jest dla księdza jak pierwsza miłość” – przypomniał w homilii ks. Chrostowski). Tam została odprawiona kolejna Msza żałobna, po której – zgodnie z wolą zmarłego – złożono go na cmentarzu parafialnym./ **Tomasz Sypniewski**

O łódzkiej położnej


fot. ks. Paweł Kłys

Otwarcie wystawy, promocja książki połączona z wykładem, Msza św. i modlitwa w krypcie Kościoła Wniebowzięcia NMP w Łodzi przy grobie sługi Bożej – tak wyglądały łódzkie obchody 52. rocznicy śmierci Stanisławy Leszczyńskiej, położnej z Auschwitz. Autorką wystawy jest Klara Chaniecka, która jest skarbnicą wiedzy na temat Stanisławy Leszczyńskiej. – To była tytaniczna praca pani Klary, ale jak mówiła matka polskiego muzealnictwa Izabela Czartoryska, czasem trzeba wyciągać największe skarby narodowe i pokazywać je publiczności. Takim skarbem narodowym są dla nas Stanisława Leszczyńska i Łódź, to są bohaterki naszej wystawy – mówił podczas otwarcia ekspozycji dr Sebastian Adamkiewicz, kustosz Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi. Plenerową wystawę można oglądać do końca kwietnia na placu Kościoła Wniebowzięcia NMP w Łodzi./**ks. Paweł Kłys**

Łomża za życiem

Centralne obchody Dnia Świętości Życia odbędą się w katedrze łomżyńskiej 25 marca o godz. 12.00. Mszy św. będzie przewodniczył bp Janusz Stepnowski.

Przed Dniem Świętości Życia Wydział Duszpasterstwa Rodzin diecezji łomżyńskiej skierował apel do wszystkich parafii o włączenie się w obchody Tygodnia Modlitw o Ochronę Życia. Deklaracje przystąpienia do Dzieła Duchowej Adopcji Dziecka bp Stepnowski przyjmie w łomżyńskiej katedrze. Proboszczowie zachęceni są do przeprowadzenia takiej akcji wśród wiernych, a także o podanie w ogłoszeniach parafialnych informacji: „Instytucje kościelne służą swą gotowością udzielania wielorakiej pomocy matkom i rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej. W naszej diecezji istnieją: Fundusz Obrony Życia, specjalistyczna poradnia rodzinna, telefon zaufania (nr 698 761 737), hospicjum perinatalne, dwa okna życia (Łomża, ul. Dworna 32, i Ostrołęka, ul. Szwedzka 2a) oraz duszpasterstwo rodzin z dziećmi niepełnosprawnymi w Łomży (parafia św. Andrzeja Boboli), Ostrołęce (parafia św. Franciszka) i Wyszkowie (parafia św. Wojciecha)”. Więcej informacji na stronie: www.duszpasterstworodzin.lomza.pl.

eprasa.pl 22f6a2fdf3

Każdy z nas ma tendencje do porównywania się z innymi. Oceniamy i osądzamy, przy czym w tych ocenach i osądach sami często wypadamy lepiej niż inni. To my prezentujemy się z reguły jako lepsi i mądrzejsi. Nie w nas jest zło – ono jest w innych. Nasze występki są niewielkie w porównaniu z przestępstwami, kłamstwami czy nieprawościami innych. A przecież – i tego uczy nas Kościół w Wielkim Poście – mamy zająć się swoim własnym grzechem, a nie grzechem ludzi wokół nas. Nie chodzi o to, jak dobrze wypadam na tle innych osób, ale jak wyglądam na tle postawy, słów i zachowań Chrystusa. Oto standard, któremu warto się przyjrzeć.



fot. BP DWP/Karolina Błażejczyk

Sakrament pojednania

Grzech jest wykroczeniem przeciw rozumowi, prawdzie, prawemu sumieniu; jest brakiem prawdziwej miłości względem Boga i bliźniego z powodu niewłaściwego przywiązania do pewnych dóbr (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1849). Jest zatem świadomym i dobrowolnym złamaniem przykazań Bożych, czego skutkiem jest krzywda wyrządzona innym bądź samemu sobie. Grzech rani także bezwarunkową i nieodwołalną miłość, jaką Bóg nas obdarza.

Pierwszym warunkiem zrozumienia tego, czym jest grzech, jest uświadomienie sobie własnej nieuporządkowanej sytuacji moralnej – albo w odniesieniu do siebie samego, albo do innych. Pomocą w dostrzeżeniu tego są drogowskazy, które Bóg ofiarował wszystkim ludziom – przykazania Dekalogu. Ważne, by zrozumieć, że przykazania nie są jedynie zakazami, ale mądrymi wskazaniami zachowań etycznie godziwych i postaw, które chronią nas przed krzywdą, jaką możemy wyrządzić sobie lub innym. Dopiero spojrzenie na siebie i świat przez pryzmat Bożego słowa i Bożych nakazów pozwala nam na uchwycenie prawdziwej kondycji naszego życia i zrozumienie, że ja, grzesznik, potrzebuję pomocy i łaski.

W tym miejscu może się zrodzić pragnienie wyjścia z zagmatwanej, trudnej, grzesznej sytuacji życiowej. Szansę na to daje nam Kościół w sakramencie pojednania. Warunki tego sakramentu: rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczera spowiedź oraz zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu – pomagają nam uporać się z wadami i realizować dobre życie moralne i duchowe.

Sakrament pokuty i pojednania nie jest jednak sakramentem łatwym. Łączy się – wiemy to, choć rzadko się do tego przyznajemy – z uczuciem wstydu. Nie przychodzę bowiem do spowiedzi, żeby się pochwalić, ale żeby powiedzieć, co mi się nie udało, w czym zawaliłem, kogo i jak skrzywdziłem, z jakimi postawami albo nałogami sobie nie radzę.

Ten rodzaj rachunku sumienia, a potem spowiedzi jest nam znany, zapominamy jednak często o grzechach, które nie wynikają z konkretnego czynu (słowa, zachowania), ale z zaniedbania. Umyka nam to, a przecież w Ewangelii św. Mateusza, w słynnym obrazie Sądu Ostatecznego, upomnienie Chrystusa wobec potępionych dotyczy grzechu zaniedbania konkretnego dobra. Jezus mówi bowiem: „Byłem głodny, a nie daliście mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście mnie…”. Musimy sobie szczerze powiedzieć: nie tylko w spowiedzi, ale w ogóle w życiu rzadko przyznajemy się do zaniedbania konkretnego dobra, spraw i rzeczy, które powinniśmy byli zrobić, ale nie zrobiliśmy.

Dlatego tak ważny jest żal za grzechy, który rozpoczyna się w głowie, a kończy w sercu – bo to nasza wola decyduje, czy chcemy odwrócić się od grzechu, czy nie. Akt żalu powinien być wypowiedziany świadomie, z przekonaniem i miłością, bo oprócz dostrzeżenia swojego złego czynu i przyznania się do niego powinniśmy podjąć odpowiedzialność za ten czyn. Z kolei postanowienie poprawy ma być planem: jakie kroki podejmę po spowiedzi, aby pracować nad sobą. Ale też zadawaniem sobie pytań i szczerych na nie odpowiedzi: Co było dobre w moim życiu? Za co chcę Bogu podziękować? Gdzie popełniam błędy? Za co mam przeprosić? W czym prosić o pomoc?

Dobrze przygotowany i przeżyty sakrament pokuty jest zawsze szansą na piękny powrót do Boga, szansą na zmianę swoich zachowań i postaw przez większą świadomość, jak prawdziwie żyć Ewangelią.

Źródło: Pilotażowy program katechezy parafialnej na Wielki Post, red. ks. Rafał Jabłkowski, Diecezja Warszawsko-Praska 2025

PYTANIA DO REFLEKSJI

■ Dlaczego przychodzę do spowiedzi? Czy dlatego, że zawiodłem miłość do Pana Boga i bliźniego? Czy dlatego, że tak wypada? A może dlatego, że inni mnie widzą i co sobie pomyślą, jeśli nie pójdę do Komunii Świętej?

eprasa.pl 22f6a2fdf3

Teatr i fotografia

XV odsłona Gabinetu Fotografii w warszawskim Muzeum Narodowym przenosi w świat teatru pierwszych dziesięcioleci istnienia fotografii. Sportretowane zostały tętniące życiem gmachy, a przede wszystkim ludzie – gwiazdy scen, dyrektorzy, reżyserzy, dramaturdzy. Nowe medium stało się idealnym środkiem budowania karier przez aktorów i impresariów, ale także pozwalało na śledzenie życia bohaterów „epoki gwiazd" przez publiczność. Kolekcjonowano fotografie ulubionych aktorów i aktorek, a także masowo je reprodukowano w prasie. Zbierano zdjęcia z autografami gwiazd sceny, kompletowano albumy.



fot. Bartosz Bajerski/Muzeum Narodowe w Warszawie

Fotografowie wiązali się z teatrem także zawodowo. W 1877 r. Aleksander Karoli i Maurycy Pusch zostali mianowani stałymi „fotografistami" rządowych Teatrów Warszawskich, tworząc jako pierwsi markę „Fotografia Teatrów w Warszawie". Kolejnymi używającymi tej nazwy byli: Edward Troczewski, Jadwiga Golcz i duet Jan Malarski & Karol Tavrell. W Warszawie aktorzy fotografowali się także u Jana Mieczkowskiego, Maksymiliana Fajansa czy Konrada Brandla.

Wśród bogatych teatraliów w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie znajduje się liczna kolekcja zdjęć, w tym najstarsza znana portretowa fotografia teatralna z natury – dagerotyp Karola Beyera z wizerunkiem wybitnej aktorki sceny warszawskiej Leontyny Halpertowej. Wystawę można oglądać do 31 maja.



fot. zamek-krolewski.pl

Przedmiot miłości

„Z miłości. Przedmioty dla modnych i zakochanych" to opowieść o pasji kolekcjonerskiej i o intymnej, często anonimowej historii zapisanej w rzeczach. W przestrzeni Galerii im. Lanckorońskich na parterze Zamku Królewskiego w Warszawie zaprezentowano obiekty z kolekcji Hanny Szudzińskiej – zbiór historycznych przedmiotów związanych z miłością, zakochaniem i małżeństwem, które przez lata towarzyszyły swoim właścicielkom w chwilach zwyczajnych i wyjątkowych. Jedna z szaf stojących w Sieni Jednosłupowej pełni nie tylko funkcję



fot. zamek-krolewski.pl

miejsca ich ekspozycji, lecz także tworzy kontekst, w którym wybrzmiewa opowieść o miłości do przedmiotów: o gromadzeniu, przechowywaniu i nadawaniu znaczeń użytkowym drobiazgom.

Wystawa zaprasza do uważnego spojrzenia na rzeczy, które noszą w sobie pamięć gestów i emocji, a zarazem do docenienia kunsztu rzemieślników i zaangażowania kolekcjonerów, dzięki którym mogły one przetrwać i zachwycać kolejne pokolenia. Czynna do 17 maja.

Powrót plakatu

Muzeum Plakatu 14 marca powróciło na mapę Warszawy po kilkuletniej przerwie, w trakcie której przeszło gruntowną modernizację. Na zwiedzających czekają ikoniczne plakaty najważniejszych polskich twórców.

Nowa wystawa „Plakat polski. Kolekcja" to 240 prac, które opowiedzą historię ostatnich 130 lat codziennego życia ulic polskich miast. To historia przemian społecznych, kulturowych i politycznych. Wśród tematów są te poważniejsze: historia, propaganda polityczna i bezpieczeństwo. Pojawia się też świat rozrywki: filmu, teatru, muzyki, mody i reklamy.

Plakaty jako prace na podłożu papierowym wymagają specjalnego traktowania. Mogą być eksponowane ok. trzech miesięcy, bez dostępu światła dziennego i przy zapewnieniu odpowiedniej temperatury i wilgotności. Z tego powodu po każdych trzech miesiącach będzie następowało czasowe zamknięcie wystawy, a każdy prezentowany eksponat zostanie wymieniony na inny.



fot. postermuseum.pl

Muzeum Plakatu w Wilanowie, ul. Potockiego 10/16, powstało 4 czerwca 1968 r., gdy wydzielono je jako odrębny oddział Muzeum Narodowego w Warszawie. Początki zbiorów sięgają czasów przed II wojną światową, gdy kolekcjonerzy i graficy zaczęli przekazywać pojedyncze prace do zbiorów Muzeum Narodowego. Dziś to ponad 63 tys. tytułów plakatów polskich i zagranicznych.

eprasa.pl 22f6a2fdf3



fot. materiały prasowe

Pytania o wolność

Mirosław Winiarczyk

„Dobry chłopiec”, drugi film Jana Komasy zrealizowany w języku angielskim, powstał w koprodukcji z Wielką Brytanią. Tam rozgrywa się akcja tego obrazu, który można zaliczyć do gatunku fantastyki z dodatkiem ponurego dreszczowca i elementami surrealistycznego humoru. Zastanawiam się, czy to przypadkiem nie zbyt wiele grzybów w barszcz. Dlatego być może utwór ten można bardzo różnie interpretować, na co zwrócili uwagę krytycy po prezentacjach filmu na międzynarodowych festiwalach, gdzie ambitny twórca dostał liczne nagrody. Recenzuję ten film z pewnymi obawami z uwagi na pesymistyczną wymowę upiornego obrazu. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na elementy, które można odczytywać jako impulsy do interesujących refleksji na temat współczesnego prowadzenia młodzieży do dobra i wolności.

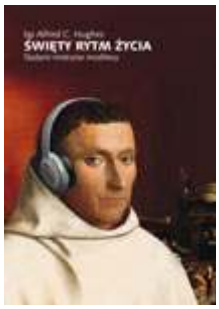
Autor filmu stawia bowiem pytanie: czy młodego mężczyznę prowadzącego niemoralny tryb życia można wychowywać, posługując się przemocą i tresurą na podobieństwo dawniejszego traktowania psów (których dzisiaj już się tak nie traktuje)? Co ciekawe, Komasa idzie tu zdecydowanie pod prąd, wskazując na liczne paradoksy opisywanych sytuacji. Wyzwalanie się młodego bohatera filmu z nałożonego mu łańcucha nie jest takie proste. Dzisiaj bowiem w postępowym systemie edukacyjnym i prawnym preferuje się rozmowy z dziećmi i młodzieżą na zasadzie swobodnych dyskusji i zabaw, eliminując w pracy wychowawczej podstawową dyscyplinę i poważniejsze odniesienia do tradycji kultury i religii. Przynosi to często opłakane rezultaty. Komasa ukazuje odwrotność tych stosowanych dziś metod w sposób niemal karykaturalny.

Jesteśmy na angielskiej prowincji. Tommy żyje na pograniczu świata przestępczego. Spędza czas na kradzieżach, stosowaniu używek i przygodnych romansach. Pewnego dnia zostaje porwany przez mężczyznę, który zawozi go do swojego wiktoriańskiego domu na odludziu. Tam chłopak zostaje poddany przez Chrisa i jego rodzinę brutalnej resocjalizacji. Pan domu opętany jest wizją osobliwej terapii. Postanawia amoralnego chłopca nawrócić na dobro, posługując się odpowiednio dawkowaną przemocą. Zakuwa Tommy’ego w obrożę z łańcuchem i więzi w piwnicy. Metodą kija i marchewki poddaje go tresurze, wydaje mu się bowiem, że tym sposobem w efekcie zrobi z niego dobrego człowieka. Ale Tommy nie daje się i zaczyna prowadzić z Chrisem przewrotną grę. Kolejne poluzowania dyscypliny wykorzystuje do udanej ucieczki. Potem Tommy nagle zmienia front. Okazuje się, że wolność zaczyna go uwierać… Nie przekonuje mnie zupełnie paradoksalne podwójne zakończenie filmu. Co Jan Komasa chciał nam przekazać? Czy to, że wolność ma swoje ograniczenia? Nie jest to chyba specjalnie odkrywcze. Jednak „Dobry chłopiec” wydaje się w efekcie utworem interesującym z uwagi na wspomnianą zawartą tam polemikę z ideami politycznej poprawności.

„Dobry chłopiec” (*The Good Boy*). Polska/Wielka Brytania, 2025. Reżyseria: Jan Komasa. Wykonawcy: Anson Boon, Andrea Riseborough, Stephen Graham, Monika Frajczyk i inni. Dystrybucja: Kino Świat

RECENZJE

Przewodnicy do świętości



Książka stanowi krótkie wprowadzenie do modlitwy i rozważań opartych na opowieściach z życia i nauczania trzynastu chrześcijańskich klasyków duchowości, takich jak: św. Benedykt, św. Franciszek Salezy, św. Augustyn czy św. Teresa z Ávili. Rozważania te są jednocześnie wskazówkami, które czytelnik może podjąć, aby rozwijać swoje życie duchowe. Każdy z rozdziałów dotyczy nauczania jednego świętego lub mistyka, zawiera również konkretne inspiracje dotyczące świętości i propozycje modlitwy.

Autorem publikacji jest amerykański duchowny, arcybiskup metropolita Nowego Orleanu w latach 2002–2009, bp Alfred C. Hughes. W swoich rozważaniach próbuje odpowiedzieć na fundamentalne pytania człowieka dotyczące życia wewnętrznego. Każda z wybranych osób daje wzór określonego postępowania, a zarazem naukę, która prowadzi do pogłębienia życia wiary. Ponownie okazuje się, że wielcy mistrzowie chrześcijaństwa mogą być dobrymi przewodnikami do świętości.

Bp Alfred C. Hughes, „Święty rytm życia. Śladami mistrzów modlitwy”, przeł. Anna Wawrzyniak-Kędziorek, W drodze, Poznań 2026, 200 s.

KONKURS



Także sceptycy i ci, dla których będzie to pierwsze spotkanie z C.S. Lewisem, docenią jego uniwersalne mądrości, jakie w książce „C.S. Lewis. Obrońca Chrystusa” (Fundacja Prodoteo) Art Lindsley prezentuje w kreatywny sposób. Jak podkreśla, Lewis przed nawróceniem sam zmagał się z pytaniami o naturę Boga w kontekście zła; zastanawiał się, dlaczego prawda jednej osoby miałaby nią być także dla innej; prowokował myślą: „Po co podążać za Jezusem, jeśli był on tylko kolejnym nauczycielem moralności?”.

Wśród czytelników, którzy 23 marca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jak z języka tureckiego tłumaczy się imię narnińskiego odpowiednika Chrystusa – bohatera cyklu książek C.S. Lewisa?** – rozlosujemy pięć egzemplarzy książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 11: Skrót CMF (*Cordis Mariae Filius*) rozwija się jako „Syn Serca Maryi”. Zwycięzcom gratulujemy!

eprasa.pl 22f6a2fdf3

Słuchając informacji o bombardowaniach, rakietach i dronach spadających w krajach wokół Zatoki Perskiej, możemy odnieść wrażenie, że wszyscy walczą ze wszystkimi. Tymczasem ta wojna ma kilka wymiarów. Pierwszy to starcie Izrael–Iran, drugie: USA–Iran, a trzecie, zdecydowanie mniej widoczne: szyitów z sunnitami.

Bliski Wschód: sojusznicy i wrogowie

Piotr Kościński

Iran jest głównym wrogiem Izraela. A że z Teheranu do Jerozolimy jest prawie 2 tys. km, trudno o bezpośrednie walki na lądzie. Ale Irańczycy wykorzystują przeciw Izraelczykom swoich sojuszników – zbrojne ugrupowania działające u granic tego kraju. Z kolei Stany Zjednoczone są głównym sojusznikiem Izraela. Dodatkowo Amerykanów niepokoił irański program atomowy, który był niebezpieczny i dla Izraelczyków, i dla nich. A wewnątrz islamu od lat trwa dramatyczny spór między dwoma jego odłamami. Dla szyity sunnita może być groźniejszym wrogiem niż chrześcijanin.

Sojusznicy Iranu

Do 1979 r. dawna Persja była monarchią, a reżim Mohammada Rezy Pahlawiego był zdecydowanie prozachodni i proamerykański. Rewolucja islamska przyniosła diametralną zmianę. Kraj nie tylko został poddany kontroli muzułmańskich duchownych, ale też ważnym elementem jego funkcjonowania stała się wrogość wobec Zachodu.

Przez kolejne lata Iran inicjował i wspierał sojusznicze ugrupowania funkcjonujące na całym Bliskim Wschodzie. Głównym ich organizatorem stały się Siły Al-Kuds (lub Al-Ghods), będące częścią Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej. To one zapewniały im szkolenie, uzbrojenie i fundusze.

Głównymi sojusznikami Iranu stały się organizacje z krajów, gdzie szyici stanowią znaczącą grupę ludności, a więc zwłaszcza w Iraku i Libanie. Najważniejszy jest Hezbollah, libańska partia polityczna, a zarazem ugrupowanie zbrojne, znane z licznych aktów terrorystycznych. Hezbollah powstał w 1982 r., podczas libańskiej wojny domowej, kiedy to władze irańskie wysłały do okupowanego przez wojska izraelskie Libanu 1200-osobowy kontyngent instruktorów z Al-Kuds.

Iran był też wspierany przez Syrię, gdy rządził tam Baszar Assad. Zresztą jego ojciec, Hafiz Assad popierał przyszłego pierwszego przywódcę islamskiego Iranu, Ruhollaha Chomeiniego, gdy ten jeszcze przebywał na emigracji. Iran i Syrię połączył później strategiczny sojusz. Podczas wojny domowej w Syrii Iran wspólnie z Rosją aktywnie działał na rzecz Assada. Po jego upadku siły Al-Kuds wycofały się z Syrii, ale wciąż funkcjonują tam proirańskie milicje.

Także w Iraku aktywne są proirańskie milicje, w tym zwłaszcza Siły Mobilizacji Ludowej (zwane al-Hashd asz-Shaabi). Jest to sojusz ponad 40 milicji, zawiązany w czerwcu 2014 r., walczący z sunnickimi fundamentalistami z Państwa Islamskiego. Za autorytet duchowy członkowie milicji uważają irańskiego Najwyższego Przywódcę (czyli do niedawna Alego Chamenei).

Kolejni sojusznicy Iranu to Hamas, działający głównie w Strefie Gazy, a także funkcjonujący tam Palestyński Islamski Dżihad (obie dramatycznie osłabione wojną w Gazie). Podczas ataku na Izrael w październiku 2023 r. Hamas korzystał z otrzymanego z Iranu uzbrojenia. Proirańscy są też Huti, ruch polityczno-wojskowy skupiający plemiona zajdyckie (jeden z odłamów szyizmu) zamieszkujące w większości północno-zachodni Jemen. Oni wszyscy stanowią tzw. Oś Oporu.

Czy wobec skomplikowanego węzła problemów na Bliskim Wschodzie możliwe jest całkowite uspokojenie sytuacji? Zapewne nie.

Sojusznicy USA i Izraela

Wskazanie sojuszników Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie jest nieco trudniejsze niż pokazanie tych irańskich. Przyczyna jest prosta: nie są to – w zasadzie poza należącą do NATO Turcją – sojusze formalne; kraje arabskie nie uczestniczą w wojnie z Iranem, choć to na nie spadają irańskie rakiety i drony. Tak naprawdę za tak radykalnym podziałem między państwami islamskimi stoi spór sunnitów z szyitami. Rozłam w islamie nastąpił 1400 lat temu, po śmierci Mahometa. Muzułmanie, którzy chcieli wybrać jego następcę, czyli kalifa, utworzyli grupę, która ostatecznie stała się znana jako sunnici. Inni twierdzili, że Bóg już wyznaczył kuzyna i zięcia Mahometa, Alego, na jego prawowitego następcę, co – jak argumentowali – Mahomet wyraźnie ogłosił przed swoją śmiercią. Grupa ta nazywała się szi'at Ali, czyli „stronnictwo Alego", a stąd właśnie pochodzi słowo „szyizm". Sunnici stanowią 85–90 proc. muzułmanów, a szyici 10–15 proc.

Sunnicka jest Arabia Saudyjska, główny rywal szyickiego Iranu. I relacje USA z tym krajem są dobre (choć nie

eprasa.pl 22f6a2fdf3



Zwolennicy irańskiego rządu na ulicach Teheranu

fot. PAP/EPA/Abedin Taherkenareh

idealne). W maju 2025 r. Arabię odwiedził prezydent Donald Trump. Rijad zobowiązał się do zainwestowania w Ameryce kwoty aż 600 mld dolarów. Z kolei saudyjski następca tronu Mohammed bin Salman gościł w Waszyngtonie pod koniec listopada 2025 r. Zawarto wówczas szereg porozumień o współpracy, dotyczących surowców mineralnych, sztucznej inteligencji i obronności. Trump zasugerował, że Stany Zjednoczone sprzedadzą Saudyjczykom myśliwce F-35.

Bliskie i przyjazne stosunki z USA utrzymują Zjednoczone Emiraty Arabskie. Richard A. Clarke, były doradca prezydenta USA ds. bezpieczeństwa narodowego i ekspert ds. zwalczania terroryzmu, określa je mianem „najlepszego sojusznika Stanów Zjednoczonych w walce z terroryzmem". ZEA są członkiem mało w Polsce znanej grupy I2U2, utworzonej w 2021 r. I2U2 to „Bliskowschodni Kwadrat" – strategiczne partnerstwo pomiędzy Indiami, Izraelem, ZEA i Stanami Zjednoczonymi.

Za sojusznika USA uznawany jest też Katar. Ścisła współpraca wojskowa datuje się od 1992 r. Obecnie znajduje się tam wysunięta Kwatera Główna Centralnego Dowództwa USA oraz Centrum Połączonych Operacji Powietrznych. Funkcjonują dwie bazy amerykańskie – Al Udeid i Sayliyah. We wrześniu 2025 r. Trump wydał zarządzenie wykonawcze zobowiązujące siły amerykańskie do obrony Kataru w przypadku ataku na ten kraj. Rzeczywisty zakres tego zarządzenia nie jest jasny, bo powinno ono zostać zatwierdzone przez Senat USA. Podobne są relacje USA z Kuwejtem. Kraj ten też w znaczący sposób wspiera Waszyngton w walce przeciwko międzynarodowemu terroryzmowi.

Wszystkie te kraje są w jakiejś mierze proizraelskie, co nie oznacza, że bezwarunkowo akceptują wszystkie działania tego kraju. Można w sumie ująć to w prosty sposób: „sojusznik naszego sojusznika jest też naszym sojusznikiem". Warto jednak zauważyć, że z religijnego i politycznego punktu widzenia Izrael nie może liczyć na bezpośrednie wsparcie ze strony żadnego kraju muzułmańskiego.

Dwa państwa starają się pozostać z dala od konfliktu. Jordania, też mająca dobre relacje z Waszyngtonem, liczy na to, że dla Iranu jest zbyt odległa, by ją zaatakował; stosunki egipsko-amerykańskie są dobre, ale Kair też stara się pozostać na uboczu obecnej wojny.

Wojna bez końca?

Czy wobec tak skomplikowanego węzła problemów, jaki widzimy na Bliskim Wschodzie, możliwe jest całkowite uspokojenie sytuacji? Niestety, zapewne nie.

Po pierwsze, reżim irański wcale nie upadł i szanse na jego rozbicie są nikłe. Owszem, siły zbrojne Iranu zostały zdziesiątkowane, a programu atomowego nie da się łatwo wznowić. Ale nadzieja na to, że władzę przejmie tam jakiś prozachodni rząd, jest skromna. Iran będzie więc dalej istniał jako wróg Izraela, choć mniej groźny niż dotąd. I dalej będzie też przeciwnikiem innych państw regionu, jak Arabia Saudyjska czy Zjednoczone Emiraty Arabskie, bo spór między sunnitami i szyitami na pewno nie wygaśnie. Owszem, możemy mieć do czynienia z jakimś uspokojeniem nastrojów, może nastąpić chwilowe wygaszenie wojny, ale jej przyczyny nie znikną.

A muzułmańskie państwa arabskie, gdy zagrożenie ze strony Teheranu zniknie, będą znów z niepokojem patrzeć na Izrael. Bo sytuacja w Strefie Gazy wciąż jest bardzo trudna, a pomysły, by deportować stamtąd Palestyńczyków i zbudować luksusowe miasto, mogą powrócić. Trudno powiedzieć, co dalej z Hamasem, bo choć zdziesiątkowany, to jednak nie przestał istnieć; nie wiemy, co zrobi atakowany przez Izraelczyków Hezbollah. Owszem, wsparcie z Iranu nie będzie takie, jak wcześniej, ale zapewne nie zniknie całkiem. A proirańskie milicje i ugrupowania w Syrii, Iraku i Jemenie może osłabną, ale nie na zawsze.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 22f6a2fdf3

Droga wzwyż, czyli bez śmieciowego prowiantu



ks. Kamil Falkowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Droga: 40 mil, 40 km, 40 dni. Jesteśmy w trakcie pokonywania dystansu Wielkiego Postu, aby odnaleźć w swoim życiu Jezusa, „zwanego Chrystusem”. Jezusa, postać historyczną, który narodził się w Betlejem, „za panowania Heroda, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz”, już znamy i nie mamy wobec Niego żadnych wątpliwości. Odkrywanie, że jest On namaszczonym Synem Bożym, który chce mojego szczęścia – oto ryzykowne wyzwanie!

Nie uciekaj przed pytaniami: „dokąd biegniesz?”, „za kim idziesz?”, „czym się karmisz?”.

Droga przez pustynię do ogrodu życia. Od bylejakości do pełni. To niełatwy szlak, nieraz pojawiają się skorpiony, złe duchy i pokusy, doświadczenie braku i zniechęcenie. Każda droga zaczyna się od tego, że wstanę z kanapy, sprzed ciepłego kominka. Metą wędrówki będzie zmartwychwstanie i nowe życie. Wytrzymasz do końca? Czy ulegniesz jakieś tandetnej propozycji natychmiastowego zaspokojenia pragnienia?

À propos: kiedyś słyszałem porównanie kuszenia człowieka do propozycji sprzedawcy fast foodu. Jesteśmy głodni (uczuć, wiedzy, władzy, efektów, jedzenia), a on proponuje hot doga na starym oleju, ale po niższej cenie. Tymczasem my jesteśmy w drodze do najlepszej restauracji w mieście, zaproszeni na uroczysty obiad. Skorzystamy z oferty sprzedawcy baru szybkiej obsługi – czy wytrzymamy głód, który nasilił się przy przechodzeniu obok budki?

Nie uciekaj przed pytaniami: „dokąd biegniesz?”, „za kim idziesz?”, „czym się karmisz?”. Łatwo oceniać postawę innych. „Za kogo uważają Go inni?”. Muzułmanie bardzo Go szanują, jest wielkim prorokiem i posłańcem. Nie wierzą, że umarł na krzyżu, bo przecież Bóg nie pozwoliłby, aby tak potraktowano Jego posłańca. Hindusi widzą w Nim obecność boskości. Uczy ludzi, jak żyć, i emanuje na nich duch Jezusa. Dla Żydów to rabbi, nauczyciel, którego nauka nie została przyjęta. Dla wielu niewierzących Jezus jest niezwykłym człowiekiem – zmieniał świat, uzdrawiał, spotykał się z ludźmi. Tyle tylko, że nie został zrozumiany i poniósł klęskę.

„A ty – za kogo Mnie uważasz?”. Dzisiaj, pod koniec marca 2026 r.? Nie zapomnijmy przygotować palm, z którymi za tydzień przyjdziemy na Mszę św. Wówczas będziemy śpiewać radosne słowa: „Hosanna Królowi Dawidowemu!”. To na pewno będą nasze szczere słowa?

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

W kręgu lampy



Anna Wardak

„Szlachcic, chłop czy król w koronie winien siąść w rodzinnym gronie po dniu pracy czy nauki do kolacji. Tak obyczaj stary każe, o czym piszą kronikarze, nie zaniedbuj tej szlachetnej celebracji!” – ten zabawny wierszyk pani Anny Murawskiej znalazłam w jej książce „Stawiam na stół”. O tym, że wspólny czas przy stole buduje dobrostan (to ostatnio modne słowo) rodziny, nie trzeba nikogo przekonywać. W wielu domach temat ten jest jednak wyzwaniem na granicy niemożności (koledzy córki moich znajomych dziwili się, że u niej w domu „codziennie jest Wigilia”). Tymczasem gdybym miała polecić współczesnym rodzinom jedną rzecz, którą warto zrobić, chcąc poprawić wzajemne relacje, wskazałabym właśnie rodzinne posiłki.

Na pewno łatwiejsze zadanie mają tu rodziny młode, które dopiero ustalają domowe zasady. Na tym etapie warto zadbać o to, by rytuał wspólnych spotkań przy posiłkach zajął należne mu miejsce: przynajmniej raz dziennie w tygodniu, a w dni wolne – wszystkie posiłki. Oczywiście, maluchy kręcą się, kłócą i rozrzucają jedzenie. Wiem, bo sami przechodziliśmy przez ten niełatwy etap. Ale teraz wiemy, że warto było – godzić, uciszać, zadawać zagadki, opowiadać historie, dawać ściereczki, by starły rozlane mleko… Dzięki temu wyrobił się w nich nawyk i potrzeba wspólnego przebywania i ciekawych rozmów przy stole.

Gdybym miała polecić jedną rzecz, którą warto zrobić, chcąc poprawić relacje, wskazałabym wspólne posiłki.

Ci, którzy do tej myśli dojrzeli później, a ich nastolatki podejrzliwie patrzą na „wymysły” rodziców, niech nie tracą nadziei. Postanówmy sobie mocno, że niezależnie od wszystkiego spotykamy się o stałej porze, np. na kolacji, i mocno zachęcamy wszystkich domowników do obecności przy stole. Jeśli ktoś nie je kolacji, przychodzi, żeby towarzyszyć innym. Nawet zbuntowane jednostki poczują w sercu ukłucie zazdrości, gdy reszta rodziny będzie spędzała wspólnie miły czas (postarajmy się, żeby taki właśnie był) w ciepłym kręgu lampy wiszącej nad stołem, i jest spora szansa, że kiedyś do nas dołączą. A przy tym będą miały poczucie, że życie społeczne w ich rodzinie pulsuje zdrowym rytmem, co w wielu trudnych sytuacjach będzie dla nich krzepiącym wsparciem.

Dlatego, choć nieraz wymaga to wysiłku, warto postawić na rodzinny stół, nie poddając się w obliczu niepowodzeń, bo nawet najgorszy rodzinny posiłek jest lepszy niż ten, którego nie było.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

eprasa.pl 22f6a2fdf3

Czy można cofnąć czas?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Jeśli u Boga wszystko jest możliwe, jeśli Bóg może wskrzesić umarłego czy uzdrowić chorych, to czy może cofnąć przeszłość?



Bóg jest Wszechmocny. Ale jest Inny niż człowiek. Nie może być zły, kłamliwy, zmienny. Nie podlega Bożej mocy cofanie czasu, bo Bóg nie zmienia swojej woli, doskonałej, zbawczej. Nie cofa czynów swojej miłości, stworzenia, odkupienia, wybrania. Pan, choć lubi paradoksy, to jednak zachowuje prawdę wydarzeń. Szanuje to, co stworzył, z miłością i z miłości, zwłaszcza wolną wolę człowieka. Świat jest czymś prawdziwym i obiektywnym. Nie jest iluzją, matriksem, grą z możliwością restartu ani snem. Bóg może zrobić to, czego my nie możemy, ale nie ma w zwyczaju cofać przeszłości. Bóg nie stwarza świata, w którym coś się stało i jednocześnie nie stało. Bo to sprzeczne. Wszystko więc, co dokonuje się z mocy Boga, jak stwarzanie, usprawiedliwienie – tego Bóg nie cofa.

Bóg może natomiast łagodzić czy zmienić skutki przeszłych czynów. Może się np. okazać, jak pisze św. Tomasz z Akwinu, że dziewczyna fizycznie straciła dziewictwo, ale nie odczuje tej straty na duszy i ciele. Zachowa naturalną czystość. Podobnie grzesznik nie może cofnąć tego, co się stało: że zgrzeszył, że utracił miłość, że zabił. Ale ma szansę skorzystać z sakramentu pokuty i Bóg może pomóc mu odmienić skutki tego, co zrobił. Niejedna wina okazuje się błogosławiona, jeśli zostanie właściwie przeżyta.

Nie warto więc prosić o cofnięcie czasu ani o tym myśleć. *Errare humanum est* – błądzić jest rzeczą ludzką. Wolność serc ludzkich nieraz powoduje fatalne skutki w świecie, i każdy z nas za to odpowiada. Słowo Boże pokazuje jednak zachwycające drogi wyjścia. Józef Egipski doświadczył wielkiego zła od ludzi, także od najbliższych, a okazało się, że w Bożym planie to było zbawienne. Józef potem uratował milion ludzi przed głodem. Podczas krzyżowania Pana Jezusa wszystko wydawało się straszną i bezsensowną tragedią. Dopiero czas pokazał, jak Opatrzność panuje nad całą historią, nawet nad złem. Nie chcemy cofać bolesnych wydarzeń męki i śmierci Chrystusa, bo to dla nas ratunek.

Boża miłość wszechmocna wszystko umie obrócić na dobro, jeszcze większe. Nie załamujmy się, że stało się coś strasznego. Bóg ma czas. Jest Panem czasów i wieków. On wie, co robi. On wie, co dopuszcza. Dobrze na tym wyjdziemy, ufając Mu.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Krótko o inteligencji



Grażyna Rybak

Inteligencja to sprawność intelektualna i psychiczna człowieka umożliwiająca mu zdobywanie wiedzy, rozwiązywanie problemów i adaptację do nowych warunków. Inteligencja dziecka zależy od predyspozycji wrodzonych, odziedziczonych. Wiadomo jednak, że tylko w 52 proc. inteligentni rodzice przekazują swój potencjał dzieciom; ich geny to nie wszystko. Istotny jest stopień dojrzałości układu nerwowego, który zależy od długości ciąży i sposobu karmienia noworodka i niemowlęcia. Pokarm matki, bogaty w nienasycone kwasy tłuszczowe, jest cenną odżywką dla mózgu. Ważne jest środowisko, w którym wzrasta dziecko. Im więcej różnorodnych bodźców i doświadczeń w pierwszych latach życia, tym lepiej rozwijają się procesy poznawania i kojarzenia. Wiele zależy również od własnej aktywności dziecka. Dlatego energiczne, ciekawskie, wszędobylskie maluchy, choć odbierane jako nieznośne, mają większe szanse na rozwój inteligencji.

Po czym poznać inteligentne dziecko? Zawsze umie zdobywać wiedzę: w szkole, w zabawie i przypadkowej rozmowie. Łatwo dostosowuje się do nowych warunków. Sprawnie wykonuje nowe zadania, łatwo pojmuje, o co chodzi. Dostrzega zależności między przedmiotami, sytuacjami, osobami. Łatwo kojarzy. Ma zdolność rozwiązywania problemów, np. przy braku chleba w sklepie kupi bułki. Aktywnie przetwarza informacje z jednej formy w inną, np. z pisanej na obrazkową. Twórczo przekształca posiadaną wiedzę, tworzy nowe pojęcia, umie wykorzystać posiadane informacje w życiu. Charakteryzuje się empatią, wyczuwa emocje innych, rozpoznaje własne emocje i radzi sobie ze stresem (inteligencja emocjonalna). Umie zdystansować się od osób i sytuacji (asertywność). Łatwo konstruuje wypowiedzi (inteligencja werbalna). Umie wyczuć nastroje otoczenia i wpłynąć na nie (inteligencja społeczna).

Dawniej panował pogląd, że bliźnięta są mniej inteligentne. Ciąż mnogich jest coraz więcej, a opieka nad noworodkami znacznie lepsza. Po licznych badaniach okazało się, że na wyniki testu inteligencji znaczący wpływ ma masa urodzeniowa ciała. Wcześniaki mają niższą wagę niż dzieci donoszone. Te o skrajnie niskiej masie 1000–1500 g są rzeczywiście obciążone większym ryzykiem zaburzeń poznawczych. Mają bardzo niedojrzały mózg. Bycie bliźniakiem nie wiąże się z ryzykiem zaburzeń inteligencji, jeżeli tylko ciąża ukończyła się o czasie, a dzieci urodziły z prawidłową wagą ciała. Ich inteligencja nie zależy też od płci, a w badaniach są lepsze z matematyki.

Autorka jest specjalistą pediatrii

eprasa.pl 22f6a2fdf3

Nagłośnienie w Polsce i za granicą heroizmu bł. Rodziny Ulmów, powstanie muzeum ich pamięci w Markowej, ustanowienie 24 marca Dniem Pamięci Polaków Ratujących Żydów to w dużej mierze zasługa dr. Mateusza Szpytmy, historyka, wiceprezesa IPN. Prywatnie – krewnego bł. Wiktorii Ulmy. Za swoją szeroką działalność na rzecz wsi został uhonorowany Nagrodą im. bp. Romana Andrzejewskiego.

Krew i dług

Irena Świerdzewska

Wychował się w Markowej. Jego rodzinny dom znajduje się niespełna trzy kilometry od domów rodzinnych Wiktorii i Józefa Ulmów. – Wiktoria Ulma, z domu Niemczak, to siostra mojej babci, była matką chrzestną mojego ojca. Wszyscy mieszkali w Markowej, gdzie wychowywałem się do 19. roku życia. Rodziny często się odwiedzały. Tata wspominał, jak babcia wysyłała go do Ulmów z żywnością – tak chciała wspierać swoją siostrę Wiktorię – wspomina Mateusz Szpytma.

– Kiedy byłem dzieckiem, temat rodziny Ulmów był poruszany zwykle tylko wtedy, kiedy szliśmy na cmentarz w dzień Wszystkich Świętych pomodlić się i zapalić znicz na ich grobie. Dowiedziałem się o nich więcej, kiedy oglądałem w domu rodzinne zdjęcia. Znałem wszystkie ciotki i wujków. Była wśród nich powtarzająca się grupa osób, o których nic nie wiedziałem. Zapytałem rodziców: „Kto to jest?”. Usłyszałem, że to Ulmowie, nasi krewni. „To dlaczego my ich nie znamy?”. Wtedy dowiedziałem się, że zostali zabici przez Niemców – opowiada Mateusz Szpytma.

Dzieciństwo w Markowej

Urodził się w Łańcucie, do matury mieszkał w Markowej. – Rodzice mieli sześciohektarowe gospodarstwo, w którym przez cały rok było mnóstwo zajęć, w polu albo przy zwierzętach w zagrodzie – opowiada. Dzieci pomagały w pracy, w wakacje można było wyjechać tylko na pielgrzymkę. – Wychowałem się z dwoma starszymi braćmi i młodszą siostrą. Mieszkała z nami babcia ze strony mamy, osoba niezwykłej dobroci. Rytm życia wyznaczały nam święta i kalendarz liturgiczny. To było niezwykle istotne w naszym domu, wpisywało się też w szczególną na wsi religijność – mówi. – Dom stwarzał mi wszelkie szanse rozwoju, rodzice nie ograniczali mnie swoimi planami. Sam miałem decydować, czy chcę pójść do szkoły zawodowej czy liceum, na studia czy do pracy – wspomina.



fot. IPN/Sławomir Kasper

eprasa.pl 22f6a2fdf3

Od dziecka pochłaniał książki, przeczytał cały zasób gminnej biblioteki. W szkole zapałał chęcią nauki historii. – Obok WF-u to były lekcje, których odwołania w nagłych sytuacjach żałowałem – wspomina. Nauczyciel Stanisław Cwynar potrafił w sposób pasjonujący mówić o ojczystych dziejach. – Trafiłem do ambitnej klasy I LO w Łańcucie, wtedy zacząłem myśleć o studiowaniu historii. Intensywną naukę przed maturą trzeba było okupić pierwszymi okularami – wspomina.

Ulmowie są dla niego bliscy i jako rodzina, i jako błogosławieni. – Wiara jest dla mnie czymś najważniejszym – mówi.

Studia na Wydziale Historii na Uniwersytecie Jagiellońskim szły mu lekko. Jako działacz akademicki organizował studenckie wyjazdy m.in. do Kozielska, Katynia i Dachau, starając się o dofinansowanie wyjazdów autokarowych u władz rektorskich, w samorządzie studentów czy MEN. Na trzecim roku studiów zaczął drugi kierunek – politologię. Kilkadziesiąt razy jeździł na dawne Kresy Rzeczypospolitej, by inwentaryzować polskie inskrypcje w kościołach, kaplicach, zamkach, pałacach i na cmentarzach. Ostatecznie poświęcił się badaniom tematyki wiejskiej. Kiedy kończył studia, w Polsce powołano Instytut Pamięci Narodowej. Z sukcesem aplikował o pracę w krakowskim oddziale.

Proces beatyfikacyjny

Kiedy w 2003 r. przyjechał do Markowej na Święta Wielkanocne, usłyszał w kościele parafialnym z ust proboszcza ks. Stanisław Lei, że rozważane jest wszczęcie procesu beatyfikacyjnego rodziny Ulmów. – Ta informacja mocno mnie poruszyła, była dla mnie wezwaniem, żeby zrobić coś ważnego. Byłem wtedy szeregowym pracownikiem Oddziału IPN w Krakowie, ale nadal członkiem Towarzystwa Przyjaciół Markowej. Poszedłem do prezesa zarządu, proboszcza i wójta z pomysłem budowy pomnika rodziny Ulmów, a było to rok przed 60. rocznicą ich mordu. Nie miałem pieniędzy, ale miałem doświadczenie zawodowe i zaufanie mieszkańców Markowej, którzy dzielili się wspomnieniami, dokumentami, zdjęciami. Napisałem artykuł, żeby upowszechniać wiedzę o rodzinie, a potem pierwszą książkę i kolejne w wersji anglojęzycznej – wspomina.

– Odsłonięcie pomnika 24 marca 2004 r. było poruszające, sprowadziło rzesze ludzi, media ogólnopolskie mocno nagłośniły wydarzenie. Przyjechał Abraham Isaak Segal, jeden z Żydów uratowanych w Markowej. Opowiadał potem o tym w Izraelu, toteż zaczęły przyjeżdżać do Markowej na grób Ulmów wycieczki, rocznie ok. 5 tys. młodych Żydów. Pomyślałem, że potrzebne jest muzeum poświęcone Ulmom. Początkowo pomysł wydawał się utopijny, ale przy wsparciu władz i instytucji samorządowych, z Bożą pomocą udało się go zrealizować. W tym roku świętuje 10 lat działalności – mówi Mateusz Szpytma.

Za najważniejszy eksponat, a jednocześnie relikwię uznaje ofiarowane ze swoich zbiorów zdjęcie. To podarowana mu przed laty przez córkę sołtysa z czasów okupacji fotografia dwóch Żydówek z opaskami z gwiazdą Dawida, którą wykonał Józef Ulma. Na zdjęciu zachowały się krople krwi ofiar zabitych przez niemieckich oprawców w czasie egzekucji 24 marca 1944 r., w której zginęła cała rodzina Ulmów i ukrywani Żydzi.

Prawda o Polakach

Jedną z zasług przypisywanych muzeum w Markowej jest upowszechnienie zwrotu „Polacy ratujący Żydów"; wcześniej funkcjonowała powszechnie tylko narracja izraelska o „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata". W Markowej były także inne rodziny pomagające Żydom, tak jak w całej Polsce. Placówka w Markowej ma też o nich przypominać. Upamiętnia często bezimiennych bohaterów i miejscowości, gdzie żyli na terenach II Rzeczypospolitej. Mówią o tym nazwy 1,5 tys. miejscowości na podświetlanych tablicach, za budynkiem muzeum.

Mateusz Szpytma przez kilkanaście miesięcy był szefem tej placówki, do czasu powołania na wiceszefa IPN w Warszawie. Badał historię zbrodni na Ulmach, upowszechniał wiedzę o bohaterskiej rodzinie, dotarł też do potomków wykonawców egzekucji. – Udało mi się za pośrednictwem m.in. Ministerstwa Spraw Zagranicznych i placówek dyplomatycznych RP pokazać wystawę IPN i Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego na temat rodziny Ulmów na sześciu kontynentach, w kilkudziesięciu miastach w kilkuset lokalizacjach. Byłem pod wielkim wrażeniem odbioru np. w Argentynie. Na uniwersytecie katolickim w Rosario prezentowana była wystawa, a w kolejny dzień odbywał się wykład o rodzinie Ulmów w synagodze w Buenos Aires – mówi.

Dzień beatyfikacji rodziny Ulmów przypadł na 10 września 2023 r. – Najbardziej przeżyłem śpiew *Te Deum*. Wyrażał wielką wdzięczność za to wszystko, co się wydarzyło w tych dniach, a przede wszystkim za samych Ulmów i ich ofiarę. Ta rodzina jest mi bliska także jako błogosławiona – mówi wzruszony Mateusz Szpytma. – Wiara jest dla mnie czymś najważniejszym – dodaje.

Za swoją działalność uhonorowany został w tym roku nagrodą Fundacji „Solidarna Wieś". Doceniono też jego działalność naukową badającą historię i losy ruchu ludowego w Polsce czy represje komunistycznego aparatu bezpieczeństwa na ludności wiejskiej. Pokazał w badaniach zakorzenienie rolników w wartościach chrześcijańskich. – Cieszę się, że ta działalność została zauważona. Od okresu studiów zajmuję się tą tematyką. Zaczęło się od pracy magisterskiej, którą poświęciłem „Świadomości narodowej chłopów w Galicji doby autonomicznej" – mówi.

– Nigdy nie wstydziłem się swojego pochodzenia – stwierdza z dumą Mateusz Szpytma. Kiedy odbierał nagrodę im. bp. Andrzejewskiego, podkreślił: – Jako osoba, która wychowała się na wsi, czuję się zobowiązany do tego, aby spłacić ten wielki dług, który zaciągnąłem u swoich przodków, swoich rodziców, u bł. Rodziny Ulmów, sąsiadów, u tych wszystkich nauczycieli, którzy pokazywali mi, jak żyć, jak starać się być uczciwym.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 22f6a2fdf3



Wskutek wichur i trzęsień ziemi portugalskie klify uległy znacznemu osłabieniu

Zanim zadrży ziemia

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka

Portugalia rozpoczęła wiosnę z poważnymi uszkodzeniami wybrzeża, w tym zniszczeniami klifów. Do osłabienia ich struktury doprowadziły liczne w lutym wichury i dwa trzęsienia ziemi.

Niemałe szkody spowodowane przez utrzymujące się od stycznia w Portugalii wichury i powodzie liczone są w miliardach euro. Nikt dokładnie nie wie, ile miejscowa gospodarka straciła na paraliżu tras kolejowych i dróg, w tym kluczowych tras szybkiego ruchu i autostrad. Jedną z nieprzejezdnych tras była główna autostrada A1, łącząca Lizbonę, stolicę kraju, z Porto. W rejonie Coimbry doszło bowiem do zawalenia się fragmentu jezdni w pobliżu rzeki Mondego. Wnioski z pierwszych raportów komisji oceniającej zdarzenie są druzgocące dla konstruktorów tej najważniejszej trasy Portugalii: droga powstała w złym miejscu – zbyt blisko wody, która podmyła autstradę.

Wskutek ostatnich orkanów posiadacze nieruchomości ponieśli straty przekraczające łącznie 75 mln euro.

Wstrząsy bez repliki

19 lutego, czyli zaledwie cztery dni po odwołaniu przez rząd premiera Luisa Montenegra stanu klęski żywiołowej w związku z serią orkanów, które doprowadziły do śmierci 19 osób i zranienia ponad 700, Portugalię nawiedził inny kataklizm – trzęsienie ziemi. A właściwie dwa, bo po pierwszych analizach okazało się, że doszło do niezależnych od siebie wstrząsów. Zdarzenia, które nastąpiły w rejonie Lizbony, miały magnitudę 4,1 stopnia. Wstrząsy odczuwalne były w stolicy, a także w odległych od epicentrum o ponad 100 km dystryktach. Pierwsze trzęsienie ziemi miało źródło w gminie Vila Franca de Xira, ponad 30 km na północ od Lizbony, drugie – w Alenquer, ponad 40 km od stolicy. Oba były odczuwalne w popularnych miejscowościach turystycznych: Cascais, Sintra, Mafra, Loures i Torres Vedras.

Zgłoszenia przestraszonych mieszkańców zanotowano również w gminach oddalonych o kilkaset kilometrów od epicentrum. W wielu miejscach ludzie opuszczali budynki i spędzali po kilka godzin na ulicy w obawie przed ponownymi wstrząsami. Podobnie było w niektórych zakładach w dystryktach Lizbony i Leirii, gdzie władze firm nakazały pilne opuszczenie hal produkcyjnych i magazynowych z obawy przed zawaleniem się obiektu. Wstrząsy jednak się nie powtórzyły, ani 19 lutego we wczesnych godzinach popołudniowych, ani później.

Lizboński sejsmolog Rui Fernandes wyklucza, aby feralnego dnia doszło do jednego trzęsienia ziemi i repliki. – To były dwa niezależne od siebie trzęsienia ziemi, które wystąpiły w odstępie dwóch minut – dodaje, zaznaczając, że choć nie zanotowano większych strat materialnych, to negatywne skutki trzęsień ziemi mogą być odczuwane w najbliższych miesiącach.

Uwaga na skarpy

Przedstawiciel obrony cywilnej Andre Morais zaapelował do gmin w rejonie kataklizmu, aby podjęły się pilnej weryfikacji budynków, dróg, przydrożnych skarp i klifów. – W związku z trzęsieniami ziemi należy spodziewać się osunięć klifów na środkowej linii zachodniego wybrzeża – ostrzegł, wskazując, że szczególnie wrażliwym miejscem są dystrykty Lizbony, Leirii



Ostrzeżenie przy jednym z klifów zachodniego wybrzeża

eprasa.pl 22f6a2fdf3

i Coimbry, gdzie najbardziej odczuwane były drgania.

Zdaniem Lucii Pedrosy, pracownicy służby zdrowia z dystryktu Leiria, w związku z żywiołami w wielu gminach doszło do osunięć nasiąkniętej deszczem ziemi, a także klifów na zachodnim wybrzeżu. – Prędkość wiatru przekroczyła tu w lutym 200 km. Po kilku dniach nadeszły wstrząsy, których epicentrum było na lądzie, stosunkowo blisko powierzchni. Nic dziwnego, że struktura klifów uległa znacznemu osłabieniu, co w wielu miejscach doprowadziło do osunięć skał – mówi.



W samej tylko Lizbonie w nieprzystosowanych do wstrząsów sejsmicznych domach żyje około 200 tys. osób

Obawy przed najgorszym

Przed sezonem wakacyjnym obawy ma także Helder Silva z Ericeiry, kurortu na środkowym wybrzeżu. Przyznaje, że ostatnie wichury, powodzie i wstrząsy mogły osłabić klify. – Nikt tego nie sprawdzi, bo w Portugalii brakuje wyspecjalizowanych ekip, które mogłyby zrobić takie kontrole. Mieszkańcy wybrzeża i wczasowicze sami muszą uważać na ewentualne osunięcia – wskazuje. Dodaje, że w niektórych miejscach kraju ustawiono zakazy zbliżania się do klifów, jednak część turystów je lekceważy.

W niektórych miejscach ustawiono zakazy zbliżania się do klifów, jednak część turystów je lekceważy.

Eksperci wskazują, że lutowe trzęsienia ziemi mogły mieć wpływ na osłabienie nie tylko skarp, ale też konstrukcji budynków. Odnotowują, że w przeciwieństwie do najsilniejszych fenomenów sejsmicznych tegoroczne wstrząsy miały swoje źródło na lądzie. Przypominają, że większość nawiedzających Portugalię trzęsień ziemi ma genezę w ruchach sejsmicznych na Atlantyku, głównie przy podwodnym Grzbiecie Gorringe. To tam znajdowało się epicentrum kataklizmu, do którego doszło 1 listopada 1755 r., kiedy Portugalię nawiedziło największe w jej historii trzęsienie ziemi. W jego efekcie zginęło kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Zanim ponownie zatrzęsie się ziemia w Portugalii, co przewidują sejsmolodzy, tysiące obywateli szacują straty. Z opublikowanego pod koniec lutego raportu firmy Fidelidade wynika, że co najmniej 237 tys. domów zostało zniszczonych wskutek ostatnich orkanów. Zgodnie z dokumentem, który jest zbiorem szacunków towarzystw ubezpieczeniowych działających w Portugalii, połowa uszkodzonych domów była nieubezpieczona. Szacuje się, że posiadacze nieruchomości ponieśli straty przekraczające łącznie 75 mln euro. Największy odsetek domów uszkodzonych przez huragany występuje na terenie gmin Leiria i Marinha Grande – 70 proc. Inny problem stanowią nieprzygotowane na wstrząsy domy. W samej tylko Lizbonie mieszka w nich ok. 200 tys. osób.

Problemy z infrastrukturą

Pomimo wysokiego ryzyka trzęsienia ziemi lokalne władze robią niewiele, aby poprawić system ostrzegania o zagrożeniach. Wprawdzie w ostatnich dwóch dekadach zainwestowano blisko 800 mln euro w rozwój mechanizmu alertów o niebezpiecznych sytuacjach, ale wciąż jest on daleki od doskonałości. Jego słabość ujawniła się m.in. podczas pożarów w 2017 r., w których w kilku regionach kraju zginęło łącznie 120 osób. Według polityków portugalskiej opozycji parlamentarnej system zawiódł także podczas tegorocznych klęsk żywiołowych.

Ostatnie kataklizmy dowiodły również innych słabych stron infrastruktury. Dopiero po miesiącu od pierwszych orkanów głównemu operatorowi sieci energetycznych udało się przywrócić dostawy prądu do wszystkich gmin. Z danych spółki EDP wynika, że wiatry zniszczyły 6 tys. km sieci i 5,8 tys. słupów wysokiego napięcia. Przy ich naprawie konieczne było wsparcie ekip z Irlandii, Hiszpanii, Francji, a nawet Brazylii. – Nie byliśmy w stanie poradzić sobie samodzielnie – przyznał kierujący EDP Miguel Stilwell d'Andrade.

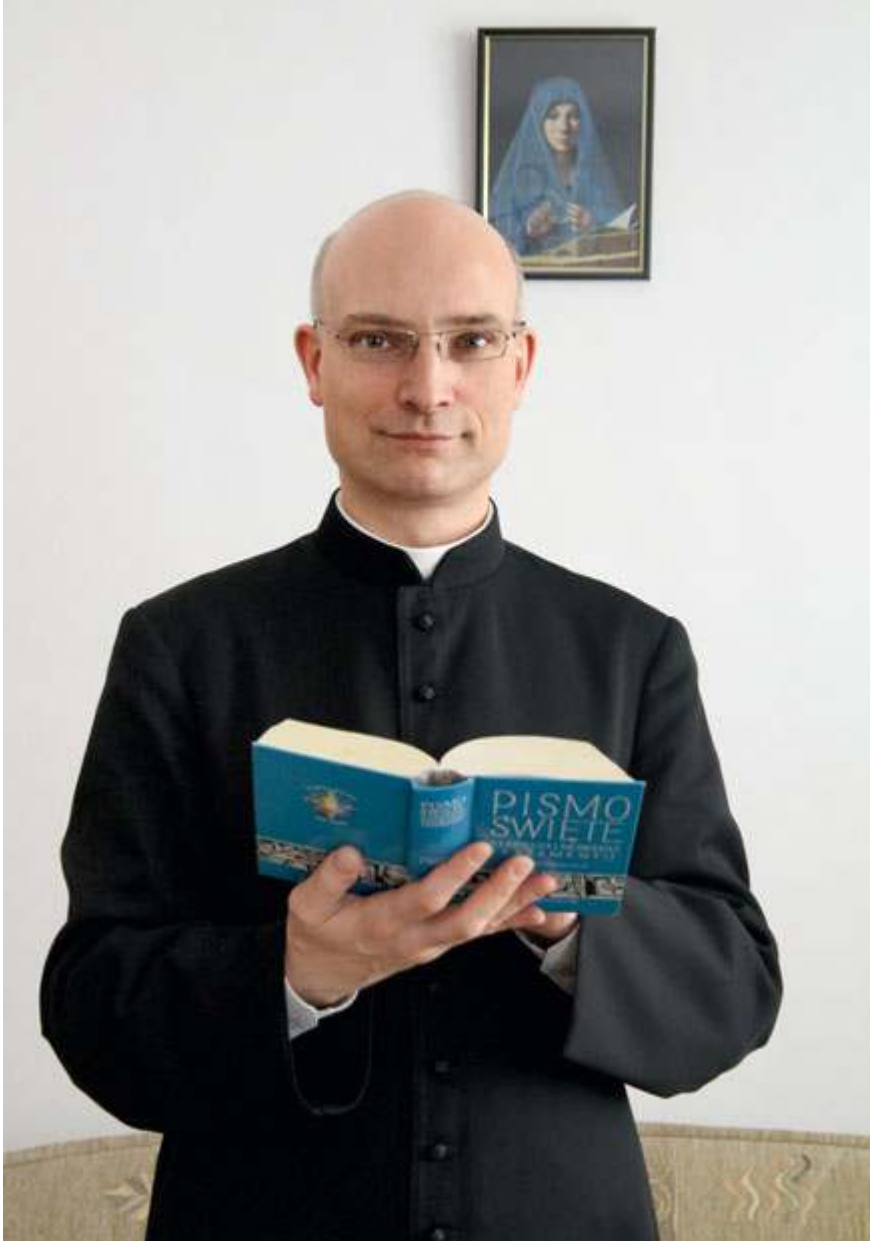
Dramat tysięcy rodzin pozbawionych tygodniami prądu został wyartykułowany podczas protestów ulicznych. Największe odbyły się w lutym w mieście Leiria. Ich uczestnicy zgodnie przyznawali, że wobec poważnego kataklizmu, np. trzęsienia ziemi, Portugalia jest bezbronna. Opinia ta jest zbieżna z ustaleniami lizbońskiego tygodnika „Expresso", wg którego jedyną gminą w całej Portugalii mającą specjalny plan ratowniczy jest Mafra. Dzięki niemu mieszkańcy wiedzą m.in., dokąd w razie zniszczonych przez kataklizm połączeń komunikacyjnych i drogowych zgłaszać się po pomoc.



Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy" z Portugalii i Hiszpanii

redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 22f6a2fdf3



fot. Irena Świerdzewska

Nadzieja, Boża ładowarka

Z ks. prof. **Bartoszem Adamczewskim** rozmawia Monika Odrobińska

Co to znaczy: mieć nadzieję?

Jako chrześcijanie – wyznający śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa – mamy nadzieję na udział w Jego zwycięstwie. Bez niego próżna byłaby wiara, a i o nadziei nie można by mówić, bo wobec życiowych zmagań zostalibyśmy wyłącznie z własnymi siłami. Możemy co prawda na nie liczyć, ale trudno czerpać z nich nadzieję, bo są raz lepsze, raz gorsze, zależą od zbyt wielu czynników. Filarem nadziei jest więc Chrystusowe zwycięstwo. Skoro On zwyciężył, a my w tym uczestniczymy, to wierzymy, że nasze życie ma sens – zarówno to ziemskie, jak i to po śmierci.

Czy nadzieja chrześcijańska jest do pogodzenia z „nadziejami" tego świata: na szczęśliwe życie, dobrą pracę, założenie rodziny?

Jeśli człowiek ma nadzieje duchowe, czyli umie wybierać Boże rzeczy, łatwiej mu realizować ziemskie cele, bo ma w nich błogosławieństwo Boga. To pozwala mu wewnętrznie się porządkować, bo wie, na co stawiać, czego unikać, jak od siebie wymagać – kiedy docisnąć, a kiedy odpuścić. Takie wyrobienie duchowe ułatwia mu życiowe wybory: nie jest naiwny, nie da się zwieść reklamie, propagandzie, zbytniemu ryzyku.

Człowiekowi wewnętrznie nieuporządkowanemu prędzej czy później świat zaczyna się walić: przelicytuje, przegra albo „prześpi" życie, bo źle ulokował nadzieję, zakotwiczając ją w „tu i teraz". W tym sensie „nadzieja jest matką głupich", czyli tych, których do działania pcha niezdrowe pragnienie, podsycane marzycielstwem czy naiwnością.

Po czym poznać, że to nie mrzonka, ale nadzieja?

Starożytni Grecy mówili: „Poznaj samego siebie". Jeśli jestem świadom swoich pragnień, tęsknot, mocnych i słabych stron, łatwiej mi rozeznać, ile w danej decyzji jest Bożego kierowania, a ile mojego „ja". Zbytnią domieszkę mojego „ja" cechuje uleganie własnym emocjonalnym czy psychicznym uwarunkowaniom. Przykładowo człowiek lękliwy, szukając nowej pracy, może unikać nowych wyzwań, które by go rozwijały. Pracoholik zaś rzuca się w nadaktywność, która go wyniszcza. Nikomu nie posłuży uleganie własnym skłonnościom, zamiast pokonywanie ich. Jeśli więc zna się samego siebie, łatwiej rozpoznać prawdziwą nadzieję, obdarzoną Bożym błogosławieństwem. Ona zawsze chce czegoś więcej, niż chce nasza psychika.

Gdyby Pan Bóg nie wyciągnął Abrahama z domu, on sam pewnie nie ruszyłby do Kanaanu, nie zawarłby przymierza z Bogiem, który obiecał mu liczne potomstwo, i nie doczekałby

eprasa.pl 22f6a2fdf3

Ks. Bartosz Adamczewski (1967) – kapłan diecezji warszawsko-praskiej, teolog biblista, profesor UKSW w Warszawie, proboszcz parafii św. Faustyny na Bródnie

się syna. Jezus także zachęca do takiego rozeznawania samego siebie, które wzbudza głębsze pragnienia. Pytając: „Co chcesz, abym ci uczynił?”, dotykał spraw głębokich. Dlatego słyszał w odpowiedzi: „Panie, żebym widział”. Fizyczne uzdrowienie poprzedzone było rozeznaniem własnych pragnień i aktem wiary. Jezus często puka z takimi pytaniami do naszych serc, objawiając nam swoją drogę. Po tym można poznać, że nie ulegamy naturalnej skłonności własnego „ja”, ale podążamy za nadzieją wlaną przez Ducha Świętego.

Jak ją w sobie wzbudzić i czym ją karmić?

Nadzieja nie jest ani emocją, czyli skutkiem krótkotrwałego przeżycia, ani prostą decyzją moralną. Punktem wyjścia nadziei jest bezradność – racjonalne przyznanie, że jedynie Chrystus może dać siłę do przezwyciężania istotnych trudności. Żyć w nadziei to być „podłączonym” do Chrystusa, niczym wtyczka do kontaktu. To łaska, która zawsze jest darem. Jak każdą łaskę, dostajemy ją po to, byśmy chcieli więcej, niż wynika to z ludzkiej natury. By żyć nie „od–do”, ale na sposób Boży. To nadzieja nie na zdrowie i pomyślność, ale na udział w ostatecznym zwycięstwie miłości.

Podsycać ją trzeba Pismem Świętym, bo to księga nadziei. Opowiada o małym, nic nieznaczącym ludzie, który został wybrany przez Boga. Starotestamentalnym ojcem nadziei jest prorok Ezechiel. Izraelitom, którzy mówili, że przepadła nadzieja, przedstawia on wizję wyschłych kości, które obrastają ścięgnami, mięśniami i skórą, wreszcie dostają Ducha, który ożywia ciała i czyni z nich „bardzo wielkie wojsko”. Bóg ma moc przywrócić życie tam, gdzie panuje beznadzieja. Z kolei Deutero-Izajasz pokrzepia lud wizją odbudowanej Jerozolimy, która jest duchowym centrum świata. W Nowym Testamencie św. Paweł mówi: powalają nas na ziemię, ale nie giniemy, cierpimy ucisk, ale nie upadamy na duchu – ewangelizujemy.

Sakramentem nadziei jest też spowiedź święta. To prawdziwy dom nadziei.

Słowa Pisma Świętego wyrażają wiarę w Bożą moc i miłość Boga do człowieka. Czy nadzieja może istnieć bez wiary i miłości?

Skoro filarem nadziei jest Chrystusowe zwycięstwo, to jest ona nierozerwalna z wiarą i miłością. W Pierwszym Liście do Tesaloniczan św. Paweł przedstawia tę triadę w kolejności: wiara – jako spotkanie z Chrystusem i oddanie Mu się; miłość – jako konsekwencja tego spotkania, bo dzielimy się z innymi tym, co sami dostaliśmy od Boga; wreszcie nadzieja – jako coś wybiegającego w przyszłość, prowadząca do czegoś większego, wykraczającego poza „tu i teraz”. W chronologicznie późniejszym Pierwszym Liście do Koryntian św. Paweł zmienił kolejność na: wiara, nadzieja i miłość – dlatego że po śmierci nie są już potrzebne ani wiara, ani nadzieja, a zostaje tylko miłość. Jednak póki żyjemy tutaj, póty one współistnieją.

Dopóki pamiętasz, że jest Bóg, który cię kocha, póty jest nadzieja, że On wyciągnie cię z mroków.

Czego się wystrzegać jako wroga nadziei?

Należy wystrzegać się zuchwałej nadziei, że spełnienia obietnicy dostąpię nawet bez chodzenia Bożymi drogami. Święty Paweł tłumaczy, że życie po śmierci będzie konsekwencją tego ziemskiego. Nie jest to reinkarnacja w coś zupełnie innego. Na przykładzie rośliny pokazuje, że choć nasienie, z którego ona wyrasta, wygląda inaczej, to genetycznie są tym samym, mają tę samą tożsamość. W Bożym miłosierdziu nie chodzi o to, że Bóg jakoś wszystkim przebaczy ich grzechy i weźmie ich do nieba, ale o to, jak Boże życie przemienia mnie już tu, na ziemi. To ode mnie zależy, czy pozwolę się teraz napełniać Duchem, aby moje ciało ożywił po śmierci.

Śmiertelna dla nadziei jest rozpacz. Choć częsta w życiu, na kartach Biblii prawie się nie pojawia. Ezechiel mówi o swoim ludzie: „narzekanie, wzdychanie i biadanie”. Taka postawa zabija nadzieję. Dlatego ją przywraca wizją ożywienia wyschłych kości. Przykładem beznadziejnej rozpaczy jest Judasz, który stwierdziwszy, że przegrał wszystko i jego dalsze życie nie ma sensu, powiesił się. Śmierć fizyczna jako koniec ziemskiej egzystencji to naturalna kolej rzeczy, ale rozpacz jest śmiercią duchową. Dlatego tak ważne jest, by osobom popadającym w depresję, lęki i grzechy towarzyszyć, pokazując, że są zauważani i kochani, że istnieje miłość większa od ich cierpienia. Słowem: dając nadzieję.

Biblia jako księga nadziei zawsze pokazuje drogę wyjścia. Póki pamiętasz, że jest Bóg, który cię kocha, póty jest nadzieja, że wyciągnie cię z mroków. To nadzieja pozwoliła Dawidowi nawrócić się po popełnieniu grzechu, synowi marnotrawnemu wrócić do domu, a Piotrowi wrócić do wspólnoty po tym, jak zaparł się Chrystusa.

Pięknie mówi o tym Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi*: „Jeśli nikt mnie już więcej nie słucha, Bóg mnie jeszcze słucha. Jeśli już nie mogę z nikim rozmawiać, nikogo wzywać, zawsze mogę mówić do Boga. Jeśli nie ma już nikogo, kto mógłby mi pomóc – tam, gdzie chodzi o potrzebę albo oczekiwanie, które przerastają ludzkie możliwości trwania w nadziei – On może mi pomóc”.

Papież Franciszek mówił, że nadzieja jest cnotą osób o „młodym sercu”, żyjących w ciągłym dążeniu ku przyszłości, mimo trudności. Ale chyba wraz z wiekiem zyskuje ona na dojrzałości?

Nadzieja nie zna wieku. Miała ją i Maryja, która poczęła Syna Bożego jako nastolatka, i Symeon, który spełnienia obietnicy doczekał, będąc sędziwym starcem. Z pewnością jednak z wiekiem nadzieja staje się bardziej racjonalna. Jest wynikiem mądrej duchowej kalkulacji. Młodym łatwiej ufać we własne siły. Starsi, którym nieraz „rozładowała się bateria”, wiedzą, że nie zregeneruje się sama i że trzeba często „włożyć wtyczkę do gniazdka”.

eprasa.pl 22f6a2fdf3



Duccio di Buoninsegna, „Wskrzeszenie Łazarza”

fot. Wikipedia/domena publiczna

JAK ROZPOZNAĆ ŻYCIE

„Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz”. (…) A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza. Relacja Pana Jezusa z Martą, Marią i Łazarzem była pełna miłości. Nie wymagań, oczekiwań czy wzajemnego zaspokajania różnych potrzeb. Nie wspominając nawet o rzeczach wprost złych, z których nieraz bywają utkane nasze relacje. Miłość. Pomyślę, co jest treścią mojej relacji z Bogiem. Jeśli zechcę, pomyślę też o moich relacjach z najbliższymi.

Łazarz umarł, ale raduję się, że Mnie tam nie było, ze względu na was, abyście uwierzyli. Ciekawe: gdzie nawraca się więcej osób? W kościołach czy w szpitalach? Pewnie trudno byłoby to rzetelnie obliczyć, ale mogę tylko wspomnieć i podzielić się, że jestem księdzem jedenasty rok, a kapelanem w szpitalu byłem tylko dwa tygodnie, zaraz na początku, po święceniach, aby ten właściwy kapelan mógł pojechać na urlop. I chyba przez te dwa tygodnie zapamiętałem więcej nawróceń, niż doświadczyłem przez kolejne lata…

Kiedy więc Marta dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu. Znamy już te dwie siostry. Wiemy, jakie mają charaktery i cechy osobowości. Rozumiemy dobrze, że to właśnie Marta nie może wytrzymać, siedząc bezczynnie w domu. Ona musi działać. Nie może zostać w domu jak siostra. Jest to specyficzny sposób współpracy z łaską Bożą. Każdy ma jakiś swój sposób na tę współpracę.

Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to? Ewangelie Wielkiego Postu prowadzą nas właśnie do tego. Najpierw Samarytanka, następnie niewidomy od urodzenia, aż w końcu ci przyjaciele Pana Jezusa. Każdy z nich rozpoznał w Nim zmartwychwstanie i życie.

Nie dokonało się to w sposób cudowny albo banalny, samo z siebie czy poprzez czyjąś interwencję z zewnątrz… Każde z nich musiało przejść swoją drogę i zmierzyć się z pewnym trudem… *Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?*

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką”

V NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

22 marca 2026

Czytanie z Księgi Proroka Ezechiela
37, 12-14
Tak mówi Pan Bóg: „Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój, i wiodę was do kraju Izraela, i poznacie, że Ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę i z grobów was wydobędę, ludu mój. Udzielę wam mego ducha, byście ożyli, i powiodę was do kraju waszego, i poznacie, że Ja, Pan, to powiedziałem i wykonam” – mówi Pan Bóg.

Psalm responsoryjny 130, 1b-8

Refren: Bóg Zbawicielem, pełnym miłosierdzia.
Z głębokości wołam do Ciebie, Panie,
Panie, wysłuchaj głosu mego.
Nachyl swe ucho
na głos mojego błagania.

Jeśli zachowasz pamięć o grzechach, Panie,
Panie, któż się ostoi?
Ale Ty udzielasz przebaczenia,
aby Ci służono z bojaźnią.

Pokładam nadzieję w Panu,
dusza moja pokłada nadzieję w Jego słowie,
dusza moja oczekuje Pana.
Bardziej niż strażnicy poranka
niech Izrael wygląda Pana.

U Pana jest bowiem łaska,
u Niego obfite odkupienie.
On odkupi Izraela
ze wszystkich jego grzechów.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian
8, 8-11
Bracia: Ci, którzy według ciała żyją, Bogu podobać się nie mogą. Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Jeżeli zaś ktoś nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy. Skoro zaś Chrystus w was mieszka, ciało wprawdzie podlega śmierci ze względu na skutki grzechu, duch jednak ma życie na skutek usprawiedliwienia. A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa Jezusa z martwych, przywróci do życia wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Słowo Boże.
Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem,
kto we Mnie wierzy, nie umrze na wieki.

Słowa Ewangelii według św. Jana
J 11, 3-7. 17. 20-27. 33b-45 (wersja krótsza)
Siostry Łazarza posłały do Jezusa wiadomość: „Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz”. Jezus, usłyszawszy to, rzekł: „Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby

eprasa.pl 22f6a2fdf3

dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą”. A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza. Gdy posłyszał o jego chorobie, pozostał przez dwa dni tam, gdzie przebywał. Dopiero potem powiedział do swoich uczniów: „Chodźmy znów do Judei”. Kiedy Jezus tam przybył, zastał Łazarza już od czterech dni spoczywającego w grobie. Kiedy więc Marta dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu. Marta więc rzekła do Jezusa: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga”. Rzekł do niej Jezus: „Brat twój zmartwychwstanie”. Marta Mu odrzekła: „Wiem, że powstanie z martwych w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym”. Powiedział do niej Jezus: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?” Odpowiedziała Mu: „Tak, Panie! Ja mocno wierzę, że Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat”.
Jezus wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: „Gdzie go położyliście?” Odpowiedzieli Mu: „Panie, chodź i zobacz!” Jezus zapłakał. Żydzi więc mówili: „Oto jak go miłował!” Niektórzy zaś z nich powiedzieli: „Czy Ten, który otworzył oczy niewidomemu, nie mógł sprawić, by on nie umarł?” A Jezus, ponownie okazując głębokie wzruszenie, przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień. Jezus powiedział: „Usuńcie kamień!” Siostra zmarłego, Marta, rzekła do Niego: „Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie”. Jezus rzekł do niej: „Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?” Usunięto więc kamień. Jezus wzniósł oczy do góry i rzekł: „Ojcze, dziękuję Ci, że Mnie wysłuchałeś. Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie tłum to powiedziałem, aby uwierzyli, że Ty Mnie posłałeś”. To powiedziawszy, zawołał donośnym głosem: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!” I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce przewiązane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: „Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić”. Wielu zatem spośród Żydów przybyłych do Marii, ujrzawszy to, czego Jezus dokonał, uwierzyło w Niego.

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 23 marca
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Turybiusza z Mongrovejo, biskupa
Czytania mszalne: Dn 13, 1-9. 15-17. 19-30. 32-62; Ps 23, 1b-6; J 8, 1-11
Wtorek, 24 marca
Czytania mszalne: Lb 21, 4-9; Ps 102, 2-3. 16-21; J 8, 21-30
Środa, 25 marca
Uroczystość Zwiastowania Pańskiego
Czytania mszalne: Iz 7, 10-14; 8, 10c; Ps 40, 7-11; Hbr 10, 4-10; Łk 1, 26-38
Czwartek, 26 marca
Czytania mszalne: Rdz 17, 3-9; Ps 105, 4-9; J 8, 51-59
Piątek, 27 marca
Czytania mszalne: Jr 20, 10-13; Ps 18, 2-7; J 10, 31-42
Sobota, 28 marca
Czytania mszalne: Ez 37, 21-28; Ps: Jr 31, 10-13; J 11, 45-57


fot. PAP/EPA/Ettore Ferrari

Z nauczania papieża Leona XIV

WIARA NIE JEST ŚLEPA

Uderza fakt, że na przestrzeni wieków rozpowszechniła się opinia – występująca również dziś – według której wiara jest jakoby swoistym „skokiem w ciemność”, rezygnacją z myślenia, tak że mieć wiarę oznaczałoby wierzyć „ślepo”. Natomiast Ewangelia mówi nam, że w kontakcie z Chrystusem otwierają się oczy, do tego stopnia, że przedstawiciele władzy religijnej pytają uporczywie uzdrowionego niewidomego: „Jakżeż oczy ci się otwarły?” (J 9,10), a także: „W jaki sposób otworzył ci oczy?” (w. 26).
Bracia i siostry, my także – uzdrowieni przez miłość Chrystusa – jesteśmy wezwani do przeżywania chrześcijaństwa „z otwartymi oczami”. Wiara nie jest ślepym aktem, abdykacją rozumu ani ulokowaniem się w jakiejś pewności religijnej, która powoduje, że odwracamy wzrok od świata. Przeciwnie, wiara pomaga nam patrzeć „z punktu widzenia Jezusa, Jego oczami: jest uczestnictwem w Jego sposobie patrzenia” (enc. *Lumen fidei*, 18), a zatem wymaga od nas „otwierania oczu”, tak jak to czynił Jezus, przede wszystkim na cierpienia innych i na rany świata.

Podczas modlitwy „Anioł Pański”, 15 marca

ZNAK W SERCU LUDZKOŚCI

Wielkim znakiem nadziei jest – zwłaszcza w naszych czasach, naznaczonych wieloma konfliktami i wojnami – wiedzieć, że Kościół jest Ludem, w którym dzięki wierze współistnieją kobiety i mężczyźni różni ze względu na narodowość, język lub kulturę; jest to znak umieszczony w samym sercu ludzkości, jest to wezwanie i proroctwo tej jedności i tego pokoju, do których Bóg Ojciec wzywa wszystkie swoje dzieci.

Podczas audiencji ogólnej, 11 marca

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Od ponad trzystu lat w Wielkim Poście, śpiewając „Gorzkie żale”, rozważacie mękę Jezusa i boleści Jego Matki. Zachęcam do udziału w tych nabożeństwach. Niech modlitwie towarzyszą konkretne czyny miłości: pomoc, pojednanie i budowanie pokoju, szczególnie w waszych rodzinach i we wspólnocie Kościoła. Wszystkich was błogosławię!

Podczas audiencji ogólnej, 11 marca

eprasa.pl 22f6a2fdf3

Jesienią 1920 r. kończyła się wojna z bolszewicką Rosją. Dla Polski była ona nie tylko walką o ocalenie ledwo co odzyskanej niepodległości, ale także walką dwóch światów – cywilizacji łacińskiej z antycywilizacją komunistyczną.



Podpisanie traktatu w Rydze

fot. Wikipedia/domena publiczna

Ryga 1921: sukces czy porażka?

Jan Józef Kasprzyk

Triumf w bitwie warszawskiej i operacja niemeńska ocaliły tożsamość Europy, ale rozmowy toczone w Rydze wokół traktatu pokojowego poszły w kierunku takim, że coraz więcej osób zaczęło mówić o przegranym zwycięstwie.

Tarcza obronna

Dla Józefa Piłsudskiego wojna z bolszewikami była czymś więcej niż tylko walką o przetrwanie i o granice. Marszałek marzył, aby stworzyć w tej części Europy blok państw niepodległych, połączonych sojuszem z Polską, aby na dziesięciolecia odepchnąć jak najdalej od naszej wschodniej granicy imperialną Rosję. „Przyniesienie wolności ludom z nami sąsiadującym będzie punktem honoru mojego życia jako męża stanu i żołnierza” – mówił współpracownikom, mając na myśli narody, które niegdyś tworzyły przedrozbiorową wielką Rzeczpospolitą.

Międzymorze, bo tak ten projekt nazwalibyśmy współcześnie, miało być tarczą obronną. Piłsudski znał Rosję i znakomicie diagnozował jej zapędy imperialne, uważając, że są one niezmienne – czy państwo to „jest białe czy czerwone”. Próbował przekonać do pomysłu siły polityczne Litwy, Białorusi i Ukrainy. Niestety, bez znaczących efektów. Jedynie część Ukraińców skupionych wokół atamana Symona Petlury patrzyła dalekowzrocznie i ramię w ramię z Polakami walczyła przeciwko bolszewikom, mając nadzieję na realizację planów federacyjnych Piłsudskiego. Do pomysłu nie były też przekonane wszystkie siły polityczne Polski. Politycy obozu narodowego na czele z Romanem Dmowskim uważali, że tworzenie suwerennych państw na wschód od Polski może być w dłuższej perspektywie czasu groźne, bo wzmocni się nacjonalizm ukraiński, litewski czy białoruski. Ponadto uważali, że ideałem jest państwo w miarę jednolite narodowościowo.

Dla planów Piłsudskiego nie było też absolutnej zgody mocarstw zachodnich. Jaka była postawa Wielkiej Brytanii czy Francji, najlepiej ilustruje konferencja w Spa, która odbywała się w lipcu 1920 r., w dramatycznej dla Polski chwili odpierania nawały bolszewickiej, gdy państwa ententy proponowały, aby wschodnia granica Polski biegła wzdłuż Bugu, czyli na tzw. linii Curzona, co oznaczało utratę Kresów. Powtórzono to zresztą, tym razem skutecznie, podczas konferencji jałtańskiej w 1945 r.

Wielkie polskie zwycięstwa pod Warszawą i nad Niemnem zepchnęły bolszewików do narożnika. Klęska była dla nich szokiem, który potęgował fakt, że Rosja po trzech latach rządów komisarzy ludowych była w stanie zapaści gospodarczej. Piłsudski chciał to wykorzystać i prowadzić dalej walkę, której celem miało być zrealizowanie marzeń o federacji państw i narodów Międzymorza. Niestety, nie było dla tego ani społecznej, ani politycznej akceptacji. Polska była wymęczona działaniami wojennymi, które na naszych ziemiach trwały nieprzerwanie od sierpnia 1914 r. Z kolei obóz narodowy, który w 1919 r. wygrał wybory parlamentarne, nie widział przyszłości w projekcie Marszałka, a już na pewno był przeciwny tworzeniu niepodległej Ukrainy, podejrzewając ją – nie bez powodu – o zbyt wielkie sympatie do Niemców. Piłsudski musiał ustąpić, choć miał świadomość, że odrzucenie wielkiego geopolitycznego planu daje Polsce stabilizację zaledwie na kilkanaście lat. Jak pokazała historia – nie mylił się.

Negocjacje z szulerami

Na rokowania do Rygi pojechała delegacja, której ton nadawali politycy obozu narodowego, przede wszystkim Stanisław Grabski oraz niemający zupełnie przygotowania dyplomatycznego działacz ludowy Jan Dąbski. Po drugiej stronie stołu negocjacyjnego zasiadł piekielnie błyskotliwy Adolf Joffe, który tak sprytnie narzucił ton rozmowom, że obserwatorzy zewnętrzni nie byli w stanie pojąć, kto jest stroną zwycięską, a kto przegraną w tej woj-

eprasa.pl 22f6a2fdf3

nie. W podpisanym 18 marca 1921 r. traktacie ustalono, że wschodnia granica Polski będzie przebiegać mniej więcej tak, jak granica z drugiego rozbioru. Było to więcej niż proponowana wcześniej linia Curzona, ale też znacznie mniej niż granice sprzed 1772 r. W efekcie prawie 1,5 mln Polaków znalazło się w sowieckiej Rosji, a miasta, w których w czasie negocjacji stacjonowały wojska polskie, np. Kamieniec Podolski, znalazły się po stronie bolszewickiej. Polska przestała popierać aspiracje niepodległościowe Ukrainy i zgodziła się na internowanie żołnierzy Petlury, którzy dzielnie walczyli u boku Polaków z najazdem bolszewickim. To bardzo zabolało samego Piłsudskiego. Kiedy odwiedził w Szczypiornie skoszarowanych tam oficerów ukraińskich, powiedział przejmujące słowa: „Ja was przepraszam, panowie. Ja was przepraszam! To nie tak miało być".

Traktat ryski pozostaje jednym z najbardziej dyskutowanych momentów w historii II Rzeczypospolitej.

Ale były też sprawy, które delegacja polska ogłaszała jako niebywały sukces: bolszewicy zobowiązali się zwrócić Polsce zagrabione w XVIII i XIX w. dzieła sztuki i wypłacić odszkodowania za grabieżczą politykę carską. Część dzieł faktycznie wróciła, np. miecz koronacyjny królów polskich, arrasy wawelskie czy część księgozbioru Biblioteki Załuskich, ale bolszewicy nie wypłacili Polsce ani kopiejki, choć kwota wyliczona w Rydze opiewała na 30 mln rubli w złocie.

Krótkotrwały kompromis

Wybitny znawca dziejów Polski prof. Andrzej Nowak napisał: „Pokój ryski oznaczał zwycięstwo Polski narodowej nad projektem federacyjnym Piłsudskiego. Był kompromisem, który przyniósł Polsce pokój, ale zarazem pozostawił nierozwiązany podstawowy problem bezpieczeństwa – istnienie potężnej Rosji na wschodniej granicy". Trudno się z tą opinią nie zgodzić. Traktat był z pewnością rezygnacją z ambitniejszej wizji politycznej, którą próbował realizować Piłsudski. Pytanie jednak, czy możliwe w ogóle było zrealizowanie wówczas marzeń o Międzymorzu – wobec oporu potencjalnych sojuszników i wewnętrznych sił społeczno-politycznych.

Ocena traktatu ryskiego pozostaje więc niejednoznaczna. W realiach 1921 r. politycy musieli wybierać między bezpieczeństwem chwili a ryzykiem dalszej walki o nowy porządek w Europie Wschodniej. Dlatego traktat ryski pozostaje jednym z najbardziej dyskutowanych momentów w historii II Rzeczypospolitej. Stał się jednocześnie sukcesem i przestrogą: sukcesem dyplomatycznym młodego państwa, które potrafiło obronić swoją niepodległość, ale też przestrogą pokazującą, jak trudno jest w polityce pogodzić konieczność chwili z wizją przyszłości. A w polityce narodów – jak przypominał Piłsudski – brak dalekosiężnej wizji bywa równie groźny jak przegrana bitwa.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

O różnych paszportach



dr hab. Tomasz Korpysz

Co jakiś czas w mediach wraca temat covidu, a wraz z nim słowa i połączenia wyrazowe, które powstały lub zmieniły swoje znaczenia w związku z pandemią sprzed kilku lat. Jest wśród nich także *paszport covidowy*. O tym wyrażeniu oraz o innych nowych użyciach rzeczownika *paszport* można przeczytać w bardzo ciekawym artykule prof. Marcina Zabawy opublikowanym w 2024 r. w „Poradniku Językowym".

W polszczyźnie ogólnej *paszport* dotychczas miał trzy znaczenia: 1) 'dokument osobisty stwierdzający tożsamość danej osoby, uprawniający ją do wyjazdu poza granice kraju i przebywania tam', 2) 'dawniej w Polsce i obecnie w niektórych krajach: dowód osobisty' oraz specjalistyczne techniczne znaczenie 3) 'dokument zawierający ogólne i indywidualne dane techniczne maszyny'. W ostatnich latach wyraźnie rozszerzył on jednak swoją łączliwość.

Po pierwsze, analizowany rzeczownik można dziś odnosić także do zwierząt. *Paszport dla psa* / *paszport psa* / *psi paszport* to przede wszystkim 'dokument pozwalający przekraczać granicę państwa', jednak już *paszport konia* czy *paszport żółwia* to najczęściej rodzaj świadectwa weterynaryjnego oraz dokumentu potwierdzającego legalną hodowlę danego zwierzęcia (istnieje też połączenie *paszport weterynaryjny*).

Po drugie, w polszczyźnie funkcjonuje również wyrażenie *paszport roślinny* (*paszport dla roślin* / *paszport rośliny*), którym określa się dokument zaświadczający pochodzenie danej rośliny, a także potwierdzający, że jest wolna od zanieczyszczeń lub szkodników.

Po trzecie, w czasie pandemii pojawiło się wspomniane na początku połączenie *paszport covidowy* (*paszport COVID-owy* / *paszport kowidowy*) nazywające dokument potwierdzający przyjęcie szczepionki, wyzdrowienie z choroby i/lub negatywny wynik testu na nosicielstwo wirusa.

Po czwarte, w języku medycznym rzeczownika *paszport* używa się z określeniami różnych chorób i dolegliwości (np. *paszport cukrzycowy*, *paszport alergii pokarmowej*, *paszport implantologiczny*), aby w ten sposób określić status danego pacjenta.

Po piąte, *paszport* niekiedy nazywa dokument potwierdzający jakieś predyspozycje i umiejętności danej osoby albo cechy danego obiektu (np. *paszport do pracy*, *paszport techniczny*, *paszport probiotyczny*).

Po szóste, omawiany rzeczownik bywa używany w ogólnym znaczeniu 'coś umożliwiającego lub pomagającego w zdobyciu czegoś' (jest wtedy synonimem przenośnie stosowanego wyrażenia *przepustka do*), np. *paszport do kariery*, *paszport do kultury*, *paszport do szczęścia*.

Jak widać, zmieniająca się rzeczywistość wpływa – niekiedy dość radykalnie – na zmiany naszego słownictwa.

eprasa.pl 22f6a2fdf3

Pożegnanie z pleśnią

Joanna Lenkiewicz

Wszyscy wyglądamy już wiosny! Najlepiej się jej wygląda przez świeżo umyte okno. Za tydzień przypomnę więc najskuteczniejsze sposoby mycia okien, opowiem też o robotach myjących okna i innych udogodnieniach. Dziś jednak poniekąd przygotujemy grunt.

Po zimie wraz z wilgocią w niektórych częściach naszego domu mogły pojawić się siedliska pleśni. Jak wiemy, pleśń nie tylko szpeci, ale też wpływa niekorzystnie na organizm człowieka. Unoszące się w powietrzu zarodniki pleśni są odpowiedzialne za dręczący nas kaszel i podrażnione gardło, mogą prowadzić do zapalenia zatok czy nasilić objawy astmy. Nierzadko doprowadzają do bólu głowy, zmęczenia, obniżają koncentrację, podrażniają błony śluzowe. Myślę, że są to argumenty wystarczające, aby podjąć trud walki z pleśnią!



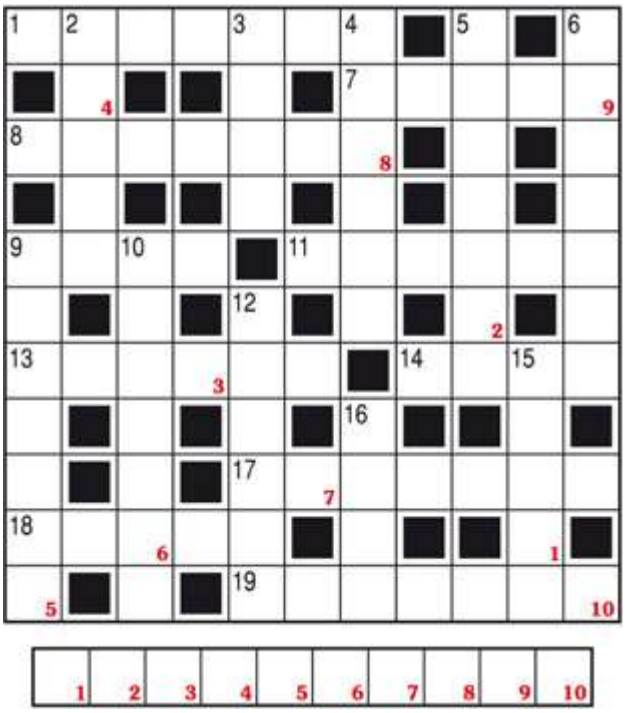
fot. Freepik

Metody domowe są skuteczne na krótką metę i przy drobnych siedliskach. Jeśli widzimy, że plamy z pleśni wychodzą mimo powtarzanych czynności, trzeba szybko znaleźć przyczynę i zwalczyć ją od podstaw. Zanim jednak skujemy ścianę, możemy spróbować przetrzeć plamy z pleśni wilgotną ścierką nasączoną chlorem. Na rynku znajdziemy też skuteczne preparaty w sprayu, ale jest to zwykły chlor o odpowiednim stężeniu. Oczywiście zawsze te czynności wykonujemy w rękawiczkach i w maseczce. Do takiego pomieszczenia nie wchodzimy, nie wpuszczamy dzieci i zwierząt, dopóki dobrze się nie wywietrzy. Z reguły jest to 48 godzin przy otwartym oknie.

Jest też inna metoda, nieco mniej inwazyjna, którą proponuję zastosować do silikonowych wykończeń rogów okna czy też tradycyjnego kitu. Nasączoną octem spirytusowym ściereczką przecieramy te miejsca kilka razy i pozostawiamy do wyparowania octu. Ścierki po użyciu wyrzucamy – nie nadają się do prania! Ściereczką namoczoną w occie można też przetrzeć delikatne plamy z pleśni, które pojawią się na ścianie czy framugach okiennych. Klej silikonowy mocujący szybę też można przetrzeć ściereczką nasączoną w chlorze, ale robimy to, tylko jeśli pleśń jest rozległa i uporczywie nie daje się usunąć. Zadbanie o takie szczegóły oszczędzi naszej rodzinie i nam problemów zdrowotnych, drogi Czytelniku.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 10 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

1) skóra i kości
7) w greckim fast foodzie
8) filmowy detektyw w pogniecionym płaszczu
9) stawia piece i kominki
11) tra ta ta z wieży
13) kolczasty krzew owocowy
14) hop do przodu
17) część krzesła
18) kraj piramid
19) tester trzeźwości

PIONOWO:

2) August, prymas trzech epok
3) „Mazurek Dąbrowskiego"
4) odróżnia literę „ą" od „a"
5) kropka nad przecinkiem
6) Kłapouszek
9) ząbków nie leczy
10) garnitur męski
12) ludzka lub rzeczy
15) składnik sosu winegret i majonezu
16) nad plecami

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 3 kwietnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl 22f6a2fdf3

Idziemy z Panem Jezusem



Niedzielne spotkania

Jakie to ważne, aby pomimo nieustannego pośpiechu i zabiegania mieć czas dla tych, których kochamy: dla naszych bliskich i przyjaciół! Ale przede wszystkim dla Pana Boga, w najważniejszym dniu tygodnia, jakim jest niedziela. Dlaczego właśnie niedziela? Ponieważ jest to dzień zmartwychwstania Pana Jezusa i właściwie każda niedziela to Wielkanoc…
Jednym z zadań wychowania w wierze jest kształtowanie w dzieciach pragnienia spotkania z Bogiem i budowania Kościoła we wspólnocie z innymi wierzącymi.
Udział w niedzielnej Mszy św. to nie tylko wypełnienie obowiązku wynikającego z trzeciego przykazania Bożego. Przede wszystkim powinno być to wyczekiwane spotkanie z kochającym Bogiem. Takie nastawienie to najlepszy przykład dla dzieci.

Drogowskazy

- Idąc z dzieckiem na Mszę św., warto pamiętać, że w wieku przedszkolnym jest ono w stanie skupić uwagę na 15–25 minut, w wieku szkolnym – ok. 30 minut. Co prawda lekcja w szkole trwa 45 minut, ale jest podzielona na różne aktywności, by na nowo uzyskać skupienie uwagi. Jeśli Msza św. trwa dłużej, zrozumiałe są rozproszenia. Miarą dojrzałości dziecka do udziału we Mszy św. nie jest jednak brak skupienia, ale miłość do Jezusa. Kiedy dzieci się kręcą, trzeba je mądrze dyscyplinować, pomóc im, ale nie dziwić się temu.

- Znaczenie Mszy św. – uobecnienie ofiary Jezusa odkrywa się przez całe życie. Wychowanie w pobożności eucharystycznej to zadanie mamy i taty.

- Msza św. to nie przedstawienie. Pod zasłoną znaków i gestów dokonują się najważniejsze sprawy na świecie. Powinna być ona dla nas centrum życia i źródłem miłości.

Rodzinne wyzwania

- Obejrzyjcie z dziećmi (w wieku szkolnym) film „Największy z cudów” (animowany film twórców „Cristiady” i „Epoki lodowcowej”, reż. Bruce Morris).

- Wytłumaczcie dzieciom znaczenie poszczególnych części Mszy św.

- Pamiętajcie o pięknym, godnym stroju do kościoła, punktualności, dobrej atmosferze przed wyjściem z domu.

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **BEATA NADOLNA** – nauczycielka, absolwentka UAM w Poznaniu, dyrektor katolickiego przedszkola, autorka publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwa mama i babcia
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl 22f6a2fdf3



fot. EPA/Adam Vaughan

Piłka w cieniu

Mariusz Jankowski

Historia lubi się powtarzać. To zdanie ociera się o banał, chociaż bywa prawdziwe – a niekiedy nawet boleśnie prawdziwe. Cztery lata temu, w marcu piłkarska kadra walczyła o mundial w Katarze. Los sprawił, że w tle tej rywalizacji pojawiła się straszna wojna za naszą wschodnią granicą. Rosja została ostatecznie wykluczona z rywalizacji piłkarskiej, co ułatwiło Polsce drogę na turniej finałowy. Zamiast dwóch zagraliśmy jedno barażowe spotkanie. Zwycięstwo nad Szwecją dało nam awans. Teraz znów ostatnim rywalem w grze o mundial mogą być Szwedzi. Najgorsze w tej powtarzającej się historii jest jednak to, że w tle sportowych zmagań znów jest śmierć. I to nie tylko ta w Ukrainie. Płonie Bliski Wschód, a odpowiedzialny za to jest m.in. prezydent kraju będącego współgospodarzem najbliższych mistrzostw świata. Dlatego nie mam złudzeń, że piłka nożna kolejny raz znalazła się w cieniu spraw ważniejszych.

Niedawno podzieliłem się z Państwem frustracją związaną z dopuszczeniem do igrzysk paralimpijskich sportowców z Rosji i Białorusi. Teraz poziom złości i niesmaku nadal jest u mnie wysoki. Skoro bowiem domagałem się reakcji sportowego świata w tamtej sytuacji – to jak zachować się teraz? Nie umiem udawać, że nic się nie dzieje. Dzieje się wiele zła, którego nie da się ukryć czy oddzielić od sportowego boiska. Jednym z uczestników mundialu ma być reprezentacja Iranu. Awans wywalczyła w sportowej rywalizacji, lecz w obecnej sytuacji geopolitycznej nie potrafię wyobrazić sobie piłkarzy z tego kraju na amerykańskich stadionach. Mało tego. Nie umiem sam w sobie wzbudzić radości, że za kilka miesięcy rozpocznie się wielkie piłkarskie święto. Wiem bowiem jedno – to nie będzie żadne święto. Stany Zjednoczone wcale nie czekają na kibiców z otwartymi ramionami. Kłopoty z otrzymaniem wiz już mają fani z Senegalu czy Haiti. Na dodatek z powodu cięcia kosztów władze New Jersey postanowiły nie organizować strefy kibica z widokiem na Statuę Wolności. Miejskie przestrzenie dla kibiców mają być ograniczone także w Bostonie i Seattle. Jestem pewien, iż o kolejnych problemach usłyszymy niebawem.

Nie umiem się cieszyć, że za kilka miesięcy rozpocznie się wielkie piłkarskie święto. Bo to nie będzie żadne święto.

I właśnie o taki, coraz bardziej pokiereszowany, mundial będzie walczyła drużyna Jana Urbana. Jeśli pokona Albanię, to zmierzy się z lepszym z pary: Ukraina–Szwecja. Sportowo zadanie na pewno trudne. Tym trudniejsze, że w ostatnich tygodniach kłopoty zdrowotne nie omijały ważnych piłkarzy naszej reprezentacji, na czele z Robertem Lewandowskim i Janem Bednarkiem. Wierzę, iż biało-czerwonych stać na osiągnięcie celu. Tego też życzę naszym piłkarzom. Jednocześnie wiem, że trudno mi będzie cieszyć się całym sercem z tego awansu. Nie potrafię przymknąć oczu na cienie krążące nad światem sportu. Nie umiem spokojnie patrzeć na uśmiechniętego od ucha do ucha prezydenta FIFA. Cokolwiek by się działo, Gianni Infantino niezmiennie jest w dobrym humorze. Szkoda tylko, że coraz częściej robi dobrą minę do złej gry, a hasło kampanii FIFA: „Futbol jednoczy świat” – zaczyna brzmieć jak szyderstwo.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy” Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. yanalya/Freepik

eprasa.pl 22f6a2fdf3

KIEDY NIE DA SIĘ JUŻ NIC, MY ROBIMY WSZYSTKO

caritas POLSKA

Hospicja Caritas to ponad **260 placówek opieki długoterminowej i hospicyjnej** prowadzonych przez Caritas diecezjalne i zgromadzenia zakonne w całej Polsce. Każdego roku pomagają one blisko **30 000 chorych**. Pacjenci otoczeni są troską lekarzy, pielęgniarek, rehabilitantów, psychologów, opiekunów i wolontariuszy. Ich bliscy otrzymują wsparcie psychologiczne i duchowe. W hospicjach Caritas **bliskość nie jest dodatkiem do opieki – jest jej sercem.**

Aby nieść tę pomoc, potrzebny jest specjalistyczny sprzęt medyczny, który ze względu na intensywne użytkowanie musi być regularnie wymieniany. Z roku na rok rośnie liczba osób potrzebujących opieki, rosną też koszty funkcjonowania hospicjów.

W hospicjum nikt nie pozostaje sam. Dołącz do tego dzieła miłosierdzia!



1,5%

PODATEK

przekaż 1,5% podatku Caritas Polska, **KRS: 0000198645**

STRONA

dokonaj wpłaty na stronie **caritas.pl/hospicja**

KONTO

wpłać dowolną kwotę na konto **PL 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384** z dopiskiem: **Hospicja6**

blik

TELEFON

zrób przelew BLIK na telefon +48 **668 07 00 00** o tytule: **Hospicja6**

eprasa.pl 22f6a2fdf3

WOLONTARIAT

NA RZECZ

fundacja uskrzydlamy





PAMIĘTAJ

Wolontariat to coś więcej niż pomoc. To **spotkanie** z drugim człowiekiem, **uważność** na jego potrzeby i **gotowość** do działania wtedy, gdy **wsparcie** jest naprawdę potrzebne.
W Fundacji Uskrzydlamy wierzymy, że nawet najmniejsze zaangażowanie może przynieść realną zmianę – zarówno osobom, które otrzymują pomoc, jak i tym, którzy je niosą.



WSPÓLNE DZIAŁANIA

Wolontariat może przybierać różne formy – w zależności od aktualnych działań Fundacji oraz potrzeb, które pojawiają się w danym czasie.
Może to być:

- wsparcie przy wydarzeniach i akcjach społecznych
- udział w mniejszych inicjatywach społecznych
- współpraca przy projektach realizowanych wspólnie z innymi podmiotami.

DLACZEGO WARTO?

- pomagasz tam, gdzie wsparcie jest potrzebne - tu i teraz
- zdobywasz nowe doświadczenia i rozwijasz kompetencje społeczne
- rozwijasz empatię, oraz umiejętność współpracy i odpowiedzialności
- budujesz relacje i doświadczasz poczucia wspólnoty
- masz satysfakcję z bycia częścią działań, które mają duże znaczenie

JAK DOŁĄCZYĆ?

Jeśli chcesz się zaangażować w wolontariat:

- wypełnij formularz zgłoszeniowy
- zapoznaj się z materiałami informacyjnymi
- skontaktujemy się z Tobą i porozmawiamy o możliwościach wspólnego działania.



PROMUJEMY DOBRO!

DOŁĄCZ DO NAS

eprasa.pl 22f6a2fdf3